NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA RADA NACZELNA P. P. S.

Nr 236 (1379) — Rok 54 | WARSZAWA, SOBOTA 28 SIERPNIA 1948 R. (A) | Cena wraz z dodatkiem 5 zł.

Pokojowa współpraca narodów warunkiem rozwoju kultury

Drugi dzień obrad Kongresu Intelektualistów wypełniła ożywiona dyskusja

Drugi dzień obrad Światowego Kongresu Intelektualistów poświęcono w całości generalnej dyskusji. W prawdzie każde z przemówień trwa nie więcej niż 10 minut, trzeba jednak wielu godzin by wyczerpać listę zgłoszonych mówców.

Dla czołowych przedstawicieli Ameryki Łacińskiej, Włoch, Związku Radzieckiego i Francji, uczyniono wyjątek od zasady 10-minutowych przemówień. Już w chwili otwarcia posiedzenia wiadomo było, że do głosu zapisało się 52 delegatów.

W Kongresie uczestniczy tyle wybitnych osobistości, tyle wielkich indywidualności, że nie sposób zacieśniać ram dyskusji. W tonie wszystkich przemówień, bez względu na oryginalność ujęcia i myśli, góruje jedna zasadnicza dążność — chęć znalezienia wspólnego języka pomiędzy intelektualistami całego świata.

Sala Kongresu podczas obrad

Na sali obrad

Sala obrad jest tak natłoczona, że delegaci siedzą gęsto nie tylko przy stołach, lecz także zajmują wszystkie krzesła pod ścianami.

Punktualnie o pół do jedenastej przewodniczący dzisiejszym obradom, Julian Huxley, otwiera posiedzenie.

— Cel naszego zebrania jest konstruktywny — mówi Huxley. Jedynie przy wzajemnym zrozumieniu się, można do czegoś dojść. Jako biolog wiem, że jesteśmy młodzi jako gatunek ludzki i jedynie czas może przynieść odpowiednie rozwiązanie poszczególnych problemów.

Huxley udziela głosu znakomitemu pisarzowi brazylijskiemu, Jose Amado, który wchodzi na trybunę, witany gorącymi oklaskami.

Wiktor Hugo—„podżegaczem"

„Surowy powinien być głos i słowa tych intelektualistów, którzy przemawiają w imieniu Ameryki Łacińskiej" — rozpoczął swoje przemówienie Amado, opisując terror panujący w jego kraju. Z bogactw i piękna brazylijskiego kraju korzysta tylko klasa posiadająca, kapitaliści brazylijscy ograniczają wolność każdego człowieka, a przede wszystkim intelektualisty.

W przemówieniu swoim Amado wspomniał o zależności politycznej Brazylii i innych państw południowej Ameryki od Stanów Zjednoczonych. Istnieje obawa, że ludowa kultura Brazylii zostanie w tych warunkach zastąpiona przez szablon amerykański, nazywany „kulturą kosmopolityczną".

Mówiąc o prześladowaniu pisarzy i naukowców brazylijskich, mówca przytacza jako swego rodzaju rekord gorliwości policji brazylijskiej fakt, iż poszukiwała ona autora „podżegającej" powieści „Nędznicy" — Wiktora Hugo, którego chciano aresztować. Funkcjonariusze policyjni nie chcieli uwierzyć, że Hugo od dawna już nie żyje.

Przemówienie swoje zakończył Amado apelem o podjęcie walki o kulturę i szczęście ludzkości.

Następnie złożył oświadczenie, którego tekst podajemy obok, delegat Włoch, Donini, po czym zabrał głosi Ilia Erenburg.

Z kolei, po burzliwej owacji jaką słuchacze urządzili delegatowi ZSRR, na trybunę wstąpił przedstawiciel Francji prof. Instytutu Katolickiego ks. Boullier.

Wniosek Prezydium

Po ks. Boulier zabrał głos delegat węgierski — Lucacs. „Nie możemy uważać faszyzmu niemieckiego za coś, co się skończyło — powiedział Lucacs. Nie możemy też sądzić, że nowy faszyzm, którego pierwsze oznaki dzisiaj już zupełnie jasno się zarysowały, jest kopią ideologii hitleryzmu. Będzie to coś zupełnie innego. Oczywiście zasadniczą podstawą nowego faszyzmu jest imperializm. Różnica polega na tym, że Niemcy przystąpiły późno do podziału świata i dlatego ich imperializm był gwałtowny tak samo, jak ich ideologia.

Zwracając się do współczesnej inteligencji — Lucacs kończy apelem, aby zajęła ona stanowisko godne wielkiej tradycji inteligencji francuskiej 18 wieku, która przygotowała rewolucję francuską oraz inteligencji rosyjskiej z 18 i 19 wieku, która przygotowała rewolucję rosyjską.

Następnie głos zabrał były wiceminister sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, John Rogge, który wyraził na wstępie wdzięczność delegacji amerykańskiej za gościnne przyjęcie przez Polski Komitet Organizacyjny.

Mówca oświadczył, że zgadza się z wywodami Erenburga, choć sam przybywa z kraju kapitalistycznego. Kultura jest bowiem niepodzielna, niezależnie od tego, gdzie ona się rozwija.

Dalsza dyskusja

Po przemówieniu Johna Rogge, złożył sekretarz generalny Kongresu, Jerzy Borejsza, następujący wniosek:

Zebraliśmy się tutaj, przedstawiciele różnych krajów, aby uzgodnić swoje poglądy na sprawę, która nas wszystkich łączy, sprawę pokoju. Nie jest wadą tego zgromadzenia, ale jego wielką zaletą to, że znaleźli się przedstawiciele różnych ideologii, czy ugrupowań, by łącznie radzić nad tym, jak nauka i sztuka powinna pracować na rzecz pokoju. Gdyby mnie ktoś zapytał o arytmetykę tej sali, czy jest tu więcej komunistów, czy nie-komunistów, nie mógłbym odpowiedzieć, bo nie jest to linia podziału, a linią podziału jest, kto jest za szczerą współpracą narodów, za prawdziwym, nieskłamanym i sprawiedliwym pokojem. W tej arytmetyce — chciałbym wierzyć, że na tej sali nie ma linii podziału.

Wierzymy w to, że we wszystkich narodach znajdują się ludzie dobrej woli i w tej wierze witamy na tym Kongresie delegację Niemców - demokratów, Niemców dobrej woli, z którymi znaleźliśmy i znajdziemy wspólny język. Sądzimy, że z naszych wspólnych obrad wyniknąć mogą wspólne stanowiska i sądzę, że w wielu sprawach możemy dojść do jednomyślności. Nie mamy zamiaru narzucać sobie nawzajem swoich myśli i dla opracowania wspólnego stanowiska musimy, zdaniem Prezydium, obrać Komisję, która wspólne wywody nasze opracuje i przedstawi do zatwierdzenia Kongresowi.

Dlatego Prezydium proponuje:

1) wybór wspólnej komisji w składzie ośmiu osób z delegatami: Anglii, Ameryki Łacińskiej, Francji, Indii, Włoch, Polski, Stanów Zjednoczonych i ZSRR;

2) termin opracowania rezolucji przesunąć do jutra, godzina 3 pp., po czym rezolucja będzie dyskutowana na Kongresie.

Wniosek ten został przyjęty przez aklamację.

Z kolei zabrał głos delegat Bułgarii, prof. Nadikow, a następnie Taylor (Wielka Brytania), Ray Anand (Indie), de Eilva (Ceylon), Mardonse Jerry (Alger), Pram Hoy Thong (Vietnam), Blackamn (Madakaskar), Pankey (USA), Wertheim (Indonezja), Cezaire (Afryka Zachodnia).

Wytrącić broń z ręki wrogom pokoju

W czasie dyskusji delegat włoski, Ambrogio Donini, złożył oświadczenie następującej treści:

Pokojowa współpraca narodów jest niezbędnym warunkiem rozwoju kulturalnego. Obowiązkiem ludzi kultury jest wykazać, że takie współżycie nie tylko jest możliwe, ale, że należy je realizować nie drogą abstrakcyjnych planów, ale w walce z wrogami kultury, którzy są także wrogami pokoju. Inicjatywa Kongresu Intelektualistów w obronie pokoju wywołała wielkie poruszenie wśród tych grup, które uważają nowy konflikt za „dobrą inwestycję", za „dobry interes", którym potrzebna jest ponura psychoza na świecie, psychoza nastrojów wojennych.

Intelektualista okazuje się użytecznym narzędziem imperialistów wtedy, kiedy otacza się retoryką, pseudopoezją i mistycyzmem. Jest to właśnie formą najbardziej zastraszająca, pod jaką objawia się nowy obskurantyzm.

„Święta krucjata" antyradziecka i antykomunistyczna jest otwartą drogą do agresji i podboju. Tak było 10 lat temu i obecnie byłoby cofnięciem kultury. Dlatego delegacja włoska prosiła mnie, abym zasygnalizował to niebezpieczeństwo, mając w pamięci, że walka przeciw wojnie i przeciw obskurantyzmowi identyfikuje się z walką o wolność ludów.

Nie ma autonomii życia intelektualnego tam, gdzie niweczy się niezależność narodową.

My, ludzie kultury włoskiej, mamy w związku z tym ciężkie doświadczenia. Przez 20 lat próbowano pchnąć nas do wojen barbarzyńskich, podsycając nastroje wojenne i nienawiść rasową. Uzasadniano to boskim prawem wybranych, to jest prawem najbogatszych. Poeci, pisarze, artyści włoscy wiedzą, co to znaczy żyć i pracować w takich warunkach.

Obskurantyzm faszystowski, ucisk i niesprawiedliwość społeczna przygotowały we Włoszech teren do zdrady interesów narodowych poprzez hańbiące przymierze z hitlerowskimi Niemcami. Przymierze to o mało co nie spowodowało zniknięcia niezależnego państwa z mapy Europy.

W delegacji naszej znajdują się młodzi malarze, lekarze, pisarze, którzy walczyli w Ruchu Oporu, którzy posiadają doświadczenie w walce partyzanckiej przeciw hitlerowcom i faszystom. I oni przede wszystkim proszą was, abyście zdali sobie sprawę, że podział na bliżej nieokreśloną „kulturę zachodnią" i tzw. „wschodnią", jest niczym innym, jak obskurantyzmem. Nie trudno zrozumieć, co stałoby się z całą tą „kulturą zachodnią", gdyby nie 8 tysięcy oficerów i dziesiątki tysięcy żołnierzy Armii Radzieckiej, którzy zginęli tu we Wrocławiu, aby obronić naszą cywilizację przed faszyzmem.

Ale jest jeszcze jeden aspekt obskurantyzmu kulturalnego, stanowiącego broń ideologiczną w przygotowaniu wojny. Jest to nietolerancja religijna. Autorytatywni przedstawiciele katolickiego świata włoskiego, świeccy i kościelni, z bólem przyznali ostatnio na zebraniu publicznym w Sienie, że „cały rozwój współczesnego świata od roku 1500 stanowi akt rewolucji przeciw chrześcijaństwu i kościołowi", dodając, że kryzys, który obecnie przeżywają społeczeństwa, jest spowodowany porzuceniem średniowiecznego ustroju i metafizyki. W praktyce rząd włoski wspiera dzisiaj swym ramieniem świeckim tego rodzaju wystąpienia.

Obskurantyzm otwiera drogę wpływom obcym na nasze życie narodowe. Dziesiątki miliardów lirów pochłania propaganda tzw. planu Marshalla za pomocą prasy, radia, kina, szkoły i kościoła we Włoszech.

Jak zapewnić swobodny rozwój kultury przeciwko siłom obskurantyzmu i wojny? Wydaje mi się, że każde usiłowanie, każdy kompromis na tamtym terenie będą odrzucone. Jest to oczywiste, że nie można prowadzić dyskusji z Malraux i Millerem, z teoretykami wojny prewencyjnej. Dyskutuje się z ludźmi kultury, a nie z bandytami z ulicy.

Wskazać wrogów pokoju, izolować ich i wytrącić im z ręki atuty ideologiczne, których używają dla uzasadnienia wojny agresywnej — oto platforma, na której możemy i powinniśmy spotkać się, niezależnie od naszych różnych poglądów filozoficznych, politycznych i religijnych. Należy podnieść jak najwyżej sztandar walki przeciw obskurantyzmowi.

Młodzi łączcie się! Naprzód ku trwałemu pokojowi!

Rezolucja Rady Naczelnej SFMD

W dniu wczorajszym, 25 bm, zakończyły się w Otwocku pod Warszawą pięciodniowe obrady Rady Naczelnej SFMD. W późnych godzinach nocnych plenum Rady SFMD przyjęło i zatwierdziło cztery rezolucje, opracowane przez komisje. Podajemy poniżej streszczenie rezolucji ogólnej.

Rezolucja ta stwierdza m. in.:

„Dzięki prowadzonej w ub. roku energicznej obronie intresów młodzieży, SFMD zdobywa coraz większe uznanie i coraz bardziej aktywne poparcie niezliczonej rzeszy młodych demokratów. Federacja prowadziła czynną kampanię, mającą na celu poparcie młodzieży demokratycznej, wszędzie tam, gdzie podlega ona prześladowaniom.

Pomimo presji niektórych przywódców młodzieży chrześcijańskiej, w kierunku ustąpienia z Federacji, w ciągu ostatniego roku Federacja zdobyła ponad półtora miliona nowych zwolenników, pochodzących z 20 krajów, nie licząc wielkiej ilości młodzieży, którą organizacje, wchodzące w skład Federacji, wciągnęły w tym okresie.

Rada postanawia opracować na przyszły rok szeroki program działania dla SFMD, według następujących wytycznych:

1) zadaniem SFMD jest ustalić jak najściślejszą łączność z szerokimi masami młodzieży demokratycznej, by móc jej skutecznej pomagać w walce o pokój i demokrację, niepodległość narodową i lepszą przyszłość dla całego młodego pokolenia.

2) Federacja coraz energiczniej będzie demaskowała wrogów pokoju i demokracji.

3) Wzrośnie pomoc dla młodych, którzy walczą o wolność w krajach, uciskanych przez faszyzm lub politykę kolonialną.

4) SFMD dopomoże w krajach anglosaskich i skandynawskich organizacjom członkowskim w zjednoczeniu młodzieży demokratycznej tych krajów wokół SFMD.

5) Federacja użyczy swojego całego poparcia postępowej młodzieży niemieckiej, która walczy o Niemcy demokratyczne przeciwko próbom i usiłowaniom imperialistów amerykańskich i brytyjskich w kierunku odrodzenia militaryzmu niemieckiego i użycia Zachodnich Niemiec, jako przyczółka dla przyszłej agresji.

6) Zadaniem Federacji będzie popieranie żądań młodzieży pracującej, ogłoszenie i wprowadzenie w życie na szeroką skalę decyzji Konferencji Warszawskiej i nawiązanie jak najściślejszych kontaktów z Międzynarodową Federacją Związków Zawodowych.

7) Rozwinąć międzynarodową wymianę brygad odbudowy.

8) Rozszerzyć propagandę, aby bardziej spopularyzować Federację w masach młodzieży i powiększyć w ten sposób jej aktywność. Polityka i działalność Federacji powinny być przedstawione w sposób bardziej atrakcyjny.

9) Aby spopularyzować działalność Federacji, sekretariat otrzymał pełnomocnictwa przygotowania raportu o działalności Federacji od momentu jej utworzenia.

10) Sekretariat przestudiuje możliwości zwołania Konferencji młodych dziennikarzy i pisarzy oraz Konferencję przedstawicieli organizacji dziecięcych.

11) Sekretariat przestudiuje potrzebę stworzenia w łonie SFMD Sekcji Ruchu Dzieci.

12) Sekretariat ustali program działalności kulturalnej i sportowej.

Konferencja Centralnego Aktywu PPS

Na posiedzeniu Komisji Politycznej I i Sekretariatu CKW PPS postanowiono zwołać na dzień 8 i 9 września br. w Otwocku pod Warszawą konferencję Centralnego Aktywu Polskiej Partii Socjalistycznej, na której omówiony zostanie nowy etap walki klasowej w Polsce.

W sobotę dnia 28 bm. o godz. 16.00 w sali Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT) ul. Czackiego 3 odbędzie się

AKADEMIA DLA UCZCZENIA DZIAŁALNOŚCI

STANISŁAWA DUBOIS

Przemówienie wygłosi Sekretarz Generalny PPS tow. Premier

JÓZEF CYRANKIEWICZ

KARTY WSTĘPU WYDAJĄ DZIELNICE PPS

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 236 Warszawa, dnia 27 sierpnia 1943 r. Rok 54

Konsylium Pokoju

NIE jest truizmem, ale dosłowną prawdą stwierdzenie, że ludzkość stoi na skrzyżowaniu dróg. W ciągu ostatnich dwu dziesięcioleci zdobycze kulturalne i socjalne, osiągnięte przez człowieka w ciągu setek lat walki o wzbogacenie swego życia, są zagrożone przez śmiertelną plagę faszyzmu wojny.

Nie jest to cytat z dzieła marksistowskiego. Autor tych słów w ogóle nie jest marksistą. Jest to wyjątek z orędzia, skierowanego przez Henry Wallace'a, kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, do uczestników Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu. Wallace, jak wiadomo, jest wychowankiem światopoglądu burżuazyjnego i sam siebie nazywa „postępowym konserwatystą".

A jednak Wallace widzi tak samo niebezpieczeństwo zagrażające cywilizacji ludzkiej, jak widzimy je my, marksiści. Stwierdza on, podobnie jak my, że tym śmiertelnym niebezpieczeństwem jest faszyzm i wojna.

To stwierdzenie identyczności diagnozy nie jest nam potrzebne dla zadokumentowania słuszności naszych poglądów. Marksizm nie potrzebuje niczyjego żyra dla upewnienia się, że teoria marksizmu jest prawidłową oceną dziejów ludzkości i jedyną słuszną drogą, wiodącą do lepszego i sprawiedliwszego ustroju świata. Ale zbieżność poglądów przedstawiciela postępowej burżuazji amerykańskiej na sprawy wojny i pokoju z naszymi poglądami świadczy, że trafność naszych poglądów — choć z trudem — przebija sobie drogę do światlejszych umysłów w obozie kapitalistycznym, do wszystkich tych, których nie oślepił blask dolara, których nie urzekła samobójcza wizja rozbicia świata na atomy.

Podobnie jak my, Wallace widzi również kierunek skąd grozi niebezpieczeństwo ludzkości. „Wybitni uczeni i pisarze amerykańscy — pisze Wallace w swym orędziu — demaskowali uporczywie próby małej, ale potężnej kliki w Stanach Zjednoczonych, próby zmilitaryzowania naszego kraju i opanowania rynków świata kosztem ryzyka nowej wojny".

Słowa Wallace'a zadają kłam uporczywej propagandzie podżegaczy wojennych, którzy swe własne zbrodnicze przygotowania usiłują przedstawić jako wyraz obrony przed grożącą im rzekomo agresją Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej. Człowiek, który sam należy do obozu kapitalistycznego, człowiek, który sięga po najwyższą władzę w państwie, posiadającym najsilniej rozwinięty dziś ustrój kapitalistyczny, daje świadectwo prawdzie, wskazuje palcem potencjalnych sprawców zbrodni, którzy rozsiedli się w jego własnym obozie.

Nie tylko w analizie niebezpieczeństwa, zagrażającego ludzkości, Wallace zgodny jest z nami. Podziela on również nasz pogląd na drogę, którą należy obrać, aby uniknąć grożącego ludzkości niebezpieczeństwa. „Pokój nie może być utrzymany bez sprawiedliwości" — stwierdza Wallace w swym orędziu. I dlatego Wallace przypomina, że miłujący pokój Amerykanie widzą konieczność dotrzymania umów, zawartych na konferencjach w Poczdamie i Jałcie.

JEŚLI poświęcamy tak wiele uwagi wypowiedzi Wallace'a, to nie tylko dlatego, że jest on przywódcą Postępowej Partii w Stanach Zjednoczonych i jej kandydatem na Prezydenta Stanów. Dla nas największe znaczenie posiada fakt, iż zrozumienie istotnych przyczyn, mogących doprowadzić do wojny, zatacza coraz szersze koło, ogarnia coraz większe zastępy ludzi na całym świecie, wraz ze Stanami Zjednoczonymi. Albowiem zrozumienie rzeczywistych przyczyn wojny jest jednym z warunków zwycięstwa w walce o trwały pokój.

Byłoby najgorszą przysługą, oddaną sprawie pokoju, gdybyśmy schowali głowy w piasek i na przekór rzeczywistości udawali, że nic nie wiemy o przygotowaniach podpalaczy świata do nowej rzezi ludzkości. Gdybyśmy w dbałości o delikatne nerwy niektórych pacyfistów omijali starannie wyraz „wojna" w naszej publicystyce i w naszych wystąpieniach. Przecież nikt nie będzie przypisywał istnienia chorób faktowi, że lekarze badają i opisują choroby, szukając zarazem leków, którymi można je zwalczyć. Tak samo nikt nie będzie zgłaszał pretensji do prawników, że definiując pojęcie przestępstwa, stają się twórcami przestępstw.

Wyjawienie najgłębiej ukrytych źródeł wojny, naświetlenie ich jaskrawym reflektorem krytyki, pokazanie ich całej ludzkości przez powiększające szkło rozumnej analizy — jest podstawowym warunkiem unieszkodliwienia śmiertelnych zarazków, zagrażających życiu, dobrobytowi i kulturze całej ludzkości.

TAKĄ właśnie rolę przypisujemy Kongresowi Intelektualistów, obradującemu we Wrocławiu. Wierzymy, że w świetle badań kilkuset najoświeceńszych umysłów z kilkudziesięciu krajów wykryte i napiętnowane zostaną miazmaty, zatruwające życie międzynarodowe i spokój ludzkości.

Okoliczność, że do tego międzynarodowego Konsylium Pokoju wnieśliśmy swój wkład w postaci naszych poprzednich poszukiwań Prawdy, — może napawać nas dumą. Rozległy wachlarz społeczny i polityczny, na który składają się uczestnicy Kongresu Wrocławskiego, daje gwarancję, że orzeczenie Konsylium będzie wolne od zarzutu jednostronności, podobnie jak orędzie Wallace'a uczyniło prawdę o pokoju, głoszoną przez marksistów, własnością wszystkich ludzi miłujących pokój.

W walce między światłem i ciemnotą nie ma i nie może być neutralności

Przemówienie Ilji Erenburga

Zabierając tu głos, przypominam sobie mimo woli Międzynarodowy Kongres pisarzy w obronie kultury, który obradował w Paryżu przed 13 laty. Pisarze radzieccy, a wraz z nimi i czołowi pisarze świata mówili wówczas głośno o niebezpieczeństwie, jakie grozi kulturze. Wypadki kilku lat następnych potwierdziły te groźne przepowiednie. Zagłada dziesiątków milionów ludzi, wśród których było wielu geniuszy, którzy nie zdążyli się objawić, uniwersytety zamienione na stajnie i karczmy, spalone księgozbiory, ruiny najstarszych i najpiękniejszych miast — Nowogrodu i Rouen, Perugii i Norymbergi mogiły Vanczury, Boya - Żeleńskiego, Garcii Lorca, Maxa Jakoba i innych — oto zapłata za lekkomyślność, z jaką wielu ludzi Zachodu potraktowało w swoim czasie przestrogi ludzi postępu.

Armia kłamstwa i ciemności

Mówca analizując następnie istotę kultury, która wciąż płynie, nie da się powtórzyć, ani podzielić według szerokości i długości geograficznej i stwierdza:

„W tej gigantycznej wojnie, która skończyła się zaledwie 3 lata temu wiele było kamuflażu wojennego i niewojennego. Kiedy chłop z winnicy francuskiej, czy z polskiej wsi bronił przed najeźdźcą ojczystej ziemi, kiedy górnik z Walii, lub tokarz z Detroit walczył z tyranią Hitlera, wtedy ich domniemany „sojusznik", jakiś kupczyk z Filadelfii, lub Atlanty myślał o czym innym — o rozwoju swego przedsiębiorstwa.

Armia kłamstwa i ciemności przebudowała szybko swe szyki. Wydano nowe mundury. Nauczono się nowych haseł. Och, oczywiście, nie są znów takie nowe wykrętne hasła chciwych „Rycerzy Krzyżowych", to raczej nowa instrumentacja starego wycia wilków. Ostatecznie tenże sam Hitler na długo przed dzisiejszymi wojowniczymi dżentelmenami mówił o obronie kultury, opatrując ją wciąż tym samym epitetem zachodniej.

Myślę, że jednym z doniosłejszych zadań postępowej inteligencji jest demaskowanie ludzi, którzy szykując się do barbarzyńskiej wojny mówią o obronie „Kultury Zachodniej".

Niech przemówią mury

Erenburg wykazuje, że podział na kulturę zachodnią i wschodnią jest absurdem: Maksym Gorkij był przyjacielem Romain Rollanda, poezja Majakowskiego obeszła cały świat dając natchnienie takim poetom, jak Aragon, Pablo Neruda, Tuwim czy Merval. Podział kultury stworzył świat dolara:

„Musimy demaskować obłudę tych inteligentów, którzy służą dolarowi i jedni myrrą, inni kadzidłem poetyckim — osłabiają krzątaninę rozmaitych „atomowców".

Musimy powiedzieć wszystkim uczciwym inteligentom świata: w walce między światłem i ciemnotą, między wiedzą i ślepotą, między braterstwem narodów i wojną nie ma i nie może być neutralności. Kulturze istotnie grozi niebezpieczeństwo — nie „kulturze zachodniej" i nie „wschodniej", tylko kulturze ludzkości. Niebezpieczeństwo to płynie właśnie z strony tych, którzy mówią o ratowaniu kultury zachodniej. I muzy powinny przemówić pełnym głosem po to, by nie przemówiły daremnie".

Co to jest obrona kultury?

Poeta charakteryzuje dzisiejszych władców Stanów Zjednoczonych, stojących na czele obskuranckiej agresji i mieniących się obrońcami „kultury zachodniej". Daleki od szowinizmu, widzi w Ameryce wiele dobrego — znakomitych uczonych, pisarzy, architektów. Ale wyprawę na Europę prowadzą nie oni, lecz najgorsi przedstawiciele amerykańskiej pseudocywilizacji. I dalej:

„Nie można kochać przeszłości, nie kochając przyszłości. Nie można kochać własnego narodu, jeśli nie kocha się innych narodów i nie można zrozumieć innych, jeśli się nie jest patriotą.

Przez obronę kultury rozumiem obronę jej narodowego oblicza, jej niepodległości, jej swobodnego rozwoju. Od 30 lat zarzucają nam wtrącanie się do cudzych spraw. Mówił o tym nawet Hitler, który zagarnął tuzin obcych państw. Obecnie powtarzają to amatorzy baz i organizatorzy rozmaitych gabinetów europejskich, a przecież my jesteśmy jak najdalsi od chęci narzucania innym narodom naszych porządków, naszych obyczajów, naszej kultury..

Kilka lat temu pisałem, że oskarżanie nas o wtrącanie się do cudzych spraw jest równie bezsensowne, jak oskarżanie Golfstromu o wtrącanie się do życia gospodarczego Danii, lub Norwegii. Rzecz prosta, prądy morskie zmieniają klimat wielu krajów, zamiast chwastów rosną pomidory i róże, a przecież nikomu nie przychodzi na myśl mówić, że Golfstrom wtrąca się do spraw Skandynawii. Nasze istnienie zmieniło duchowy klimat świata. Nasz rozwój kulturalny wpływa i nie może nie wpływać na życie innych, choćby najbardziej odległych narodów. Ale jeśli we Francji czy we Włoszech trzecia część ludności głosuje na komunistów, to nie dlatego, że ją straszymy, lub przekupujemy jak to czynią inni lecz dlatego że dziś nawet przed analfabetami trudno ukryć co to jest Stalingrad i kto to jest Stalin."

Znakomity pisarz przeciwstawia socjalistyczną kulturę burżuazyjnej dzikości, która jest charakterystyczna dla naszej epoki, ale:

„Granice biegną nie w przestrzeni, lecz w czasie — po jednej stronie nowe społeczeństwo, które przejęło całą spuściznę kulturalną ludzkości, po drugiej — klasa zgrzybiała, której istnienie podtrzymuje się nie butlami z tlenem, lecz duszną atmosferą terroru, wojnami i gwałtem.

Wszystko, co żywe i wartościowe, tworzą dziś na Zachodzie ludzie bliscy ludowi.

Trzeba bronić pokoju

Dwa lata temu byłem w Stanach Zjednoczonych. Widziałem kraj bogaty, bez ruin i bez żałoby. Ale spokój tego kraju był pozorny. Każdy człowiek, z którym rozmawiałem, zaczynał mówić o niedalekiej wojnie. Szantażyści nastraszyć chcieli nas, a nastraszyli własny naród.

My także często mówimy o wojnie, lecz nie w czasie przyszłym, ale przeszłym — przypominamy sobie czas najtrudniejszy — rok 1941. Napadł na nas wówczas wróg, napadł znienacka, mając przewagę liczebną czołgów i samolotów. Wytrwaliśmy wtedy i zwyciężyliśmy i świadomość moralnej i duchowej siły naszych ludzi — oto nasza wiara, oto nasza tarcza. Stawialiśmy na człowieka i człowiek nas obronił.

Wiele tu mówiono o pokoju. Piękne słowa, ale nie wystarczy wychwalać pokój — trzeba go bronić. Możemy tego dokonać wespół z naszymi narodami.

Przyjaciele z Ameryki! Wkrótce wrócicie do domu. Powiedzcie swoim współobywatelom, że spotkaliście się w polskim mieście — Wrocławiu — z rozmaitymi ludźmi. Spotkaliście się również z „czerwonymi" — tak nas się u Was nazywa. Powiedzcie im, że ci „czerwoni" nie chcą wcale niczego zdobywać, że żądają tylko jednego — prawa do spokojnej pracy, do życia we własny sposób i do budowania tego społeczeństwa, dla którego żyją. Powiedzcie swoim współobywatelom, że jeśli nienawidzimy Ameryki Thomasa i Mundta, droga nam jest Ameryka Roosevelta, Ameryka Wallace'a, Ameryka narodu amerykańskiego.

Przyjaciele angielscy, powiedźcie w Anglii, że pamiętamy męstwo Londynu w czasie bombardowań zimowych, że nie pragniemy zagłady pięknej kultury angielskiej, którą chcą zdławić zaoceaniczni parwenusze.

Przyjaciele z Francji, przyjaciele z Włoch, przyjaciele z 16 krajów zaprzedanych w jarzmo — powiedźcie, że dla nas, pisarzy i uczonych radzieckich — drogie są wszystkie pomniki europejskiej kultury. Pragniemy tylko jednego — obrony kultury, pokoju i niepodległości Waszych krajów. Mówcie, piszcie, pracujcie, przemawiajcie na wiecach, walczcie!

Nie wolno tracić ani godziny. Niechaj to nasze spotkanie wśród ruin wojennych stanie się początkiem nowej epoki. Bez soli nawet chleb nie jest chlebem. A wy jesteście solą, wy jesteście sumieniem, wy jesteście mądrością narodów. Musicie poprzysiąc, że odtąd gdziekolwiek rozbrzmiewać będzie głos oszczerczy, podżegacza, szantażysty, tam zawsze ktoś z Was przeciwstawi się mu słowami prawdy i nadziei.

Zwyciężymy w walce z ciemnotą. Ludy są z nami, z nami są najwybitniejsi przedstawiciele myśli, kwiat ludzkości. Pamiętam, jak przed 10 laty, kiedy faszyści ujarzmiali Hiszpanię, pewien republikanin powiedział mi: „Zwyciężymy, bo z nami jest jutro". Hiszpania jest jeszcze w kajdanach i trwałości tych kajdan pilnują gorliwi, rzekomi demokraci Zachodu. Ale ów żołnierz miał rację. Zwyciężymy — my, ludzie pokoju, braterstwa i pracy, zwyciężymy, bo z nami jest jutro!

Prawdziwy chrześcijanin nie godzi się z wyzyskiem pieniądza

Przemawiając w dyskusji na Kongresie Intelektualistów prof. prawa międzynarodowego ks. Boullier, uczony i duchowny francuski, w swym przemówieniu uwypuklił istotę chrześcijaństwa. Każdy chrześcijanin jest z przekonania nastawiony pokojowo i pragnie utrzymania pokoju. Ks. Boullier stwierdził, że obowiązkiem chrześcijanina w dniu dzisiejszym jest wzmożona czujność i zajęcie czynnego miejsca obok walczących o postęp. Prawdziwy chrześcijanin nie może pogodzić się z wyzyskiem pieniądza i pragnie wzmożonego postępu społecznego — stwierdził mówca.

W zakończeniu swego przemówienia ks. Boullier stwierdził, że wobec tego, iż wojna z Hitlerem ciągle jeszcze trwa, ruch oporu nie może ustać. Zw. Radziecki krwawił w wojnie z hitleryzmem i poniósł olbrzymie straty, ale przeznacza na zbrojenia stosunkowo małe sumy.

Jestem zdania — kończy ks. Boullier — że mogą doskonale współżyć ze sobą dwa różne systemy społeczno - polityczne. Tego wymaga pokój i postęp.

Gazeta kongresowa „W obronie pokoju"

Ukazał się pierwszy numer gazety kongresowej p. t. „W obronie pokoju". Pismo to, które wydawane będzie przez cały czas trwania Kongresu Intelektualistów, drukowane jest w języku polskim, francuskim, rosyjskim i angielskim.

Na treść pierwszego numeru składa się artykuł wstępny J. Iwaszkiewicza, omawiający znaczenie Kongresu oraz teksty listów i depesz powitalnych, nadesłanych z całego świata. Numer zdobią podobizny członków poszczególnych delegacji.

Uczestnicy Kongresu zwiedzają WZO

Przed otwarciem Światowego Kongresu Intelektualistów, część uczestników kongresu zwiedziła Wystawę Ziem Odzyskanych, oprowadzana przez przewodniczącego komitetu organizacyjnego z ramienia Polski — Jarosława Iwaszkiewicza.

M. in. zwiedzili Wystawę: prezes Związku Pisarzy Francuskich — Maurice Bedel, znakomity krytyk francuski Mouslnac, przewodnicząca Międzynarodowej Federacji Kobiet — Eugenia Cotton, generalny sekretarz komitetu organizacyjnego ze strony Francji — Marcel Willard, pisarz brazylijski — Jorge Amado, pianistka brazylijska — Anna Stella Schic, przedstawiciel Madagaskaru — Ra Kota.

Uczestnicy kongresu wyrazili podziw dla organizacji i dorobku przedstawionego na Wystawie Ziem Odzyskanych.

Migawki z Kongresu

Największe brawa otrzymał przewodniczący J. Huxley, kiedy ex presidio postawił wniosek, aby uczestnicy Kongresu, którym dokucza gorąco — zdjęli marynarki. Brawa delegatek przyłączyły się do aplauzu panów. Przy tej okazji okazało się, że tylko przewodniczący Huxley nosi szelki.

*

Na Kongres Intelektualistów nie zaprasza no osobistości oficjalnych. Toteż kiedy u wejścia na salę obrad zjawiło się niespodziewanie 5 dyplomatów anglosaskich z Warszawy, bez kart wstępu — służba przeprosiła ich grzecznie oświadczając, że wejście jest tylko za zaproszeniami.

Strapieni dyplomaci usiedli więc na kamiennych schodach przed gmachem Politechniki, starając się usłyszeć przez otwarte okna treść przemówień. Specjalnie byli zainteresowani i podenerwowani, kiedy rozległ się głos Henryka Wallace'a nagrywany z płyty.

*

Przyjaciel prof. Einsteina, delegat amerykański na Kongres Intelektualistów prof. Nathan zbliżył się do Ilji Erenburga i uścisnął mu serdecznie dłoń, kiedy ten opuszczał mównicę, po wygłoszeniu przemówienia, demaskującego politykę amerykańskich imperialistów. Gratulacje delegata Ameryki dla Erenburga wywołały duże wrażenie na uczestnikach Kongresu.

Strach rodzi zbrodnię

Marian Warszałłowicz

Jednym z najbardziej znamiennych zjawisk lat powojennych jest aktywizacja polityczna mas ludowych. Miliony prostych ludzi sprzeciwiają się kategorycznie planom nowych pretendentów do panowania nad światem. Z coraz większym zaufaniem do własnych sił wstępuje obóz demokracji na arenę walk światowych. Program tego obozu, program pokoju i postępu jest bliski i zrozumiały masom pracującym świata.

Prawie natychmiast po zakończeniu walki wyzwoleńczej narodów przeciwko faszyzmowi zabrzmiały z obozu reakcji wołania o stworzenie nowej unii świętej, jeszcze ohydniejszej od pierwowzoru, który zmiotła przed stu laty rewolucja 1848 roku. Z przestarzałym, od dawna zdemaskowanym hasłem antykomunizmu, ruszyli imperialiści świata, aby pod tym pretekstem rozpocząć kolejną walkę przeciwko demokracji i urzeczywistnić plany stworzenia narodów niewolników. Bałamutne deklaracje o rzekomej obronie kultury i cywilizacji nie potrafiły jednak oszukać mas ludowych, które ruszyły z całą świadomością do kontrofensywy, wiedząc, że atak reakcji jest zamachem na prawa pracujących do życia.

Rozwój ruchu demokratycznego narodów następuje coraz szybciej i wywołuje coraz większy strach i niepewność wśród imperialistów. Dlatego właśnie międzynarodowa reakcja zrzuciła ostatnio maskę i pragnie przystąpić do bezpośredniego planu niszczenia demokracji i demokratów terrorem. Amerykańskie czynniki rządowe lub prorządowe bez osłonek rozwijają plany zamachów terrorystycznych w krajach demokracji ludowej oraz zamachów na przywódców zorganizowanej klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych. Otwarcie już mówi się o popieraniu faszystowskiego podziemia, zaopatrywaniu go w broń, amunicję i dolary, widząc w bezpośredniej akcji ostatnią szansę przeciwstawienia się narastającej świadomości mas.

Przypomnijmy w tym miejscu wrzawę amerykańskich i angielskich reakcyjnych gazet po zwycięstwie ludu czechosłowackiego, który w lutym rb. zlikwidował agentów imperializmu u siebie w kraju, przypomnijmy żądania londyńskich „Times'a", „Obserwer'a" lub „News Chronicle" oraz prasy hearstowskiej w Stanach Zjednoczonych „natychmiastowej likwidacji" partii komunistycznych we Francji i Włoszech i usiłowanie rozbicia klasowego ruchu związkowego.

Mimo tych pogromowych tendencji, uzbrojona w potęgę dolara i poparcie swych rządów reakcja światowa musiała przeżyć jeszcze jedno rozczarowanie. Siły rządów i zaufanie do nich w krajach demokracji ludowej wzrosły wybitnie, co nawet przyznają przeciwnicy. Osiem milionów Włochów głosowało, mimo terroru policyjnego i niesłychanego nacisku zagranicznych kół reakcyjnych, a także politycznej akcji Watykanu na demokratyczny Front Ludowy. Próby rozbicia związków zawodowych we Francji i we Włoszech spaliły na panewce. Wojna antykomunistyczna w Anglii wywołuje odwracanie się od labourzystów ludzi dotychczas nawet z nimi związanych. Coraz głośniej rozlega się głos partii Wallace'a i sił postępowych w Stanach Zjednoczonych. Pozycje zaplecza imperializmu, świata kolonialnego, chwieją się coraz wyraźniej.

W tej sytuacji reakcja chwyta się najbrutalniejszych metod walki, terroru i mordu zza węgła. Po przegranej walce otwartej, po straconych nadziejach przekabacenia ludu, centralne ośrodki reakcji biorą kurs na płatnych morderców, na najgorsze szumowiny faszyzmu. Zamachy w dwóch krańcach świata, we Włoszech na przywódcę komunistów Palmiro Togliatti i w Japonii na sekretarza tamtejszej partii komunistycznej Tokudę są wymownymi świadectwami tych metod. W Czechosłowacji banda szpiegów kierowana z amerykańskiego sektora Niemiec, miała za zadanie zamordowanie czeskiego ministra obrony narodowej generała Svobody. Odkrycie spisku przez czeskie władze bezpieczeństwa zapobiegło próbie morderstwa.

Nietrudno jest stwierdzić, gdzie ogniskuje się to centrum politycznego bandytyzmu. Dn. 27 marca rb. amerykański senator Bridges, zaproponował Kongresowi stworzenie szpiegowskiej, dywersyjnej i terrorystycznej organizacji na skalę światową. Amerykańskie czasopismo „Unites States News and World Report" pisało wyraźnie, że plan Bridges'a przewiduje również morderstwa. Jakiemu celowi miałaby w przeciwnym razie służyć ogłoszona przez te same koła lista czołowych przywódców komunizmu na świecie? Przecież sekretarze włoskiej i japońskiej partii komunistycznych, których próbowano już zamordować, byli właśnie umieszczeni na liście, ogłoszonej przez komisję do spraw zagranicznych Izby Reprezentantów w Stanach Zjednoczonych w dniu 25 maja rb.

Obecnie krystalizują się już szczegóły planu X. Czeska gazeta „Lidova Demokracie" powołując się na informacje z wiarygodnych źródeł, donosi, że angielska Intelligence Service poinformowała państwa uczestników paktu brukselskiego o utworzeniu w Europie przez Stany Zjednoczone organizacji, która ma zajmować się działalnością wywrotową w państwach demokracji ludowej oraz walką z wpływami działaczy politycznych, będących przeciwnikami polityki amerykańskiej. Siedzibą sztabu głównego organizacji będzie Szwajcaria.

Na czele centrum szwajcarskiego stać będzie były kierownik „Biura Informacji Strategicznej" Allen Dulles.

Donovan będzie kierować sekcją europejską niedawno utworzonego centrum wywiadowczego Stanów Zjednoczonych. Sekcja „I" będzie się zajmować organizacją dywersji politycznej i gospodarczej oraz aktów terrorystycznych.

Tak wyglądają szczegóły tej zbrodniczej akcji.

Prowokacje i terror nie są nowiną w praktyce międzynarodowej reakcji i walka z nimi nie jest nowiną w praktyce walk demokracji. Historia zarejestrowała wiele aktów terroru, wzmagających się właśnie wówczas, kiedy klasa skazana na zagładę, wszelkimi siłami pragnie swoją klęskę opóźnić. Strzały do Jauresa, morderstwa dokonane na Karolu Liebknecht i Róży Luksemburg, podpalenie berlińskiego Reichstagu, to wszystko było przejawem strachu kapitału przed zwycięstwem ludu. Ale klasa robotnicza potrafiła przezwyciężyć wszelkie próby terrorystyczne, klasa robotnicza wie, że walka wymaga ofiar, ale ostateczne zwycięstwo będzie po jej stronie.

Przed stu laty w Neue Rheinische Zeitung Organ der Demokratie.

Nr 86 26 sierpnia 1848

BERLIN, 23 sierpnia. Ukazująca się w Poznaniu „Gazeta Polska" podzieliła los wszystkich pozostałych demokratycznych gazet. Mimo największych starań jej wydawcy (księgarza Stefańskiego) i innych Polaków, pismo stoi na słabych nogach, tak, że jego wydawcy podtrzymują je jedynie własnymi pieniędzmi.

Redakcja jest prowadzona bardzo zgrabnie przez Cegielskiego. Artykuły wstępne są na wysokim poziomie i świadczą o znajomości rzeczy. Jeśli chodzi o artykuły o Niemczech można stwierdzić, że redakcja „Gazety Polskiej" nasze stosunki jak najsłuszniej osądza.

Bojownikom AL poległym za socjalizm

W dniu 26 sierpnia minęła czwarta rocznica bohaterskiej śmierci wśród gruzów Starego Miasta grupy członków Warszawskiego Sztabu Armii Ludowej.

Zginęło wówczas przy ul. Freta 16 pięciu ofiarnych bojowników o Polskę Socjalistyczną, organizatorów zbrojnej walki z okupantem w szeregach Armii Ludowej. Wszyscy oni wyszli z szeregów rewolucyjnego ruchu robotniczego i pod jego sztandarem mobilizowali naród do walki z okupantem.

Zginęli: Ryszard — mjr. Piasecki, (B. Kowalski) dowódca partyzantów w krakowskim, dowódca Warszawy. Pośmiertnie mianowany pułkownikiem Feliks — mjr. Dembowski (płk. S. Nowicki) redaktor „Gwardzisty", szef wydziału propagandy Dowództwa Głównego AL, inż. architekt Edward — mjr. Lanota, inż. chemik Zenek — kpt. Krzemiński (mjr. Kurland), Nastek — kpt. Matyniecki — prawnik.

NA GROBIE BOHATERÓW

W dniu 26 bm. w czwartą rocznicę bohaterskiej śmierci członków Warszawskiego Sztabu Armii Ludowej — Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Michał Żymierski, b. Dowódca Armii Ludowej oraz Komendant Główny MO i Prezes Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, b. Szef Sztabu Głównego Armii Ludowej gen. dyw. Witold, złożyli wiązanki biało-czerwonych róż na grobie bohaterów w Warszawie na skwerze przy Krakowskim Przedmieściu.

Deklaracja Praw Człowieka musi służyć sprawie demokracji

Oświadczenie delegata Polski na Sesji Rady Gosp.-Społecznej ONZ

GENEWA. Na ostatnim plenarnym posiedzeniu Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ rozpatrywano sprawę projektu deklaracji Praw Człowieka.

Delegat Polski dr Suchy złożył w czasie debaty oświadczenie na temat stanowiska delegacji polskiej wobec projektu tej deklaracji, stwierdzając, że zdaniem delegacji polskiej projekt ten należy uznać za niedostateczny i nie dający gwarancji praw i swobód człowieka, oraz ich utrwalenia i poszanowania.

Delegat Polski wyraził nadzieję, że Generalne Zgromadzenie ONZ uchwali taką deklarację Praw Człowieka, która przyczyni się do rozwoju demokracji i postępu i spowoduje poprawę w życiu milionów ludzi świata.

GENEWA (PAP). Na wstępie swego oświadczenia dr Suchy stwierdził, że delegacja polska poparła całkowicie wszelkie środki, przedstawione przez Zgromadzenie Generalne ONZ mające na celu opracowanie deklaracji i konwencji praw człowieka. W świecie powojennym żadna akcja ONZ w dziedzinie ustalenia pokoju nie ma większego znaczenia, niż problem praw człowieka. Akcja ta jest przedłużeniem walki, którą ludzkość toczyła na polach bitew ostatniej wojny przeciwko gwałcicielom praw i godności człowieka.

Delegat Polski stwierdził, że przygotowany po długich obradach przez Komisję Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ konspekt deklaracji praw człowieka jest niedostateczny. Należy przy tym pamiętać, że deklaracja nie stwarza prawnych obowiązków dla państw, takich jak konwencja, która jest traktatem międzynarodowym. Deklaracja jest tylko oświadczeniem stanowiącym komentarz do zasad zawartych w Karcie ONZ. zasad demokratycznych, od dawna uznanych w życiu narodów.

Mimo to jednak, opracowany przez Komisję Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ konspekt deklaracji praw człowieka, omija cały szereg zasad demokratycznych, od dawna uznanych w życiu narodów.

Walka o prawa człowieka — to walka z faszyzmem

Deklaracja, która by rzeczywiście miała znaczenie, winna w pierwszym rzędzie ściśle związać walkę o prawa i godność człowieka z walką o dedokrację, a przeciwko faszyzmowi. Należy koniecznie podkreślić, że gwałcenie tych praw jest podstawą ideologii faszystów. Jedynie ochrona tych praw może przyczynić się do wykorzenienia resztek faszyzmu oraz stworzenie warunków, w których powrót faszyzmu byłby niemożliwy. Niestety, w deklaracji nie podkreślono konieczności walki z faszyzmem, jak również pominięto wszelkie wzmianki o demokracji.

Delegacja polska wyraża zdziwienie, że mimo istnienia dokumentów międzynarodowych, jasno formułujących pojęcie i zadania demokracji, jak np. deklaracja mocarstw w sprawie Włoch czy uchwały poczdamskie, zagadnienie to nie zostało zupełnie uwzględnione w projekcie deklaracji. Projekt Deklaracji Praw Człowieka nie zawiera wyraźnej definicji różnicy pomiędzy krajami demokratycznymi a krajami dyktatury faszystowskiej.

Projekt nie zawiera sformułowań prawa do własnego języka, ani prawa do rozwoju własnej narodowej kultury.

Delegacja polska — podkreślił dr. Suchy — zainteresowana jest w przyjęciu takiej deklaracji, która będzie zawierać zasady przyszłej Karty Praw Człowieka, a mianowicie gwarancję praw człowieka oraz podstawowych wolności bez różnicy rasy, narodowości, wyznania i zgodnie z zasadami suwerenności państwowej. Deklaracja winna również zabezpieczyć prawa gospodarcze, prawo do odpoczynku, nauki i pracy.

Nowe rozmowy na Kremlu spodziewane w najbliższych dniach

Przedstawiciele państw zachodnich uzgadniają swoje stanowiska

W kołach obserwatorów politycznych Londynu wyrażany jest pogląd, że następne spotkanie wysłanników państw zachodnich z przedstawicielami rządu radzieckiego, prawdopodobnie z min. Mołotowem, odbędzie się w ciągu najbliższych dwóch lub trzech dni.

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera, przedstawiciele trzech państw zachodnich w Moskwie — Roberts (Wielka Brytania), ambasador Smith (USA) oraz ambasador Chataigneau (Francja), odbyli w czwartek w południe w gmachu ambasady brytyjskiej półtoragodzinną naradę.

W kołach obserwatorów przypuszcza się — jak twierdzi Reuter — że narada zwołana została w związku z otrzymaniem przez przedstawicieli trzech państw zachodnich nowych instrukcji od swych rządów, uwzględniających wyniki poniedziałkowej konferencji z generalissimusem Stalinem.

MOSKWA (SAP). W kołach dobrze poinformowanych mówi się, że komunikat na temat przebiegu rozmów w Moskwie zostanie prawdopodobnie opublikowany jeszcze w przeciągu bieżącego tygodnia.

W międzyczasie odbywać się będzie dalsza wymiana zdań pomiędzy wysłannikami państw zachodnich a rządem radzieckim. Jeśli nawet jest prawdą, że dotychczas żadna kwestia nie została ostatecznie rozwiązana, to w każdym razie klimat, w jakim toczą się rozmowy, jest korzystny.

Sukces polskiego węgla w Komisji Gospodarczej ONZ

GENEWA (obsł. wł.). Europejska Komisja Gospodarcza ogłosiła dziś, że Polska stoi na czele wydajności wydobycia węgla w miesiącach czerwcu i lipcu br. Wydajność polskiego wydobycia węgla wynosi 1,349 ton na jednego człowieka w ciągu 1 zmiany. Na drugim miejscu stoi Holandia z wydobyciem 1,332 ton na 1 człowieka.

GENEWA (PAP). W czwartek zakończyła swe obrady Komisja Węglowa Europejskiej Komisji Gospodarczej. Z ramienia Polski w pracach Komisji Węglowej brali udział: min. dr Adam Rose, dyr. Pilarczyk i dyr. Kuryłowicz.

Po 2-dniowych obradach Komisja Węglowa przyjęła jednomyślnie uchwałę, zaproponowaną przez delegację polską, a stwierdzającą, że węgiel zamorski nie powinien być przywożony do Europy, gdyż kraje europejskie eksportujące węgiel mogą pokryć zapotrzebowanie w zakresie danych gatunków. Uchwała stwierdza, że należy wszystkimi drogami dążyć do przywrócenia samowystarczalności Europy w zakresie węgla. Należy ułatwić państwom eksportującym zwiększenie ich produkcji przez ułatwienie im nabywania maszyn, mobilizację środków finansowych na ten cel i przez usunięcie przeszkód w międzynarodowym handlu maszynami i urządzeniami technicznymi. Węgiel zamorski powinien być dostarczany jedynie w wypadku niewątpliwej niemożliwości dostarczenia węgla europejskiego.

W kołach międzynarodowych ekspertów gospodarczych, jak i w kołach dyplomatycznych panuje jednomyślna opinia, że przyjęcie uchwały delegacji polskiej do Komitetu Węglowego, stanowi zwrotny punkt w międzynarodowej polityce węglowej.

Korzystne warunki dla Frontu Ludowego w Japonii

PRAGA (PAP). W wywiadzie udzielonym tokijskiemu korespondentowi agencji Telepress, sekretarz generalny japońskiej partii komunistycznej Tokuda, oświadczył, że „w chwili obecnej w Japonii istnieją sprzyjające warunki dla stworzenia Frontu Ludowego, który by reprezentował robotników, chłopów, warstwy średnie oraz drobnych i średnich przemysłowców".

Front ten, którego stworzenie komuniści uważają za jedno z głównych swych zadań, bronić będzie niezawisłości Japonii, demokracji, praw obywatelskich oraz interesów gospodarczych ludności pracującej.

Anglosasi chcą uczynić z Triestu ośrodek międzynarodowego faszyzmu

MOSKWA (PAP). Nawiązując do dyskusji w Radzie Bezpieczeństwa w sprawie Triestu, „Nowoje Wremia" stwierdza, że Stany Zjednoczone i Anglia wkroczyły na drogę całkowitego przekazania Triestu Włochom. W wyniku szeregu umów zawartych przez angloamerykańskie władze okupacyjne z Włochami, anglosaska strefa wolnego obszaru Triestu została gospodarczo całkowicie podporządkowana rządowi włoskiemu.

Dowódca anglosaski w Trieście — generał Airey, oświadczył w swoim ostatnim sprawozdaniu, że „wolny obszar Triestu nie może istnieć jako twór niezależny". Depcząc uchwałę Rady Ministrów Spraw Zagranicznych przewidującą udzielenie pomocy finansowej Triestowi z funduszów ONZ, rząd amerykański włączył w trybie jednostronnym terytorium Triestu do rzędu krajów marshallowskich. Metody, jakimi Anglosasi posługują się na terenie Triestu, przypominają wiernie rozbijacką politykę zachodnich władz okupacyjnych w Niemczech.

RZYM (PAP). Nadzwyczajny Kongres Partii Komunistycznej wolnego obszaru Triestu uchwalił rezolucję, w której domaga się wykluczenia z partii członków, popierających obecną politykę Komitetu Centralnego Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej.

Na Kongresie zwrócono uwagę na zakusy anglosaskich kół politycznych, zamierzających uczynić z Triestu bazę wojskowo - polityczną oraz ośrodek międzynarodowego faszyzmu. Rezolucja podkreśla, że przed ludnością Triestu stoją zadania wzmożenia czujności i przygotowania się na zwiększone ataki całego obozu reakcyjnego.

Zdrajcy i zwolennicy de Gaulle rządzą strefą francuską Niemiec

MOSKWA (PAP). W ostatnim numerze „Prawdy" ukazała się korespondencja znanego publicysty radzieckiego Korolkowa, zawierająca szereg niezwykle ciekawych faktów, które charakteryzują obecną sytuację we francuskiej strefie okupacyjnej Niemiec.

Autor podkreśla, że ludzie spod znaku Vichy i de Gaulle'a opanowali całkowicie francuską administrację okupacyjną. Na czele komisariatu do spraw niemieckich stanął znany bankier i przedstawiciel największych koncernów francuskich — Rene Mayer. W 1946 r. ludzie skompromitowani współpracą z b. rządem Vichy stanowili 80 proc. urzędników administracji francuskiej w Niemczech.

W urzędach francuskiej strefy okupacyjnej widnieją wyłącznie portrety de Gaulle'a. Na czele francuskiej armii okupacyjnej stoi zwolennik de Gaulle'a — gen. Koenig.

Jakkolwiek nie przyłączono jeszcze formalnie francuskiej strefy okupacyjnej do Bizonii, to jednak już obecnie Amerykanie rządzą się w niej jak u siebie w domu. W okolicy Pfaltzu Amerykanie samowolnie zajęli pięć obszernych terenów, na których budują lotniska.

Autor podaje jeszcze jeden szczegół świadczący o całkowitym podporządkowaniu francuskiej strefy okupacyjnej Amerykanom. Kiedy niedawno radziecka grupa dziennikarzy wybierała się do Ludwigshafen, francuskie władze okupacyjne wydały zezwolenie, lecz jednocześnie skierowały tych dziennikarzy do Amerykanów po przepustki.

Wobec oczekiwanego przyłączenia francuskiej strefy okupacyjnej do Bizonii, monopoliści francuscy starają się w przyśpieszonym tempie opanować cały przemysł niemiecki na zajętych terenach.

Równocześnie Francuzi hamują rozwój miejscowego przemysłu dla celów pokojowych. Zabronili oni produkcji nylonu dla potrzeb przemysłu włókienniczego, uniemożliwili pracę wielkiej fabryki maszyn do szycia w Kaiserslautern oraz zdemontowali fabryki zegarków wywożąc do Francji urządzenie tych zakładów.

Kongres Intelektualistów wzbudził zainteresowanie na całym świecie

Prasa wskazuje na doniosłe znaczenie obrad wrocławskich

Obrady Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu odbiły się szerokim echem w całym świecie. Doniesienia napływające ze stolic wielu krajów mówią o wielkim zainteresowaniu opinii publicznej przebiegiem prac Kongresu.

Prasa zamieszcza obszerne informacje i liczne komentarze na temat doniosłego znaczenia obrad wrocławskich.

MOSKWA. — Cała prasa radziecka zamieszcza obszerne sprawozdania z obrad Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu. Dziennik „Prawda" w korespondencji specjalnego wysłannika podkreśla symboliczne znaczenie Kongresu Intelektualistów, odbywającego się we Wrocławiu, centrum polskich Ziem Zachodnich, które wróciły do Polski dzięki zwycięstwom armii radzieckiej.

PARYŻ. — Specjalny wysłannik radia francuskiego Francis Cremeux zamieszcza w tygodniku „Radio Revue" korespondencję z Kongresu we Wrocławiu. „Moim zdaniem — pisze Cremeux — gdy mówi się o pokoju, należy szeroko otworzyć mikrofony i aparaty radiowe. Stale wzrasta liczba kobiet i mężczyzn, którzy szczerze wierzą w pokój".

„Humanite" publikuje artykuł swego specjalnego wysłannika Pierre Herve.

RZYM. — Dziennik „Unita" zamieszcza pod nagłówkiem „Kultura w służbie pokoju" obszerne sprawozdanie swego specjalnego wysłannika Franco Calomandrei o otwarciu i pierwszym dniu obrad Światowego Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu.

Dziennik „Passe" opublikował dłuższy artykuł wstępny pióra Carlo Plochio, omawiający cele Kongresu oraz podkreślający zainteresowanie, jakie wywołał na całym świecie.

PRAGA. — Czechosłowacka Liga Obrony Praw Człowieka wysłała do prezydium Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu depeszę gratulacyjną, w której życzy Kongresowi owocnej pracy dla wspólnych ideałów i dla dobra pokoju światowego.

WIEDEŃ. — Społeczeństwo austriackie wykazuje żywe zainteresowanie wrocławskim Kongresem Intelektualistów. Również w prasie ukazało się na ten temat szereg artykułów i wypowiedzi.

Dziennik „Oesterreichische Zeitung" pisze o Kongresie w artykule p. t.: „W Polsce walczy się o pokój".

BUKARESZT. — W centralnym organie rumuńskiej partii robotniczej „Scantela", zamieszczono obszerny artykuł p. t. „Światowy Kongres Intelektualistów w obronie pokoju".

MEKSYK. — Prasa meksykańska poświęca dużo miejsca wrocławskiemu Kongresowi Intelektualistów, pisząc o nim z dużą życzliwością.

BERLIN. — Prasa niemiecka donosi na czołowych miejscach o rozpoczęciu obrad Kongresu Wrocławskiego. Dzienniki demokratyczne publikują wyczerpujące sprawozdania o otwarciu Kongresu i o pierwszym dniu obrad.

Bruening pojechał do Bizonii organizować reakcję niemiecką

MOSKWA (PAP). Jakkolwiek przyjazd Brueninga do Niemiec zachodnich rozreklamowano jako mający rzekomo charakter prywatny, to jednak b. kanclerz niemiecki zdążył już przeprowadzić konferencje z wybitnymi politykami Bizonii. Pisząc o tym „Nowoje Wremia" podaje nazwiska osób, z którymi Bruening nawiązał już kontakt.

Widnieją tam takie osobistości jak przewodniczący rady administracyjnej Bizonii — Puender, przywódca partii chrześcijańsko - demokratycznej — Adenauer, główni przywódcy partii centrowej—Brockman i Hamacher oraz b. minister spraw zagranicznych, przywódca prawicy socjalistycznej — Sewering.

„Nowoje Wremia" zaznacza, że władze anglo - saskie przygotowały przyjazd Brueninga z pełnym wyrachowaniem. Wiadomo, że Foster Dulles uważa Brueninga za odpowiedniego kandydata na prezydenta Niemiec zachodnich. Bruening ma zamiar utworzyć partię centrum, tzw. „Unionmitte", w której ma być skoncentrowana cała niemiecka reakcja katolicka.

„Nowoje Wremia" pisze w konkluzji: „Politycy amerykańscy od dawna przygotowują za kulisami wypłynięcie na arenę polityczną b. przywódców reakcji niemieckiej z czasów Weimaru i hitleryzmu. Ta ciężka artyleria zaczyna już zajmować otwarte pozycje. Tak też należy rozumieć pojawienie się Breuninga w Bizonii".

Zastępca Franka — Eisenlohr przed sądem w Krakowie

W Krakowie jutro rozpoczyna się proces przed Sądem Okręgowym przeciw b. „wicegubernatorowi GG", dr. Georgowi Eisenlohrowi. Oskarżony już w roku 1930 wstąpił w szeregi NSDAP, a na początku wojny w roku 1939 został skierowany do Polski, gdzie objął stanowisko starosty w Rzeszowie, a następnie w Nowym Targu.

W marcu 1942 roku Eisenlohr został szefem gabinetu gubernatora GG, a w roku następnym jego zastępcą, na którym to stanowisku prowadził administrację dystryktu krakowskiego. Oskarżony współdziałał w niszczeniu kultury polskiej i narodu polskiego, w dewastowaniu urządzeń fabrycznych, w eksterminacyjnej polityce antyżydowskiej oraz innych akcjach zbrodniczych.

Eisenlohr badany przez prokuratora nie przyznaje się do winy.

Kino „ATLANTIC" (godz. 15, 17, 21 Zw. Zaw. 19)
DZIŚ PREMIERA!!! DZIŚ PREMIERA!!!
Beztroska komedia francuska
»OKOLICZNOŚCI ŁAGODZĄCE«
— W rolach głównych: MICHEL SIMON i ARLETTY —

PRASA ZAGRANICZNA

WYCZYNY BERLIŃSKICH KACYKÓW

Samowola i bezprawne zarządzenia magistratu berlińskiego, usiłującego samodzielnie zabierać głos w sprawach, które do niego nie należą, spowodowały interwencję gen. Kotikowa — zastępcy radzieckiego komendanta Berlina. Zachodnie władze okupacyjne swym postępowaniem spowodowały podział policji berlińskiej i umożliwiły otwarcie czarnogiełdziarskich kantorów wymiany marek zachodnich na wschodnie.

Pismo radzieckiego komendanta piętnujące karygodne wybryki i zapowiadające ukaranie winnych — wywołało w „zachodnich" partiach niemieckich zaniepokojenie i chęć dokonania rozłamu w składzie Rady Miejskiej.

Jak donosi „Neues Deutschland":

„Na posiedzeniu Rady Miejskiej Berlina partie polityczne zachodnich sektorów miasta wysuną wniosek ogłoszenia stanu wyjątkowego w Berlinie w celu sprowokowania rozłamu w łonie Rady Miejskiej, obejmującej obecnie wszystkie sektory miasta. Partie „zachodnie", partia socjal - demokratyczna, chrześcijańsko - demokratyczna i liberalno-demokratyczna, które posiadają większość w Radzie Miejskiej, będą także chciały przeforsować wyznaczenie pięciu przedstawicieli Berlina do Rady Parlamentarnej zachodnio-niemieckiej. Partie zachodnie chcą sprzedać Berlin kapitałowi zagranicznemu.

Klasa robotnicza Berlina i czynniki postępowe wśród klas średnich nie dopuszczą do tego".

Jak widać z tego, kacyki magistrackie mają już w zanadrzu przygotowane próby dywersji i siania zamętu, które jednak we właściwy sposób zostaną ukrócone i złamane.

IMPERIALISTYCZNE EKSPEDYCJE NAUKOWE

Szał wojenny i teoria „zimnej wojny", które opanowały gorące umysły amerykańskich dyplomatów zaprowadziły ich ostatnio na Arktykę, gdzie pod pozorem badań naukowych i odkryć, chcą powiększyć swoje garnizony wojskowe.

Tę przewrotną grę dostrzega i ocenia trafnie radziecki dziennik „Krasnyj Flot", który pisze na marginesie tych wypraw:

„Byłoby błędne mniemanie — iż zainteresowanie Arktyką, jest wynikiem żądzy nowych odkryć, dążeniem do wniesienia nowego wkładu do badań Północy. To nie uczeni kierują licznymi ekspedycjami, lecz generałowie. Ekspedycje są organizowane przez Departament Wojny. Prasa prowadzi szumną kampanię propagandową na temat „prowadzenia wojny w warunkach arktycznych" i szeroko cytuje słowa generała Mitchela: „Ten kto włada Arktyką — panuje nad światem".

Wskazuje się, że należy rozbudować bazy na Północy i powiększyć liczbę garnizonów.

Niedawno generalny inspektor floty USA oświadczył, że „pod względem strategicznym, Arktyka ma ogromne znaczenie" i że „wojenne i morskie pozycje w tej części świata, mogą się przydać w przyszłości".

W ten sposób dzisiejsi wielkorządcy amerykańscy ukrywają przed swoim społeczeństwem i innymi narodami świata swoje przewrotne plany, zasłaniają się ekspedycjami naukowymi.

Na szczęście — krzepnący coraz bardziej front pokoju i postępu na świecie, potrafi złamać i zniszczyć plany podżegaczy wojennych robiących swój zbrodniczy rachunek bez gospodarza. Miliony szarych ludzi stoją na straży pokoju i bezpieczeństwa, a szeregi ich zwiększają się codziennie —również na terenie Stanów Zjednoczonych...

Pieniądze zdobyć można zawsze

ale 25 tomów książek w oprawie, wartości 50.000 zł. zdobyć bezpłatnie można tylko w czasie Wystawy Ziem Odzyskanych biorąc udział w Premiowej Sprzedaży Książek „Wiedzy" odbywającej się w Księgarni „Wiedzy", Wrocław — Rynek 14. Każda książka „Wiedzy" zakupiona w tej księg bierze udział w losowaniu nych premii wartości p 1.000.000 zł. Nie stracić ok Kup książkę „Wiedzy"!

ŻYCIE GOSPODARCZE

Na mocy umowy zawartej między Polską a Włochami w najbliższym czasie rozpoczęta zostanie budowa nowoczesnej fabryki samochodów osobowych według licencji „Fiata" i na podstawie technicznych planów dostarczonych przez stronę włoską.

Fabryka samochodów produkowanych wg licencji „Fiata" powstanie prawdopodobnie w okolicach Warszawy. Zakończenie budowy przewidziane jest na rok 1951. Planowana produkcja na jedną zmianę wyniesć ma w ciągu roku 10 tys. samochodów o litrażu 1350 i 1100 cm. Przy wprowadzeniu dwóch zmian pracy można będzie podnieść produkcję do około 20 tys. samochodów rocznie. (z)

GDYNIA — GDAŃSK PRZEŁADOWAŁY 8 MILN. TON TOWARU

Porty Gdańsk — Gdynia przeładowały od początku roku do 23 bm. 950.000 ton towarów, z czego w imporcie 1.560.000, w eksporcie zaś 390.000 ton.

W nocy z dnia 24 na 25 bm. załadowano 8 milionową tonę towaru podczas ładunku węgla na jeden ze statków szwedzkich. Dotychczasowy przeładunek stanowi 60 proc. całorocznego planu.

ZWIĘKSZAMY PRODUKCJĘ ŻAROWEK

Z 5-ciu istniejących przed wojną fabryk żarówek, zaledwie „Helios" w Katowicach i „Osram" w Pabianicach — można było uruchomić po wojnie. Fabryki te nie mogły zaspokoić zapotrzebowania rynku krajowego. Dopiero uruchomienie zakładów L—3 w Warszawie przyniosło znaczną poprawę na tym odcinku.

Plan na r. b. przewiduje produkcję 11.200.000 szt. lamp oświetleniowych. Realizacja tego planu w ciągu pierwszych 7-miu miesięcy b. r. dała 8.702.000 szt. żarówek, podczas gdy produkcja w ciągu lat ubiegłych nie przekraczała 6.700.000 szt. rocznie.

PRODUKCJA PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Od początku b. r. do końca lipca, państwowy przemysł drzewny wyprodukował ok. 62.620 mtr. sześciennych desek miękkich, 14.050 mtr. sześciennych desek twardych, 513.120 szt. skrzyń, ponad 343.600 szt. mebli giętych, 85.000 beczek do płynów i ciał stałych oraz ponad 5.500 mtr. sześć. sklejek i płyt stolarskich.

W III-cim kwartale b. r. przemysł drzewny wprowadza w życie t. zw. warunki techniczne t. zn. ustalenie jakości materiału, określenie konstrukcji, sposób wykonania elementów, sposób montażu oraz wykończenia.

NOWA MASZYNA ROLNICZA

Zakłady Przemysłowe w Rogoźnie, podlegające Bydgoskiemu Zjednoczeniu Maszyn Rolniczych, rozpoczęły seryjną produkcję czyszczalni (tryer) przystosowanej do czyszczenia i sortowania głównych zbóż.

WYMIANA TOWARÓW MIĘDZY STREFĄ RADZIECKĄ I SZWECJĄ

Umowa handlowa o wymianie towarowej między strefą radziecką i Szwecją przewiduje wymianę towarów wartości 11 mln. koron szw. do końca czerwca 1949 r.

Radziecka strefa dostarczy kaolinu, gliny, soli potasowych, chemikalii, szkła technicznego, porcelany, maszyn, sprzętu elektrotechnicznego, aparatów precyzyjnych i optycznych w zamian za ryby, piryt, garbniki, chemikalia, celulozę siarczaną, papier, drut chromowy, niklowy, wolframowy i molibdenowy oraz stal specjalną.

O co walczy związek 80.000 pracowników państwowych

W dniach od 31 sierpnia do 2 września rb. obradować będzie we Wrocławiu II Ogólnokrajowy Walny Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Państwowych. W związku z tym sekretarz generalny Związku, tow. Kołaczkowski udzielił przedstawicielowi SAP wywiadu, który poniżej zamieszczamy.

— Przed wojną pracownicy państwowi — oświadcza w rozmowie z przedstawicielem SAP sekretarz generalny Zw. Prac. Państwowych, tow. Kołaczkowski — nie posiadali właściwej reprezentacji zawodowej, to znaczy związku zawodowego. Ówczesne Stowarzyszenie Urzędników Państwowych miało charakter organizacji koleżeńskiej, całkowicie zresztą podporządkowanej interesom pracodawcy. Dopiero w państwie demokracji ludowej można było powołać do życia nasz Związek.

Najbliższe zadania

Wskutek starań, podjętych przez Związek, od chwili I zjazdu w lutym 1945 r. po dzień dzisiejszy przeprowadzona została już pięciokrotnie podwyżka, wzgl. wyrównanie uposażeń pracowników państwowych. Także i teraz Związek opracowuje swoje dezyderaty w związku z przygotowywaniem budżetu państwowego na rok 1949. Zrealizowanie naszych propozycji zapewniłoby ogółowi pracowników państwowych dostateczne warunki bytu.

Poza udziałem w pracach legislacyjnych, dotyczących warunków pracy pracowników państwowych, zainicjowaliśmy i współdziałaliśmy przy nowelizacji ustawy o państwowej służbie cywilnej, wnosząc zasadnicze poprawki w zakresie ingerencji Związku w sprawy dotyczące bytu i pracy naszych członków.

Dotychczasowy dorobek

Mimo braku odpowiednich funduszów, Zw. Zaw. Prac. Państwowych ma również poważne osiągnięcia socjalne. Zorganizowano do tej pory 59 kas samopomocy, o kapitale około 28 milionów zł. Uruchomiono 85 własnych domów wypoczynkowych i pierwszy w Polsce dom wypoczynkowy na statku „Bałtyk", zapewniając w ten sposób 60 tysiącom pracowników możność spędzenia wczasów. Poza tym założono 12 ośrodków kolonijnych dla dzieci (2 tys. miejsc), 2 Domy Dziecka oraz przy wszystkich ośrodkach pracy stołówki, częściowo korzystające z produktów 31 majątków własnych.

W pracy na polu kulturalno-oświatowym Związek zorganizował 135 świetlic i 98 bibliotek z 33 tysiącami książek. Wygłoszono około 2 tysiące odczytów i zorganizowano 370 imprez o charakterze kulturalno-oświatowym przy współudziale 39 stałych artystycznych zespołów świetlicowych. Zespół Koła ZZPP w Iławie odniósł poważny sukces w tegorocznym konkursie Amatorskich Zespołów Teatralnych KCZZ.

Pracownicy państwowi posiadają również 9 klubów sportowych, zrzeszających 4 tys. czynnych sportowców, a kluby: „Państwowiec" w Warszawie i „Odra" w Szczecinie wykazują ożywioną działalność.

W walce o organizację rynku wiejskiego pomogą aktywiści partii politycznych

Komitety Społeczne współdziałają w tępieniu spekulacji i nadużyć

W Warszawie odbyła się ostatnio z inicjatywy Głównego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej narada gospodarcza, poświęcona sprawom podatku gruntowego i Społecznego Funduszu Oszczędnościowego Rolnictwa (FOR). W naradzie wzięli udział przedstawiciele aktywów wojewódzkich Związku Samopomocy Chłopskiej, Stronnictwa Ludowego, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej.

W wyniku obrad uczestnicy stwierdzili jednomyślnie, że polityka Rządu na odcinku podatku gruntowego i Społecznego Funduszu Oszczędnościowego łącznie z akcją interwencyjną na rynku zbożowym, a w szczególności rozporządzenie Rady Ministrów z 28 lipca rb. o podwyższeniu stawek wkładów na FOR, zmierzają skutecznie do utrzymania cen zboża na stałym poziomie, mimo zwiększonej jego podaży w wyniku dobrego urodzaju, do opanowania i zorganizowania rynku wiejskiego, do zapobieżenia spekulacji oraz do uzyskania większego wpływu na procesy gromadzenia kapitałów w środowisku wiejskim.

Organizacje reprezentowane na tej naradzie zobowiązały się ponadto przeprowadzić przy pomocy swych ogniw dołowych szeroką akcję propagandową i uświadamiającą w terenie.

W szczególności winna być zwrócona przy wymiarze podatku gruntowego i wpłat FOR baczna uwaga na momenty w chwili obecnej najbardziej aktualne, a mianowicie: 1) ujawnianie faktów niesłusznego przyznawania ulg podatkowych bogaczom wiejskim oraz niesłusznego odmawiania ulg biedniejszym, 2) wykrywanie faktów sztucznego rozdrabniania gospodarstw przez bogaczy wiejskich, 3) ujawnianie faktów niesprawiedliwego wymiaru podatku gruntowego i wpłat oszczędnościowych przez urzędy gminne oraz 4) zwalczanie wszelkich przejawów kumoterstwa, przekupstwa itp.

Związek Samopomocy Chłopskiej na szczeblu wojewódzkim i powiatowym weźmie w swoje ręce inicjatywę tworzenia komitetów społecznych współpracy z Pełnomocnikiem Podatku Gruntowego i FOR-u, w których udział wziąć powinni przedstawiciele administracji oraz oddziałów KKO. Zadaniem tych komitetów będzie kontrola przebiegu akcji w terenie, współdziałanie w usuwaniu zauważonych usterek i braków, jak również rozpatrywanie wspólnie z pełnomocnikiem podatku gruntowego i opiniowanie wniosków gminnych rad narodowych, dotyczących zwolnień i ulg od podatku gruntowego.

Zeznania świadków obciążają oskarżonych w procesie szczecińskim

W dalszym ciągu toczącego się w Szczecinie procesu przeciwko oskarżonym o sabotaż gospodarczy b. członkom Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Koszalinie, zeznawał ostatni, 7-my osk. Karol Kaćma, były naczelnik wydziału finansowego. Zasłania się on zarządzeniami Cetralnego Zarządu i przeczy jakoby faworyzował niektóre zespoły z całego okręgu.

Z kolei zeznaje świadek Jan Ganczarski, lekarz weterynarii. Stwierdza on, że w listopadzie roku ubiegłego skierował do okręgu list z zawiadomieniem, o chorobie bydła, do magając się przyjazdu ówczesnego inspektora weterynaryjnego, osk. Glińskiego. Na wezwanie to, lekarz Gliński przybył dopiero w lutym roku bieżącego.

Wczoraj, w czwartym dniu rozprawy rozpoczął zeznania świadek Jan Zielewicz, mgr. ekonomii. Świadek jako administrator zespołu „Wilczków" stwierdza, że preliminarz przedłożony przez niego do okręgu w odniesieniu do tegorocznej akcji wiosennej, został zmniejszony przez byłego kierownika referatu planowania osk. Ignacego Tadrzyńskiego o 300 ha.

Kolejnym świadkiem był Antoni Ambroziewicz obecny wicedyrektor Zarządu Okręgowego PNZ w Koszalinie. Naświetla on politykę personalną osk. Czarneckiego który masowo zwalniał licznych pracowników ze względu na ich przynależność partyjną. Świadek przesłuchał zwolnionych i tych, o których opinie Rad Falwarcznych jak również innych robotników były dobre, ponownie przyjął do pracy. Osk. Czarnecki blokował prace świadka nie dopuszczając go do poszczególnych działów pracy. Oskarżony Kaćma, zdaniem świadka, wyraźnie faworyzował przy wypłatach niektórych administratorów.

Znaczne ulgi dla podróżujących morzem

GDYNIA — Pragnąc umożliwić odbywanie podróży morskich najszerszym sferom społeczeństwa, przedsiębiorstwo Polska Żegluga Przybrzeżna na Bałtyku „Gryf" wprowadziła ostatnio dalsze ulgi w opłatach za przejazdy. Z biletów ulgowych korzystać mogą obecnie również urzędnicy państwowi i członkowie związków zawodowych za okazaniem legitymacji. Dla uczącej się młodzieży wprowadzone zostały zniżki specjalne.

Obecnie czynne są w Żegludze Przybrzeżnej trzy stałe linie regularne: Gdynia — Hel, Szczecin — Świnoujście i Szczecin — Stepnica. Prócz tego w sezonie letnim statki kursują regularnie na trasach: Gdynia — Sopot, Nowy Port — Sopot, Sopot — Hel, Sopot — Szczecin oraz Szczecin — Międzyzdroje.

Nowy numer „Przyjaźni"

Nowy (8) numer miesięcznika „Przyjaźń" organu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zawiera co następuje: „Wciąż wyżej i dalej i szybciej!" (Na Dzień Lotnictwa Radzieckiego), Admirał G. Lewczenko — „Synowie morza dobrze zasłużyli się ojczyźnie", Civis — „Na widowni międzynarodowej", J. Kwiatkowski — „Wielkie dni Wrocławia", J. Jędrzejewicz — „Czernyszewski — nieugięty bojownik postępu", Inż. St. Wojnarowicz — „Składamy wizytę gwiazdom", Inż. J. Hurwic — „Pod biegunem rosną topole", W. Kożewnikow — „Dziewczyna szła pierwsza", F. J. Tiutczew — „Wiersze", J. Miller — „Radzieccy gimnastycy w Warszawie" oraz dwa fotoreportaże: „Więcej zboża" i „Lato w mieście może być też przyjemne".

ŻYCIE PARTII

Zakończył się kurs dla nauczycieli—członków PPS i PPR z terenu województwa warszawskiego

W szkole partyjnej w Konstancinie zakończono kurs nauczycieli pepesowców i peperowców z terenu województwa warszawskiego. W kursie wzięło udział 46 słuchaczy, nauczycieli szkół powszechnych i średnich. Program kursu obejmował szereg zagadnień z zakresu teorii i praktyki marksistowskiej, historii i ekonomii.

Na zakończenie kursu przybyli przedstawiciele WK PPS—tow. tow. sekretarze Dobrowolski i Kucharski, tow. Leparski oraz przedstawiciele KW PPR tow tow. II sekretarz Krajewski i Krupiński.

Uroczystość pożegnalna odbyła się w wielkiej sali wykładowej. W przemówieniu wstępnym tow. Graczyk, kier. szkoły PPS, stwierdził, że kurs ma szczególne znaczenie ze względu na zbliżający się okres zjednoczenia partii robotniczych. Tow. Dobrowolski, przemawiając w imieniu PPS, ze szczególnym naciskiem podkreślał konieczność stałego podnoszenia poziomu ideologicznego członków partii. Z ramienia KW PPR przemawiał tow. Krajewski. Zwrócił on przede wszystkim uwagę na zasadnicze znaczenie wychowania dla spraw przebudowy ustroju.

Przedstawiciel słuchaczy, tow. Leśniak, wyraził wdzięczność za zorganizowanie kursu. Dał on wszystkim uczestnikom wiele korzyści. Z zadowoleniem można stwierdzić, że nabyte wiadomości pozwolą kursantom pracować tym owocniej w ruchu robotniczym.

ZEBRANIA

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

W dniu 27 bm. o godz. 16.30 w lokalu KD PPR śródmieście przy ul. Mokotowskiej 48 odbędzie się zebranie aktywu PPS i PPR Dzielnicy śródmieście z referatem o zagadnieniach zjednoczenia partii robotniczych.

Obecność aktywistów PPS obowiązkowa.

Sekretariat Dzielnicy PPS śródmieście zawiadamia, że pełnomocnicy do spraw zbiórki na Wspólny Dom z kół, znajdujących się na północ od Al. Sikorskiego i Al. Jerozolimskich winni przybyć w dniu 27 b.m. na godz. 16,30 na odprawę, która odbędzie się w lokalu KD PPR śródmieście-Północ, przy ul. Senatorskiej 42.

DZIELNICA MOKOTÓW

Ogólne zebranie Sekcji Kobiet PPS Dzielnicy Mokotów odbędzie się dn. 27 bm. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy przy ul. Chocimskiej 4. Sprawy b. ważne, obecność towarzyszek obowiązkowa.

ZEBRANIE NA CZERNIAKOWIE

W piątek dn. 27 bm. w lokalu PPS przy ul. Stępińskiej 42 odbędzie się zebranie członków PPS z terenu Czerniakowa, z referatem tow. Urbanowicza.

CZPD przygotowuje meble dla osiedli robotniczych

Państwowe fabryki zaniechały prawie całkowicie produkcji mebli luksusowych, ograniczając ją do najistotniejszych potrzeb reprezentacyjnych. I tak w tej chwili przygotowuje się w skromnej ilości meble reprezentacyjne dla Rady Państwa i do nowego gmachu Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wreszcie dla hotelu sejmowego. Poza tymi wyjątkami cała produkcja — to meble popularne dla świata pracy.

Nowe meble, które ukażą się już niebawem, będą tanie i dzięki specjalnym zestawieniom konstrukcyjnym trwalsze niż dotychczas. Usprawnienie produkcji przyczyniło się do obniżki kosztów własnych wyrobu mebli tak, że ceny spadły i będą w dalszym ciągu zniżkować. Obecnie już można nabyć za 40.000 zł. komplet kombinowany: stołowy z pokojem sypialnym. Największym powodzeniem cieszą się jednak i cieszyć się będą komplety popularne „Warszawa", których cena mieści się w granicach poniżej 100 tys. zł. Najbardziej udane z nich są: „jadalnia", „pokój kombinowany nr. 1", „pokój kawalerski" i „sypialnia".

Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego przystępuje obecnie do opracowania modeli mebli dla osiedli robotniczych, wspólnie z TOR. Meble mają być traktowane jako wykończenie samego mieszkania i wykonane z kredytów budowlanych.

KROPKI nad i

CZEGO NIE WOLNO I CO WOLNO?

Nawet czytelnicy prasy zachodniej czasami dowiadują się, że obowiązujący wzór prawdziwej demokracji zachodniej nie jest, mimo wszystko, wolny od usterek. I tak np. mr. Artur Webb wylicza w „Daily Heraldzie" wszystko to, czego zabraniają prawa amerykańskie pod groźbą odpowiedzialności karnej.

A więc:

W Nowym Jorku nie wolno czytać na ulicy. W Atlanta, w stanie Georgia, nie wolno pokazywać języka i wykrzywiać się do dzieci szkolnych. (Do innych — wolno!). W Springfield, w stanie Massachusets, nie wolno w niedzielę wyprowadzać psów na spacer. W Baltimore nie wolno zabierać ze sobą do teatru — lwów! W Marylandzie nie wolno wprowadzać koni do garażu. W Waszyngtonie nie wolno żenić się z własną teściową. W Minneapolis karane jest jeżdżenie czerwonym samochodem. W Nowym Jorku wzbronione jest aresztowanie nieżywego dłużnika. W stanie Indiana nie wolno nosić wąsów, natomiast w Branard, w stanie Minnesota, przeciwnie — każdy mężczyzna obowiązany jest zapuścić sobie brodę.

Wolno natomiast we wszystkich Stanach zadawać idiotyczne pytania w Komisji Badania Działalności nie-amerykańskiej i wolno lynczować Murzynów. (uu).

PRECZ Z UNIWERSYTETEM!

Z artykułu „Złoty kij pielgrzymi" w Nr. 35 z dnia 29 sierpnia „Ładu Bożego", tygodnika dla rodzin katolickich, wydawanego przez Kurię Diecezjalną we Włocławku:

„Na uniwersytecie uczyli go dumni z wiedzy profesorowie, że to tylko trzeba uznać za prawdę, co się pozna swym rozumem. Teraz znów wiedział, że rozum ludzki jest bardzo ograniczony, że jest tylko iskierką nieskończonej wszechwiedzy Bożej. Na uniwersytecie powiedziano mu, że świat jest wieczny i że człowiek jest tylko cząstką tego świata, a dusza jest tylko niewidzialnym organizmem orientacyjnym, który człowiek sobie stworzył, by dać sobie w życiu radę. Naraz ujrzał czczość takiej mądrości ludzkiej, teraz znów zobaczył wiecznego Stwórcę i uznał duszę za istotę duchową, pochodzącą bezpośrednio od Boga. Na uniwersytecie uczył się, że filozofia czyni człowieka szczęśliwym i zadowolonym. Teraz znów czuł, że serce ludzkie, przez Boga stworzone, znajdzie spokój tylko w Bogu, w radosnym uznaniu wszystkiego, co Bóg objawił i przez Kościół podał do wierzenia".

Słusznie! Precz z uniwersytetem! Precz „z dumnymi z wiedzy profesorami! (x).

WIEŚCI Z KRAJU

ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI DLA MAŁŻEŃSTW

POZNAŃ. — W starym ratuszu w Poznaniu odbyła się uroczystość udekorowania Złotymi Krzyżami Zasługi obywateli miasta Poznania, którzy przeżyli 50 lat w związku małżeńskim. W imieniu Prezydenta R. P. przewodniczący WRN ob. Piękniewski dokonał dekoracji 14 małżeństw.

W czasie uroczystości udekorowana została ponadto Złotym Krzyżem Zasługi prof. dr Maria Kiełczewska-Zalewska za wybitną działalność na polu naukowym.

700 HA PLANTACJI LNU

RZESZÓW. — Państwowe Zakłady Przemysłu Lniarskiego Nr. 6 w Krośnie zakontraktowały na Podkarpaciu 700 ha plantacji lnu. Plantatorom dostarczono nasion i nawozów sztucznych. Całkowity zbiór lnu przeznaczony zostanie dla PZPL w Krośnie.

Dotychczas Zakłady Lniarskie w Krośnie pracowały na surowcu dostarczonym z innych części kraju lub importowanym z zagranicy. Obecnie surowiec z kontraktowanych plantacji miejscowych całkowicie pokryje zapotrzebowanie fabryki, która produkuje rocznie ok. 2.300 tys. metrów wysokogatunkowych tkanin lnianych.

POMNIK „WDZIĘCZNOŚCI" W RZESZOWIE

RZESZÓW. — Staraniem komitetu obywatelskiego, na czele którego stoi wojewoda ob. Mirek, w Rzeszowie przy Placu Wolności stanie Pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej.

Sąd konkursowy rozpatrywał ostatnio projekty pomnika, wykonane przez artystów — rzeźbiarzy tego województwa. Łącznie przyznano 3 nagrody, z czego pierwszą w wysokości 150 tys. zł. otrzymał artysta — grafik Wojciech Przedwojewski wespół z rzeźbiarzem Michałem Mermanem.

DOMY SPOŁECZNE PZZ

WROCŁAW. — Polski Związek Zachodni, który posiada w woj. dolnośląskim trzy domy społeczne w Łozinach i Lubaniu, uruchomił ostatnio tego rodzaju dom w Złotym Stoku. W domach tych, wyposażonych we własne biblioteki, świetlice i sale przedstawień, skupia się działalność ideowa i kulturalna miejscowych kół Polskiego Związku Zachodniego. M. in. w domach społecznych organizowane są kursy repolonizacyjne i samokształceniowe.

ZASŁUŻONA KARA

WAŁBRZYCH. — Kierownik sklepu spółdzielni „Górnik" — Bolesław Garus, który dokonał sprzeniewierzeń na sumę 480.000 zł., a następnie uciekł i do chwili aresztowania trudnił się przemytem towarów z Niemiec, skazany został wyrokiem Sądu Okręgowego w Wałbrzychu na 4 lata więzienia.

Przetarg nieograniczony

Budownictwo Przemysłowe — Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych i Urządzeń Wodnych — przedsiębiorstwo państwowe wyodrębnione — w Warszawie ul. Żurawia 1, ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę różnych materiałów instalacyjnych:

2 kotły wodne Eca I N lub inne o pow. 7,5 i 5 m²,

1 kocioł parowy o pow. 8,4 m²,

i armatury mosiężne wodociągowe do centralnego ogrzewania.

Oferty w zalakowanych kopertach na całość lub część dostawy z napisem „Oferta na dostawę materiałów instalacyjnych" — należy składać w P. I. S. i U. W. — w Sekretariacie, ul. Żurawia 1, pokój nr 39, II piętro — do dnia 10 września 1948 r. do godz. 11, w którym to czasie nastąpi otwarcie ofert. Tamże można otrzymać podkładki przetargowe w godzinach biurowych.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, podziału dostawy między oferentów oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Przetarg nieograniczony

PAŃSTWOWE NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKIE

Zarząd Okręgowy w Łodzi

Delegat w Kielcach ul. Pomorska nr 28, tel. 10-12 nr D. K. II/8/5/48

ogłasza

przetarg nieograniczony na dzierżawę kamieniołomu „Czarnow" o przestrzeni 8.8192 ha położonego w pobliżu st. kol. Kielce - Herby. Przetarg odbędzie się dnia 21 września 1948 r. o godz. 10 w biurze Delegata P. Z. N. w Kielcach, ul. Pomorska nr 28 m. 1, gdzie należy złożyć oferty w zalakowanych kopertach, bez znaku firmy.

Wadium w wysokości 20 proc. od sumy oferowanej należy wpłacić na konto nr 516 administracji zespołu nr 26, Czarnow w Państwowym Banku Rolnym w Kielcach.

Delegat P. N. Z. w Kielcach zastrzega sobie:

1) prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów,

2) prawo wyboru dowolnego oferenta.

Bliższych informacji, za zwrotem kosztów, udziela administracja zespołu nr 26 Kielce, Podklasztorna nr 1.

Delegat P. N. Z. w Kielcach

(—) inż. PORZECZKOWSKI

6761

Ogłoszenie o przetargu ustnym

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w m. st. Warszawie ogłaszają przetarg ustny (licytację) na sprzedaż samochodów osobowych i ciężarowych następujących marek:

STEYER	POLSKI FIAT
D. K. W.	ADLER JUNIOR
MERCEDES	O P E L
VOLKSWAGEN	S K O D A
HORCH	CHEVROLET
RENAULT	H A N Z A

Licytacja odbędzie się w dniu 2 września 1948 r. o godz. 8.30 w Centralnych Warsztatach Samochodowych przy ul. Włościańskiej 52, dojazd tramwajami nr nr 15 i 27.

Samochody oglądać można codziennie w godzinach 10 — 14 przy ul. Włościańskiej 52.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Zasobów M. Z. K., Młynarska 2, w godzinach urzędowania. 5941

Naszym zdaniem

Symbol żywotności

Harmonijne zespolenie zapału, wytrwałości, umiejętności organizacyjnych i ofiarności społeczeństwa pozwoliło nam na osiągnięcie tempa, które w dotychczasowej odbudowie Warszawy wyraża się m. in. następującymi wynikami:

przeciętnie codziennie przywracano do stanu używalności, odbudowywano lub budowano — 137 izb mieszkalnych,

przeciętnie codziennie wywożono około 100 wagonów gruzu, których ilość za cały dotychczasowy okres przekroczyła 100 tys., a więc skład pociągu o długości ponad 1000 km,

przeciętnie codziennie nawadniano po remoncie 0,5 km sieci wodociągowej,

przeciętnie codziennie zwiększano wyposażenie szpitali o dalsze 5 łóżek, a szkoły udostępniano 67 dalszym uczniom, studia zaś wyższe 15 dalszym akademikom.

Tak więc biorąc pod uwagę te parę tylko działów z życia miasta, odradzała się Warszawa dzień po dniu w ciągu minionego trzy i pół letniego okresu. Dzięki osiągnięciom swej odbudowy Warszawa stała się symbolem polskiej żywotności, zaradności i wytrwałości.

Państwo, przeznaczając poważne sumy na inwestycje w stolicy, z konieczności musi zaspokajać potrzeby lokalowe centralnych urzędów oraz przydzielać kredyty na budownictwo spółdzielcze. Wykonanie doniosłych inwestycji podstawowych umożliwia Stołeczny Fundusz Odbudowy Stolicy. Jest on niewątpliwie bodźcem dla dalszych wkładów zarówno publicznych jak i prywatnych. Każda złotówka SFOS-u uruchamia dalsze złotówki z innych źródeł, a tym samym znacznie przyśpiesza tempo odbudowy Warszawy.

Za kilka dni, począwszy od 1 września rozpocznie się akcja wrześniowa — wzmożonej zbiórki na rzecz odbudowy Warszawy, organizowana przez Naczelną Radę Odbudowy Stolicy. Niech nikt nie ociąga się w swej ofiarności dla swojego miasta.

Najpilniejsze potrzeby miasta wymagają dodatkowych kredytów

Szczególnie upośledzone jest budownictwo szkół podstawowych

Stoł. Rada Narodowa przyjęła na wczorajszym plenarnym posiedzeniu preliminarz budżetu inwestycyjnego Warszawy na rok 1949, zamykający się sumą 4.092 mil. zł. W dyskusji, która wywiązała się nad budżetem oraz w zgłoszonych wnioskach, kluby radnych i poszczególni mówcy dali wyraz nadziei, że władze miejskie, poczynią energiczne kroki, aby uzyskać dodatkowe kredyty na zaspokojenie palących potrzeb miasta, które w budżecie nie zostały uwzględnione. Konieczne jest przede wszystkim zwiększenie kredytów na szkolnictwo podstawowe.

Sprawozdanie z wykonania planu inwestycyjnego za pierwszy kwartał 1948 roku zdał tow. prezydent Tołwiński. Z 3.413 mil. zł. przyznanych miastu na r. 1948 uruchomiono 1.466 mil. zł. Najwięcej zamierzonych robót wykonały MZK i gazownia. Najgorzej spisuje się WAN.

Szczegółowe omówienie planu inwestycyjnego miasta na r. 1949 podaliśmy w jednym z poprzednich numerów. Zasady, którymi kierował się Zarząd Miejski, przygotowując plan, omówił tow. prezydent Tołwiński. Analizę poszczególnych pozycji budżetowych przeprowadzi dyr. Biura Ekonomiki i Planowania Z. M. dr Miłobędzki.

Przy opracowywaniu preliminarza budżetowego obowiązywały wytyczne planu narodowego. Główny nacisk położono przede wszystkim na dokończenie robót rozpoczętych. W planie inwestycyjnym miasta na rok 1949 są tylko 4 nowe gmachy. Dzieląc inwestycje na dzielnice: Śródmieście otrzyma 25 proc. inwestycji, Warszawa - Zachód — 13 proc., Warszawa - Południe — 7 proc., Praga-Południe — 7 proc., Praga - Północ — 5 proc. 36 proc. inwestycji pochłoną potrzeby centralne.

Jeżeli chodzi o szczegółowe przeznaczenie to 1,104 mil. zł otrzymają MZK. M. in. zakupi się z tej sumy 41 nowych tramwajów i 20 autobusów. 890 mil. zł. pójdzie na poprawę stanu ulic, nawierzchnie i uporządkowanie ruchu ulicznego. Są to pozycje największe. Mniejsze—to m.in. gazownia — 343 mil. zł., wodociągi i kanalizacja — 200 mil. zł., budownictwo pracownicze 118 mil. zł. szpitalnictwo i medycyna społeczna 10 mil. zł., hale targowe 55 mil. zł., rzeźnia 15 mil. zł.

Niezaspokojone najpilniejsze potrzeby gminy w r. 1949 przy ludności, która wzrośnie w tym czasie do 600 tys. wyniosą 5.200 mil. zł. Zarząd Miejski nie spodziewa się, że otrzyma wszystkie potrzebne i brakujące kwoty, niemniej jednak pewne sumy powinny być uwzględnione. Największe braki istnieją w szkolnictwie. W 1949 r. przeznacza się na budownictwo szkolne zaledwie 272 mil. zł. wobec potrzeb obliczonych na 1.300 miln. zł!

Rezultat jest taki, że już obecnie przypada 5 dzieci na 1 m. kw. izby szkolnej. W większości szkół nauka odbywa się też na trzy zmiany. Na 61,400 dzieci w wieku szkolnym — do szkoły uczęszcza 55 tys. dzieci! Są to dane sprzeczne z tymi, które otrzymaliśmy z Inspektoratu Szkolnego i sprawę tę postaramy się wyświetlić.

300 mil. zł. potrzeba na budownictwo zastępcze. Wzrosną też sumy, które trzeba będzie przeznaczyć na MZK. Potrzeba bowiem dodatkowych autobusów na trasę W—Z.

W zgłoszonych wnioskach, które przyjęto przez aklamację zasługują na uwagę:

1) dezyderat żądający zapewnienia samorządowi wpływu na określenie limitów w budżecie inwestycyjnym.

2) zobowiązanie Zarządu Miejskiego do poczynienia starań o zwiększenie kredytów na budownictwo szkolne.

3) zajęcie się sprawą terenów, przeznaczonych pod budownictwo przemysłowe i wielkie osiedla mieszkaniowe. Tereny te trzeba jak najszybciej uporządkować, włączyć do miejskiej sieci komunikacyjnej, wodnej, kanalizacyjnej i oświetleniowej.

4) konieczna jest ścisła współpraca władz miejskich z Zakładem Osiedli Robotniczych. (Rs)

Poradnia TUR w akcji zwalczania analfabetyzmu

Poradnia Nauczania Początkowego TUR udziela porad metodycznych i organizacyjnych instytucjom i nauczycielom w zakresie zwalczania analfabetyzmu, opracowuje programy, instrukcje i pomoce naukowe dla kursów metodycznych, oraz nauczania początkowego dorosłych, zaopatruje kursy w podręczniki, szkoli, lub bierze udział w szkoleniu instruktorów i nauczycieli z tego zakresu.

Ostatnio został opracowany nowy elementarz dla dorosłych oraz wskazówki dydaktyczne pt. „Uczmy czytać" w opracowaniu J. Landy - Brzezińskiej.

Sklep przemysłu motoryzacyjnego otwarto przy ul. Mazowieckiej 11

26 bm. przy ul. Mazowieckiej Nr. 11 w Warszawie uruchomiony został sklep detaliczny Centrali Handlowej Przemysłu Motoryzacyjnego „Motozbyt". Na otwarciu nowej placówki handlowej obecni byli: Minister Komunikacji inż Rabanowski, tow. wicemin. Przemysłu i Handlu E. Szyr oraz przedstawiciele zainteresowanych resortów.

Tow. wicemin. Szyr, dokonując otwarcia pierwszej w Warszawie placówki „Motozbytu" podkreślił znaczenie, jakie ma dla kraju rozwinięta sieć motoryzacji zwłaszcza w dziedzinie traktoryzacji wsi. Nowootwarty sklep „Motozbytu" jest czwartą placówką detalicznego handlu motoryzacyjnego. Przed dwoma laty został uruchomiony podobny sklep w Bydgoszczy, następnie we Wrocławiu, w roku bieżącym w Szczecinie. „Motozbyt" planuje w najbliższym czasie otwarcie podobnych placówek handlowych w Łodzi, Katowicach, i Poznaniu.

W sklepach detalicznych „Motozbytu" można będzie nabyć motocykle polskiej produkcji HCL 125, „Sokół" 125, silniki, rowery oraz w najbliższym czasie samochody wyremontowane.

1 września rozpoczynają się szczepienia przeciw ospie

Wydz. Medycyny Społecznej zawiadamia, że dnia 1 września rozpoczyna się jesienny okres przymusowego szczepienia ochronnego przeciw ospie. Szczepieniu podlegają wszystkie dzieci urodzone w latach: 1941, 1947 i 1948 oraz wszystkie inne dotąd nieszczepione lub szczepione z wynikiem ujemnym. Od obowiązku szczepienia zwalnia jedynie specjalne zaświadczenie lekarskie.

Bezpłatne szczepienia przeciw ospie będą się odbywać do 30 września codziennie, od godz. 8 do 10 w następujących ośrodkach zdrowia: Belgijska 4, Daszyńskiego 19, Felińskiego 8, Nowogrodzka 75, Obozowa 85, Czerniakowska 137, Jagiellońska 34, Grochowska 337/339, Zamieniecka 43, Poborzańska 33, Nowogrodzka 12.

O ile dziecko zostanie szczepione prywatnie lub w Miejskim Instytucie Higieny należy świadectwo przedstawić we właściwym dla miejsca zamieszkania ośrodku zdrowia.

Za niestosowanie się do powyższego zarządzenia grozi kara grzywny w wysokości 30.000 zł. i areszt trzech miesięcy lub jedna z tych kar.

Ze względu na zażegnanie w roku bieżącym niebezpieczeństwa epidemii czerwonki, zostało odwołane z dniem 26 bm. obowiązkowe szczepienie przeciw czerwonce.

„Ząglоba" czy stajnia Augiasza?

Współwłaściciel baru na Pradze ukarany grzywną za niechlujstwo

Kto wie, czy nie byłoby lepiej zamiast przemianowywać ulice, nadać nowe nazwy niektórym zakładom przemysłu gastronomicznego. Obecne nazwy są niejednokrotnie barwną draperią przykrywającą bałagan i niechlujstwo.

Przy przemianowaniu tego rodzaju na pierwszym niewątpliwie miejscu powinien się znaleźć popularny bar „Zagłoba" przy ul. Ząbkowskiej. Komisja sanitarna stwierdziła w kuchni tego baru tak skandaliczny nieporządek i brudy, że sienkiewiczowski Zagłoba na pewno czułby się dotknięty nazywaniem niechlujnej restauracji jego imieniem. Kuchnię baru „Zagłoba" można by raczej porównać ze znaną z mitologii greckiej stajnią Augiasza.

Starostwo Grodzkie Praga—Północ ukarało współwłaściciela restauracji Mariana Kobylińskiego grzywną w wys. 25 tys. zł. z zamianą na 60 dni aresztu. Stajni augiaszową oczyści, jak wiadomo, Herkules. Sądzimy jednak, że ob. Kobyliński nie będzie czekał na Herkulesa, ale sam zajmie się jak najrychlej doprowadzeniem do porządku wyjątkowo niechlujnej kuchni swego baru. (Ks).

Zapisy do sobotnich wyścigów sezonu jesiennego na Służewcu

Na sobotę, 28 bm. zapisy koni do 9 gonitw są następujące:

GONITWA 1. — 60.000 zł dla 3 l. og. i kl. arabskich, dyst. 1800 mtr. Wiktor, Miech Smiłowski, Arian, Mimonka, Salwa.

GONITWA 2. — 60.000 zł dla 4 l. i st. Płoty. Dyst. 2800 mtr. Sokół III, Zagarynka, Poświst, Cäsar, Sobiepan II, Bel Canto II, Heban.

GONITWA 3. — 150.000 zł dla 2 l. ogierów angielskich, dyst. 1000 mtr. Strumień, Sanok, Kutno, Pułtusk.

GONITWA 4. — 50.000 zł dla 4 l. i st. klaczy, dyst. 1600 mtr. Wikinga, Asta, Rarissima, Solfatara, Ines II, Egida.

GONITWA 5. — 60.000 zł dla 3 l. koni, dyst. 1600 mtr. Gawor, Argentum, Izma, Exerga, Si Bemol, Czorba, Mak, Sigida.

GONITWA 6. — 150.000 zł dla 2 l. ogierów krajowych, dyst. 1000 mtr. Orif, Huragan, Iran, Harpun.

GONITWA 7. — 70.000 zł dla 4 l. i st., dyst. 2400 mtr. Liwiec, Tarnina, Honor, Bojar, As Dur, Salerno.

GONITWA 8. — 60.000 zł dla 4 l. i st., dyst. 1800 mtr. Parada III, Wir II, Irak II, Souwenir, Ganimed, Jastarnia III, Chaldea, Sibille d'Or, Jabłonna, Heban.

GONITWA 9. — 60.000 zł dla 4 l. i st. klaczy, dyst. 1600 mtr. Proza, Bastanza, Gryka, Daccia, Sunfix, Fidelitas.

NASZE TYPY

1. *Arian, Salwa.*
2. *Sokół, Cäsar, Zagarynka.*
3. *Sanok, Kutno.*
4. *Rarissima, Asta.*
5. *Gawor, Argentum, Sigida.*
6. *Huragan, Harpun.*
7. *Bojar, Liwiec, Tarnina.*
8. *Parada, Chaldea, Souvenir.*
9. *Proza, Daccia.*

„Ja nie chciałem być złodziejem" — skarży się nieletni przestępca

Kto ma się zająć i zaopiekować dziećmi warszawskiej ulicy?

Widzimy je codziennie. Mają poważne oczy, cynicznie często wyraz dziecinnej, mimo wszystko twarzyczki. Czepiają się tramwajów i, sobie tylko wiadomymi sposobami, zdobywają pieniądze i papierosy.

On naprawdę nie miał zamiaru ukraść tej książki. Stał przed wystawą i patrzył. Zupełnie nie wie, jak to się stało... A tu zaraz milicja... i że złodziej... i że nie powinien. I nikt mu oczywiście nie wierzy.

Surowo patrzą oczy milicjanta.

— Imię? Nazwisko? Wiek?

Mieszka kątem w Warszawie u obcych ludzi. Jest sam. Rodzice zginęli w obozie. Całymi dniami sprzedaje kwas w pociągu białostockim. Do szkoły chodzi. Do czwartej klasy.

— Czy był już karany?

— Nie!

— Dlaczego ukradł?

Nie wie. Tak bardzo lubi czytać. I tak bardzo chciał mieć „Krzyżaków".

— Odprowadzić go na razie do celi.

Do celi? — Tak. Warszawskie komisariaty milicji niestety izb zatrzymania dla nieletnich nie posiadają.

*

W sali sądowej na ławie oskarżonych siedzi młoda dziewczyna. Czeka na wyrok. Ukradła sąsiadce 5 tysięcy zł., bo chciała sobie kupić sukienkę. Czy żałuje tego? — Tak. Żałuje, że się dała złapać. A co, czy to ona jedna? Inni też kradną, tylko, że bardziej umiejętnie.

Na pół roku pójdzie do więzienia. A potem? Jakoś da sobie radę. Czy aby na pewno? Czy nie będzie dalej kradła? Trzeba by ją umieścić w zakładzie wychowawczym. Ale nie ma takiego w Warszawie.

*

Do wielkiej lodziarni wpada mały gazeciarz.

— Express wieczo... Może pani kupi.

— Dziękuję, już mam.

— No to będzie pani miała dwa. A ja będę miał lody.

— Masz tu w takim razie pieniądze. Gazety nie trzeba.

Ten nie kradnie, ale nie waha się prosić.

*

Dużo dzieci ma warszawska ulica. Pracujących i żebraków. Złodziei z przypadku — i złodziei z przyzwyczajenia (w czasie okupacji zaszczytem było ukraść coś szkopowi). Codziennie popełniają mniejsze i większe przestępstwa. Zatrzymane — czekają w komisariatach na korytarzach, jeśli trwa to dzień lub dwa, siedzą w areszcie (!) Po odbytej karze wracają znów do dawnych warunków bez możności poprawy. Dlaczego tak jest?

Bo brak ludzi, którzy by się tym zajęli, brak funduszów, brak zorganizowanej opieki nad dzieckiem ulicy, nad dzieckiem przestępczym. Co może — robi Liga Kobiet, ale to wszystko jest mało.

Może Stołeczna Rada Narodowa rozwiąże tę palącą kwestię? (smi)).

St. R. N. wita Kongres Intelektualistów

Z okazji otwarcia we Wrocławiu Światowego Konkresu Intelektualistów, Rada Narodowa m. Warszawy uchwaliła na wczorajszym plenarnym zebraniu następującą rezolucję:

Rada Narodowa m. st. Warszawy wyraża głęboką radość powodu zwołania Światowego Kongresu Intelektualistów Obronie Pokoju — wita go tym serdeczniej, że odbywa się on na prastarych odzyskanych ziemiach Polski — oddanej nieśmiertelnej idei pokoju powszechnego.

Rada Narodowa Warszawy przesyła Kongresowi najlepsze życzenia owocnego przebiegu obrad.

Rozstrzygnięcie konkursu na projekt Domu Młodzieży

Rozstrzygnięty został konkurs SARP na projekt Centralnego Domu Młodzieży. Kompleks Centralnego Domu Młodzieży, którego budowę rozpocznie się w przyszłym roku, stanie na terenie po dwóch stronach Al. Wyzwolenia między pl. Zbawiciela a Pl. Na Rozdrożu. Całość Domu Młodzieży składać się będzie z zespołu budynków: biurowego, teatru młodzieży, ośrodka szkoleniowego, bursy domu oświaty, domu sportu itp., o łącznej powierzchni około 35.000 m kw.

Korespondencyjne Kursy TUR

Pierwszego września 1948/49 roku rozpoczynają naukę Kursy Korespondencyjne TUR w zakresie gimnazjum i liceum dla dorosłych.

Korespondencyjny Kurs szkoły średniej ogólnokształcącej trwa 3 lata. Uczeń otrzymuje materiał naukowy do domu, skrypty, podręczniki, komentarze i wskazówki metodyczne. Tam gdzie skupia się większa ilość uczestników kursu TUR organizuje ośrodki metodyczno - instrukcyjne na miejscu.

Na Kursy Korespondencyjne w zakresie gimnazjum i liceum może wstąpić każdy po przerobieniu 6 klas szkoły powszechnej.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje się również drogą korespondencyjną. Bliższych wyjaśnień udziela na życzenie zainteresowanych Kierownictwo Kursów. Warszawa, Zarząd Główny TUR Al. Róż 7 Kursy Korespondencyjne.

Wydział I Cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie ogłasza, że wpłynął do tegoż Sądu pozew Kożynow Anny przeciwko Kożynowi Beniaminowi o rozwód oraz że dla nieznanego z miejsca pobytu Beniamina Kożynowa został wyznaczony kurator w osobie adwokata Stanisława Łazarowicza zam. w Warszawie przy Al. 3-go Maja Nr. 5 m. 65. Nr. akt, I. C 783/48. 18.8.1948

OGŁOSZENIA DROBNE

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną RIKU Włochy, dowód osobisty Jerzego Młynarczyka, kartę rowerową T. 81.802 Ryszarda Stanklewicza.

CHOROBY PŁUC I SERCA, RENTGEN: prześwietlenia, zdjęcia. Dr. med. Piotr ZALESKI (dawniej Przychodnia — Senatorska 28/30), obecnie Puławska 5. 5426

ZAGINĘŁO zlecenie sprzedaży nr 28385, wystawione przez „Motozbyt" uprawniające Przedsiębiorstwo Państwowe Zjednoczone Apteki Społeczne do nabycia samochodu „Skoda-Tudor" i odbioru w Punkcie Zbytu „Motozbyt" w Mysłowicach. Zlecenie sprzedaży wystawił „Motozbyt" dn. 29 lipca 1948 roku. Zastrzeżenia zrobione. 6763

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Piątek g. 19 „Aida".
Sobota g. 19 Wieczór baletowy „Szeherezada".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Pociąg widmo". Dn. 28 i 29 bm. po raz ostatni „Uprowadzenie z Seraju". Pocz. g. 19.

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 18): nieczynny.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Candida".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Król włóczęgów" (poniedz., wtorki i środy).

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Strzały na ul. Długiej".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 63): godz. 19 „Dom Kobiet".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem.

TEATR LETNI (ul. Polna 26): godz. 19.15 „Nitouche".

TEATR „WROBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17.30 i 19.30 „O wszystkim i o niczym".

BILETY ULGOWE DO KINA „STYLOWY"

Zarząd Oddz. Stołecznego T-wa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zawiadamia członków Towarzystwa, że na dzień 27, 28 bm. w Biurze Zarządu są do nabycia bilety ulgowe do kina „Stylowy" na film produkcji radzieckiej pt. „Chłopiec z przedmieścia". Seans o g. 17.

A. FERTNER W YMCA

27, 28 i 29 bm. wystąpi w sali Polskiej YMCA A. Fertner. Ponadto w pełnym humoru programie wezmą udział: L. Niemirzanka, K. Rawiczowa, T. Bocheński i T. Łuczaj. Przedsprzedaż biletów w Impecie. Dla Zw. Zaw. wydawane są bilety ulgowe.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Okoliczności łagodzące". Pocz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7 zawieszone na okres letni.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 42.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Dragon Wyck". Pocz. seansów: 15, 19, 21 i Zw. Zaw. o 17-ej.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Na tropie zbrodni". Pocz. seans. 13, 15, 19, 21; Zw. Zaw. godz. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Belita tańcuje". Pocz. godz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. godz. 19.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Chłopiec z przedmieścia". Pocz. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Ostatnia noc". Godz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

RADIO

SOBOTA, 28 SIERPNIA

Warszawa I

6.15 Dz. por. 6.30 Muz. por. 7.00 Skrót dz. por. 7.30 Muz. por. 8.20 „Dalekie lata", 8.35 Muz. por. 12.04 Dz. południ. 12.25 Utwory skrzypcowe. 12.45 Poradnik dla wsi. 13.00 Muz. obiad. 13.45 Muzyka pow. 15.30 „Była sobie gąska". 16.00 Dz. popołudniowy. 16.15 Muz. 16.45 „Przy sobocie po robocie". 18.00 „Rozmowy kongresowe" z Wrocławia. 18.05 Konc. ork. krakowskiej. 19.00 Muz. lekka. 19.30 „Emancypantki". 19.45 „Z życia Rumunii". 20.10 Wieczór Mickiewiczowski. 20.40 Lekka muzyka dwufortep. 21.00 Dz. wiecz. 22.00 Muz. tan. 23.00 Ostat. wiad. 23.10 Muzyka taneczna.

Warszawa II

14.47 Konc. życzeń. 17.00 Konc. symf. 18.15 Fragment z literatury radzieckiej. 18.30 Rozrywki i pożytki świetlicowe. 19.00 Wiad. dz. rad. 19.30 Muz. tan. 19.55 Felieton literacki. 20.10 Muz. operetkowa. 21.00 Dz. wiecz.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
SOLIDARNOŚĆ WSZYSTKICH KRAJÓW SOCJALIZMU

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02. Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980 lub Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy ogłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 50, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18—„Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B — 52801 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Nowy Jork i Waszyngton w oczach europejskiego turysty

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Napisał Marian Podkowiński

Waszyngton, w sierpniu 1948.

W Nowym Jorku wszystkie przewodniki polecają turystom zwiedzanie lokali nocnych i barów, w stolicy USA na pierwszy plan idą kościoły, następnie pamiątki narodowe i pomniki. W Nowym Jorku człowiek nieustannie zadziera głowę do góry, w Waszyngtonie — pochyla głowę z pokorą. W Nowym Jorku dostaje się zawrotu głowy od reklam świetlnych Broadway'u i wystaw Piątej Avenue, w Waszyngtonie zaś — spokój i cisza działają kojąco na turystę, który przez dwa tygodnie zażywał rozkoszy nowojorskiego pośpiechu. Tam — hałas, harmider, brud i ścisk, tu — cisza, drzewa, gołębie i wiewiórki.

Z wyjątkiem kilku ludnych ulic, gdzie są sklepy i kina, w Waszyngtonie wszystko jest dostojne i poważne. Dzielnica rządowa — a więc tzw. Biały Dom i ministerstwa — jest pstrą mieszaniną stylu i architektury. Amerykanie, dumni z budowli stołecznych, określają ten styl jako neoklasyczny. Wydaje się jednak, że jest tu celowa mieszanina stylów, aby mieć w Ameryce rezerwat wszystkich możliwych odmian architektury światowej. Po prostu — kolekcjonerstwo w kamieniu i rzeźbie. Francuz L'Enfant, który z polecenia Washingtona rozplanował miasto, dobrze znał mentalność Amerykanów.

Przeciętna ulica w centrum Waszyngtonu — jak np. 16th Street NW, gdzie mieści się m. in. i nasza Ambasada — składa się przeważnie z oficjalnych budynków, kościołów i ambasad. Wygląda to — mniej więcej— jak przekładaniec: hotel, kościół, ambasada lub gmach rządowy. Na jednej tylko ulicy Szesnastej naliczyłem 14 kościołów, należących do 14 wyznań. Opodal naszej Ambasady mieści się kościół sekty mormońskiej, w stylu siamskiego zamczyska, kościół Rytu Szkockiego, wyglądający na świątynię Atzteków, kościół Unitariuszy, przypominający giełdę paryską, kościół metodystów — o profilu szkoły powszechnej oraz kościół baptystów (prez. Truman należy do tego wyznania) o sylwetce francuskiego merostwa. Są jeszcze inne świątynie różnych sekt, nigdzie jednak nie mogłem znaleźć krzyża na wieży kościelnej.

Nowoczesne „zabytki"

Waszyngton przypomina swą architekturą niektóre partie Paryża (dla obfitości pomników) względnie Zurichu — dla parków i skwerów, pełnych dzieci, gołębi i wiewiórek. Dla odmiany, te ostatnie są czarne lub szare i z daleka przypominają raczej szczury lądowe, niż beztroskie gryzonie naszych lasów. Dla utrzymania pozorów tradycji, wszystkie pomniki są już zamłodu „dotknięte" patyną czasu, choć niektóre wzniesione zostały dopiero kilkanaście lat temu. Amerykanie są jednak tak mocno przywiązani do swej młodej tradycji, że nawet łóżka ich babek są już cennymi antykami, które pokazuje się z dumą przybyłym zza Oceanu.

Pomniki za to — w Waszyngtonie są również monumenty Kościuszki i Pułaskiego — są bardzo dobrze ustawione i zawsze dokładnie opisane. Ignorancja Amerykanów jest bowiem tak wielka, że dosłownie nikt z moich znajomych nie był w stanie objaśnić pomnika, który stał na wielkim wzniesieniu, tuż obok Białego Domu. Sam musiałem podejść, aby przeczytać napis opiewający zasługi męża, który dumnie siedział na koniu: był nim — uwaga! — sam generał Sherman, bohater wojny domowej 1864 roku, którego imieniem nazwano czołgi z ostatniej wojny światowej! Czy możecie wyobrazić sobie Polaka w Warszawie, który by dawniej nie potrafił określić pomnika Poniatowskiego lub Kilińskiego?

Amerykanie powiadają: w Waszyngtonie tyle nastawiano pomników — w dodatku cudzoziemcom — że trzeba wiele czasu stracić, aby je wszystkie poznać. A czas — to pieniądz!

Każdy natomiast wie, gdzie znajdują się narodowe świętości, jak *Lincoln Memorial, Washington Monument* lub *Capitol*.

Są tak wielkie i przytłaczające — że prawie z każdych okien rzucają się w oczy. Kiedy Amerykanin mówi o pomnikach, dodaje równocześnie ile kosztowało wybudowanie takiej pamiątki. Dlatego w każdym przewodniku, obok daty i nazwiska artysty, musi być podana i cena pomnika. Obelisk Waszyngtona wybudowany w r. 1884, kosztował ówcześnie 1.300.000 dolarów. Jest 555 stóp wysoki i 900 schodów prowadzi do windy, wznoszącej turystów na platformę, z której roztacza się doprawdy piękny widok na całą okolicę. Zimą balkon ten jest ogrzewany! — podaje zachęcająco przewodnik po stolicy USA. Innym miejscem narodowych pielgrzymek jest cmentarz wojskowy w Arlington, gdzie mieści się grób Nieznanego Żołnierza.

Biały dom

Biały Dom, siedziba prezydenta USA, sprawia wrażenie letniej willi pod Konstancinem. Znajduje on się u zbiegu Pensylvania Avenue z placem Lafayette'a, opodal pomnika Kościuszki. Szeroką tą aleją wraca zwykle nowy prezydent z Kapitolu do Białego Domu, po złożeniu przysięgi w Kongresie. Dom ten założony został w r. 1792 i zbudowany z wapiennego piaskowca; na biało pomalowany został dopiero w r. 1814, kiedy częściowo spaliły go wojska brytyjskie. Pierwszym mieszkańcem Białego Domu, który ma pokoje wszystkich kolorów tęczy, był drugi prezydent USA — John Adams z partii Federalistów. Biały Dom przyciąga mało turystów, od których natomiast roi się na cmentarzu w Arlington, gdzie ludzie penetrują wszystkie niemal groby pochowanych tu generałów. Murzyni za to pielgrzymują do mauzoleum Abrahama Lincolna, ich dobrodzieja. *Lincoln Memorial* — jest olbrzymią świątynią w stylu pseudogreckim, wewnątrz której znajduje się olbrzymia statua siedzącego prezydenta. Jadąc samochodem wspaniałą Aleją Konstytucji, mamy po obu stronach monumentalne pomniki dwóch ludzi, którzy zbawili Unię: Waszyngtona, który ją stworzył i Lincolna, który ją utrzymał. Z tej perspektywy, oba pomniki wielkich prezydentów sprawiają wielkie wrażenie na turyście, przybywającym wprost z Lotniska La Guardia w Nowym Jorku. Miasto nad Hudsonem ma bowiem solidne banki, ale kiepskie pomniki. Gdy opuszczamy autostradę, zdala niebieszczy się wciąż szeroki Potomac ze smukłą sylwetką mostu „Memorial Bridge" prowadzącego wprost do Wojskowego Cmentarza w Arlington. Waszyngton wydaje się z tego miejsca doprawdy wielkim i pełnym rozmachu miastem.

Dopiero po przejechaniu kilkudziesięciu metrów limuzyną, rozwiewa się pierwsze wrażenie turysty. Kierujący wozem autentyczny Murzyn z polskiej ambasady dawał mi tymczasem w języku polskim lekcję stołecznej topografii.

Badania wykopaliskowe potwierdzają polskość Opola

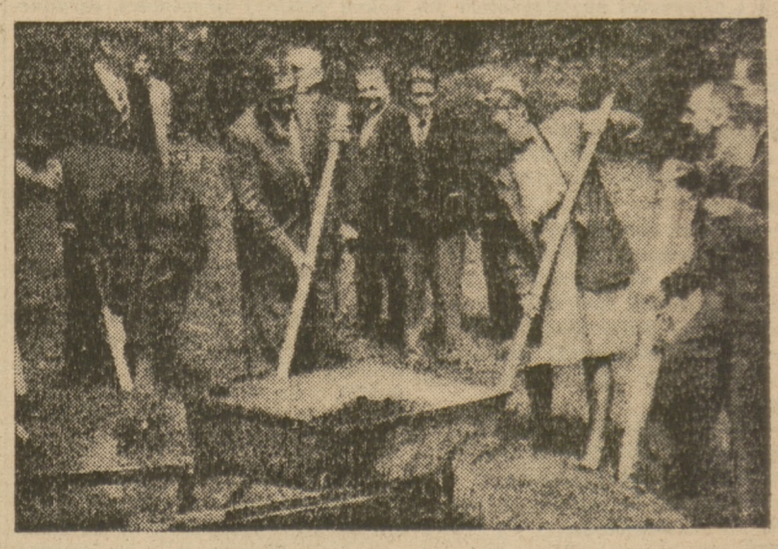

Przedstawiciele społeczeństwa Opolszczyzny przy pracach wykopaliskowych

Rozpoczęte w ubiegłym miesiącu badania wykopaliskowe w Opolu przynoszą zgodnie z przewidywaniami bardzo ciekawe wyniki. I tak w zachodniej części terenu wykopaliskowego odnaleziono na miejscu dawnego zamku piastowskiego resztki muru obronnego, który otaczał osadę słowiańską nad Odrą. Rodzaj odkopanych cegieł, oraz konstrukcja muru wskazują na pochodzenie muru z czasów średniowiecza. Wewnętrzna część odkopanego muru zbudowana jest z luźnego gruzu, połączonego słabą zaprawą murarską. Na szczególną uwagę zasługuje odkrycie wielkiego fragmentu muru obronnego, znajdującego się na podłożu wtórnym. Niezwykłe położenie tego fragmentu świadczy o zawaleniu się tej partii muru.

Do muru obronnego dostawione były rozmaite zabudowania, pochodzące również z czasów średniowiecznych. W szczątkach tych zabudowań znaleziono ślady sklepień, zamurowanych w czasach późniejszych. W niektórych miejscach natrafiono na ślad przepalonych słupów, świadczących o pożarach, jakie nawiedzały zamek piastowski w Opolu. Dalsze prace wykopaliskowe pozwolą niewątpliwie dokładniej stwierdzić, jakie przeznaczenie miały te zabudowania.

Poza szczątkami murów obronnych natrafiono w czasie prac wykopaliskowych na wielką ilość innego, ciekawego materiału. I tak znaleziono ułamki kafli zdobionych bogato, oraz skorupy naczyń przeważnie średniowiecznych. Znaleziono również wielką ilość kości zwierzęcych, rozrzuconych na terenie zabudowań. Kości te będą stanowiły ważny materiał dla studiów nad rasami zwierząt, hodowanych w osadzie opolskiej w tych czasach.

Z innych wykopalisk wymienić należy fragmenty portali, wykutych w piaskowcu, oraz cegły z zaznaczonym żebrem.

Prace wykopaliskowe w Opolu przeprowadzane są z ramienia działu prehistorycznego państwowego Muzeum we Wrocławiu. Subwencjonuje te prace naczelna Dyrekcja muzeów w Warszawie, oraz Komitet badań prehistorycznych, który zawiązał się w Opolu. Komitet opolski składa się z przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, dając piękny przykład współdziałania czynnika społecznego przy badaniach wykopaliskowych.

Na zakończenie należy dodać, że prace wykopaliskowe w Opolu mają na celu odkrycie prastarej osady słowiańskiej, która od najdawniejszych czasów mieściła się nad Odrą, świadcząc o prapolskim charakterze Ziemi Opolskiej. Jednocześnie chodzi o odkrycie resztek starego zamku, który był rezydencją książąt piastowskich. Zamek ten zniszczyli hitlerowcy, chcąc zatrzeć niemiłe dla nich dowody polskości Opolszczyzny i na jego miejscu wznieśli typowo-pruski gmach rządowy. Tym bardziej prace wykopaliskowe w Opolu budzą żywe zainteresowanie całej Polski.

Badania rozłożone zostały na szereg lat. Wymaga tego zarówno obszerny teren wykopaliskowy, jak i konieczność przeprowadzenia prac głęboko we wnętrzu terenu. (L)

Powrót dzieci z kolonii w Karpaczu

Dzieci pracowników CKW PPS wrócą z kolonii dnia 29 bm. niedziela o godzinie 10-ej rano na Dworzec Główny

Rodzice winni zgłosić się po dzieci o godzinie 11-ej przed gmach CKW PPS (Daszyńskiego 18).

Odpowiedzi Redakcji

Grodzki Komitet PPS w Poznaniu. Nie możemy zamieścić artykułu, który był już drukowany w innym piśmie.

Wojtas Henryk, Gorlice. Przypuszczamy, iż interesują Was najbardziej dolnośląskie Szkoły Techniczne. Oto kilka adresów: Państw. Liceum Elektryczne (internat) we Wrocławiu, ul. Stalina 5. Pod tym samym adresem mieści się Państw. Liceum Mechaniczne. Państw. Liceum Budowlane (internat), Arletiusa 5/7 we Wrocławiu. Tam również przy ul. Poznańskiej 24 jest Liceum Przemysłu Metalowego.

SPORT

Zagadkowy skład polskiej ekipy na turniej bokserski w Tiranie

W czwartek, 9 września specjalnym samolotem odleci z Okęcia do Tirany polska ekipa bokserska na turniej pięściarski Igrzysk Bałkańskich. Skład drużyny polskiej w kolejności wag od muszej do ciężkiej przedstawia się następująco: Kargier, Grzywocz, Kruża, Rademacher, Chychła, Cebulak, Szymura, Klimecki.

Trudno jest odkryć czym kierował się kapitan PZB wyznaczając właśnie tę ósemkę. Rozpatrzmy bowiem po kolei wagę po wadze.

W muszej pozycja młodego Kargiera nie budzi raczej żadnych zastrzeżeń. Łodzianin występem na Igrzyskach Związków Zawodowych w Warszawie dowiódł, że jest najlepszą w tej chwili muchą w Polsce. Ma kondycję, cios i nie najgorszą technikę. To samo można powiedzieć o następnym naszym reprezentancie — Grzywoczu, z tą tylko różnicą, że Ślązak technikę swą doprowadził do perfekcji dając w finałowym spotkaniu turnieju Zw. Zaw. z Brzóską pokaz pięknego boksu.

Pierwszym znakiem zapytania jest dla nas, a prawdopodobnie i dla wszystkich entuzjastów pięściarstwa, wystawienie w piórkowej Kruży. Pomorzanin nie brał udziału ani w eliminacjach przedolimpijskich w Łodzi, ani w Igrzyskach Zw. Zaw., a ostatnim występem w mistrzostwach Polski w Warszawie nie pozostawił po sobie dobrego wrażenia. Czyż Antkiewicz po powrocie z Olimpiady ma osiąść na laurach, oddając swe miejsce w reprezentacji bokserom, o których przez pół roku nikt nie słyszał?

Rademacher i Chychła znów nie wymagają większych komentarzy, nowe natomiast zastrzeżenia rozpoczynają się od wagi średniej, a właściwie od półciężkiej. W średniej mamy Cebulaka i jakkolwiek pomorzanin po dość przypadkowym sukcesie nad Zagórskim nie zdążył się nauczyć niczego (przykład Igrzyska ZZ), to kandydaturę jego zgodnie z programem odmłodzenia reprezentacji można z powodzeniem przyklasnąć. Niech jedzie chłopak, turniej z udziałem ekstraklasy bałkańskiej może mu tylko wyjść na dobre. Jak jednak pogodzić Szymurę i Klimeckiego z wyżej wspomnianym programem „odmłodzeniowym"? Czy wyjazd do Albanii młodego Steca nie przyniósłby większych korzyści? A jeśli naczelnym zagadnieniem wyprawy jest zdobycie punktów, to dlaczego nie jedzie zamiast Cebulaka trzeci stary muszkieter ringu Kolczyński, który na pewno w tej chwili jest jeszcze na nasze stosunki klasą?

Oto krótkie rozważania nad naszą ósemką „albańczyków". Czy PZB weźmie je sobie do serca, nie wiadomo, jeśli jednak w ósemce „albańczyków" nie nastąpią zmiany, pytanie—czym kierował się kapitan sportowy, wyznaczając właśnie taki skład—pozostanie bez odpowiedzi.

Z ekipą polskich pięściarzy udają się do Tirany opiekunowie pp. Bielewicz, Plewicki, Neuding oraz trener Sztam. (K)

W kilku zdaniach

Zmiany w terminarzu piłkarskich spotkań międzynarodowych. W dniu wczorajszym nadeszło pismo od Norw. Zw. Piłki Nożnej, w którym prosi on o przełożenie terminu spotkania z reprezentacją Polski w Warszawie z 10.X. na 24.X.

Jednocześnie Rumuński Zw. Piłki Nożnej prosił o przeniesienie spotkania międzypaństwowego Rumunia — Polska na dzień 10. X. w Warszawie. Wobec zwolnienia terminu z Norwegią, prawdopodobnie 10-go października grać będziemy z Rumunią.

*

Węgrzy proponują jeszcze jedno spotkanie. W dniu 19. IX. odbędzie się w Warszawie międzypaństwowy mecz piłki nożnej Węgry — Polska. Wobec tego, że PZPN sprowadza drużynę węgierską na mecz warszawski samolotem „LOT'u", Węgierski Zw. Piłki Nożnej zaproponował, by samolot ten zabrał z Warszawy reprezentację rezerwową Polski, która by rozegrała w dniu 19 września spotkanie z drugą reprezentacją Węgier w Budapeszcie.

*

60 tys. widzów może zmieścić Stadion „Ruchu". Stadion „Ruchu" w Hajdukach został w tym miesiącu odremontowany i poszerzony. Zwiększona została ilość miejsc siedzących i stojących. W chwili obecnej pojemność stadionu „Ruchu" wynosi 60 tys. osób. Do czasu remontu i przebudowy wynosiła 40 tysięcy.

Stanisław Dębowski

KIELNIA

NOWELA

(DOKOŃCZENIE).

Nie żałował Majchrzak tej starej, która zdarta do cna na obrzydłych sercu budowach, utopiła się dzisiaj w kominie. Niech tam leży do końca świata razem z Majchrzakową zgryzotą. Skończyło się! Teraz się będzie inaczej budować. Nie dla bogaczy i próżniaków. Więc niech będzie ta nowa kielnia, którą od przyjaciół w upominku życzliwym otrzymał. Taka kielnia da szczęście.

Nazajutrz od siwego ranka stał już Majchrzak na robocie i kładł cegły pod narożnik pierwszej kolonii. Nie było to jeszcze przyjemne. Stało się w głębokim wykopie. Kielnia nie umiała jeszcze robić z Majchrzakiem, chodziła nie tak, jak chciał, ale nie można powiedzieć: starała się. Czuło się, że się da ułożyć, jak młody pies, — byle tylko cierpliwość mieć. A Majchrzak miał teraz dużo cierpliwości. Robota dawała radość. Gdy już wyjechali na parter, zarysowały się wyraźnie kontury gmachu, jak na planie i widać było, że jest fajny. Na piętrze otworzył się szeroki widok na Wisłę, przyleciał szeroki wiatr, kielnia już była całkiem swoja, sama szła do cebrzyka po wapno, sama równała cegły i śpiewała przy każdym dotknięciu, jak ptak.

Było ich już tam kilku ze starej ferajny na budowie.

Widzieli, że Majchrzak robi nową kielnią, poznali ją zaraz, ale nikt nie wypominał. Zaczęli tylko jakoś życzliwiej ze sobą gadać, kielnia leżała między nimi, jak dziecko, do którego wszyscy się uśmiechają. Nie schodzili teraz po fajrancie z budowy. Siadali wysoko na mokrym murze. Kręcili papierosy i patrzyli w świat. A świat tu był szeroki! Nie to, co w warszawskim podwórku. Widziało się w dole bielański las, za lasem Wisłę, za Wisłą znowu jakieś dalekie bory od Jabłonny aż po Radzymin. A dalej Praga i zaraz na prawo most kolejowy, kościoły Starówki i wielkie mrowie dachów, aż do powązkowskiego kościoła. Dalej już była pustka, w której samotnie stały czarne wielkie topole na modlińskim trakcie. Tu właśnie, na tym pustkowiu miały stawać nowe kolonie: druga, trzecia, czwarta, piąta...

Radość szła z tego liczenia. Przecież tak się kiedyś dojdzie i do stu! To już nie jest ważne, kiedy to będzie. Ważne, że się na jednej kolonii nie skończy. Że się zaczęło marsz ku dalekim celom i liczy się kolonie, jak kroki: „Raz, dwa, trzy, cztery, lewa... lewa!"

Tak sobie gadali na surowych murach pierwszej kolonii, póki ich nie spędził głód i zimny wieczorny wiatr.

Ale i wtedy jeszcze Majchrzak nie szedł do domu. Łaził po ciemnych wnętrzach i odgadywał ich przyszły żywot. Wszystko tłumaczyło się jasno i łatwo. Nie było w tej budowie żadnych wymyślnych figlasów, ani łamigłówek. Zwyczajne ludzkie pokoje, kuchnie łazienki. Schody i korytarze. Żadnych gipsowych aniołków, żadnych paradnych schodów i kuchennych brudów „dla służby". Nie ma ciasnego podwórka z wychodkiem i tradycyjną obok niego stróżówką. Są wielkie okna, dziedziniec, na którym będzie trawa, a na piętrze sala na zebrania. Z takiego domu nie będzie się uciekać w niedzielę w daleki świat, żeby złapać trochę powietrza i słońca. Tutaj można będzie nie tylko mieszkać, tu można będzie żyć!

Majchrzaka opętało, że musi tu zamieszkać. Wiedział, że się od tej kolonii nie odczepi. W niedzielę ciągnął żonę chytrze niby to na Bielany do lasu, ale skręcał na budowę, niby to odpocząć, i kusił. Że powietrze, że widok, że mu na stare lata trudno tyli świat do roboty ganiać, a tu byłoby blisko...

No i wynieśli się z Powiśla. Do pierwszej kolonii. Teraz miał blisko. Robił po kolei na wszystkich koloniach, a każda następna wychodziła coraz lepiej. Tak wyrosła na pustym polu nieznana dotąd rzecz: dom, który można było pokochać. Było w nim ciepło, widno i słonecznie. Nie trzeba było się nawet użerać z sąsiadami, bo jakiś inny naród zrobił się z tych, co tu przyszli z Woli, Ochoty i Bródna. Szli, napływali ze wszystkich przedmieść, a Majchrzak budował dalej. Była już siódma kolonia i ósma, było już osiedle na Kole, szykowała się dziewiąta...

Zdawało się, że wojna położy tej robocie kres.

Ale Majchrzak wyniósł swoją kielnię po powstaniu, choć się z niego śmiała granda z Marymontu, że lepiej było brać futro.

Było ciężko tej zimy. Żyło się z dnia na dzień, od jednej łapanki do drugiej. Majchrzaka jakoś to omijało, bo pokazywał żandarmom kielnię, że niby prosto do roboty. Ale właśnie roboty nie było.

Ludzie latali za handlem. Kupowali i sprzedawali wszystko, co się dało wynieść z Warszawy. Nazywało się to „szaber", bo i cóż znaczyły przedwojenne nazwy: futro, dywan, maszyna? Wszystko było jednakie, nie wiadomo skąd wyniesione, nie wiadomo, na co potrzebne.

Więc wszystko nazywało się szabrem. Jeśli się miało spryt, można było z tego żyć, a nawet dobrze zarobić. Ale Majchrzak nie przestał być majstrem nawet na kieleckim wygnaniu. Trzymał kielnię pod pachą i na szaber z innymi nie poszedł. Poszedł ku Warszawie. Gdy inni uciekali jak najdalej od zgrozy, jaka wisiała nad ruinami spalonej stolicy. Majchrzak poczuł, że jeden jest dla niego ratunek: wracać na Żoliborz. Inaczej zdechnie tu gdzie pod płotem i już.

Więc poszedł. Legitymował się kielnią, żył z ludzkiego miłosierdzia i szedł. Gdy się drogi zatkały Niemcami, poszedł w bok, kluczył po zapadłych wsiach, ale zdążył na czas. Zobaczył na własne oczy to, czym go już dawno straszyli szabrownicy. Warszawy nie było. Była olbrzymia pustynia spalonych domów, rumowie gruzów i ludzkiego nieszczęścia. Mimo to szedł, bo chciał na własne oczy zobaczyć ruiny Żoliborza. Ale Żoliborz stał. Już z wiaduktu widać było, że tu nie jest tak źle, jak na Starówce, więc gnał, żeby się prędzej przekonać.

Pierwszej kolonii nie było, ale inne stały prosto, tyle, że świeciły wyrwami od bomb. Majchrzak odetchnął z ulgą. To się da wyłatać, naprawić i będzie, jak kiedyś było. Byle tylko ludzie wrócili. Wiedział, że wrócą. Zamieszkał w piwnicy na piątce i wychodził co dzień na plac witać przybywających. Zgarniał ich do piwnic i wieczorami mówili o odbudowie. W marcu S. P. B. odżyło. Majchrzak wygrzebał z kąta kielnię i poszedł do roboty. Zaczęło się nareszcie murować! owionął starego znowu znajomy wiślany wiatr, zapachniało wapno w cebrzyku, głos wrócił do dawnej mocy, gdy z góry klął czeladź i krzyczał na cały Żoliborz: „Podaj wapnooo!"...

Leczył i łatał te swoje kolonie, tak jak je niegdyś budował drugą, trzecią, czwartą, piątą — aż do dziewiątej. Inni lecieli w świat za handlem i za szabrem. Nie chcieli spać na gołej ziemi i żyć z biednej robotniczej dniówki. Opętały ich wrocławskie ciuchy, radia, kryształy, łachy. Chcieli mieć tego dużo i coraz więcej, żeby uciec nareszcie od nędzy.

Majchrzaka nie kusiło. Stał sobie znów, jak przed wojną na wysokich zrębach murów, w słońcu i na wietrze, bo się już budowały nowe kolonie: dziesiąta i jedenasta. A miało być jeszcze więcej.

Z wysokości muru patrzy znów Majchrzak jak kiedyś, na błękitny szlak Wisły, a daleko za nią lasy Jabłonny. Mur układa się równo i coraz wyżej. Kielnia śpiewa w ręku, jak ptak. Zdarła się mocno na kantach, ale starczy jej jeszcze na parę dobrych kolonii. Dziś robi już na trzynastej.

Bezpłatny Dodatek
Tygodniowy
Warszawa 28 sierpnia 1948 r.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: Siła moralna Kongresu
110 lat fotografii
Polityka czarnej magii

Rycerze stuprocentowego amerykanizmu

Legion Amerykański toruje drogę faszyzmowi w USA

W rozwoju wszystkich ruchów faszystowskich, ogromną rolę odegrały związki byłych wojskowych. Dziś identyczną rolę odgrywa w Stanach Zjednoczonych organizacja b. kombatantów p. n. Legion Amerykański, opanowana przez skrajnych reakcjonistów i faszystów. Artykuł poniższy oparty jest na materiałach opublikowanych przez postępowy tygodnik amerykański „New Republic".

— Nie wiem, czy panowie zdają sobie sprawę z tego, że komunizm nie tylko dziś zagraża Stanom Zjednoczonym, ale stanowił niebezpieczeństwo przez cały czas naszych dziejów, od samego ich zarania. Pierwsza próba ustanowienia ustroju komunistycznego w Ameryce miała miejsce w Kolonii Jamestown, w Virginii. To jest fakt historyczny i nasza organizacja powinna go z obowiązku patriotycznego rozgłosić po całym kraju.

— A jak się ta próba skończyła?

— Mężczyźni pozjadali wszystkie kobiety...

Rozmowa powyższa toczyła się w dniu 3 czerwca 1946 roku w pokoju nr. 707, w Hotelu Antlers, w mieście Indianapolis, stanu Indiana. Mówcą był Paul H. Griffith z Uniontown w stanie Pennsylvania, który w cztery miesiące później wybrany został Naczelnym Komendantem Legionu Amerykańskiego. W zebraniu brała udział grupa przywódców Legionu, przybyłych z całego kraju. Zostało ono zwołane przez Johna Stelle'a, który pełnił wówczas funkcje Naczelnego Komendanta

Zebranie poświęcone było sprawie propagandy Stuprocentowego Amerykanizmu, którą Legion prowadzi od pewnego czasu na terenie całych Stanów Zjednoczonych.

Brednie Griffitha o komunistach o ludożercach z Jamestown *) przyjęte zostały przez obecnych z niewzruszoną powagą. Pasowały one do ogólnej atmosfery całego zebrania, które otworzył Stelle tyradą przeciwko Organizacji Narodów Zjednoczonych, a zakończył wezwaniem do wystrzelenia rakiety atomowej w kierunku „naszych wrogów".

Inni mówcy występowali w tym samym duchu. Dyrektorzy pewnej fabryki obuwia zostali napiętnowani jako komuniści, ponieważ poszli na ustępstwa wobec robotników. Znany profesor jednego z uniwersytetów amerykańskich również zaliczony został w poczet zwolenników komunizmu, bo spotkano go kiedyś na ulicy „w towarzystwie Murzyna". Całonocna dyskusja poświęcona była zagadnieniu walki z „czynnikami wywrotowymi".

Naśladowcy Hitlera

Zebranie w Hotelu Antlers nie było wydarzeniem odosobnionym. Atmosfera tego zebrania ściśle odpowiada nastrojom, panującym od paru lat w kierowniczych środowiskach Legionu Amerykańskiego. Nic dziwnego, że Legion uważany jest dziś w postępowych kołach amerykańskich za organizację, która najbardziej zagraża podstawom demokracji w Stanach Zjednoczonych. Pod hasłem walki z komunizmem przywódcy Legionu prowadzą akcję, która do złudzenia przypomina robotę Adolfa Hitlera w Niemczech.

Największą groźbę dla swobód obywatelskich Ameryki stanowi akcja, którą Legion prowadzi pod hasłem „Stuprocentowego Amerykanizmu".

Gdy w roku 1938 Kongres Stanów Zjednoczonych, powołał do życia osławioną Komisję Badania Działalności Nieamerykańskiej, ówczesny Komendant Legionu, Stephen F. Chadwick, niezwłocznie zawarł porozumienie z przewodniczącym komisji, Martinem Diesem. Później Chadwick chełpił się, że Komisja powstała z inicjatywy Legionu. W każdym razie Komisję Badania Działalności Nieamerykańskiej od samego początku łączą z Legionem więzy bardzo bliskiej współpracy.

Jeszcze ściślej współdziała Legion z FBI. — federalną policją śledczą — która w ciągu ostatnich lat stała się zakulisową potęgą polityczną w Stanach Zjednoczonych i koncentruje się obecnie na walce ze wszystkim, co postępowe i demokratyczne.

Legion i kolaboracjoniści

„Stuprocentowy Amerykanizm" nie przeszkadza oczywiście wodzom Legionu współdziałać z ludźmi, skazanymi przez sądy amerykańskie za kolaborację z wrogiem pod czas wojny. Wśród bliskich współpracowników Legionu znajdują się postacie takie, jak George Sylwester Viereck, agent wywiadu niemieckiego, który odsiadywał karę więzienia za szpiegostwo na rzecz Niemiec, Leon C. De Aryan, ścigany sądownie za propagandę hitleryzmu w czasie wojny, b. kongresman Hamilton Fish, skompromitowany kontaktami z agentami hitlerowskimi, etc.

W swej akcji szerzenia „Stuprocentowego Amerykanizmu" Legion posługuje się zresztą metodami pożyczonymi wprost od hitlerowców. Przywódcy Legionu rozpętali więc dziką nagonkę przeciw „czerwonym", przy czym mianem „komunistów" obdarza się wszystkich, kto nie jest sojusznikiem czarnej reakcji i faszyzmu. Przywódcy Legionu rzucili więc rok temu oskarżenie o „komunizm" na popularną organizację chrześcijańską YMCA. Pani Eleanor Roosevelt nazywana jest przez nich „agentką Kremla".

Jeden z przywódców Legionu, Chaillaux, zeznając przed władzami federalnymi, oskarżył o komunizm sędziego Sądu Najwyższego, Felixa Frankfurtera, ponieważ ten przed laty był obrońcą Sacco i Vanzetti'ego. Na listę „podejrzanych" Legion wpisał również „byłego członka Partii Komunistycznej" prof. Alberta Einsteina, który nigdy w życiu nie miał nic wspólnego z komunizmem.

Wspomniamy już Chaillaux, jest autorem książki, p. t. „Izmy", która stanowi podręcznik zwalczania ideologii nieamerykańskich, zwanych ironicznie „izmami". Zdaniem ideologów Legionu, socjalizm, komunizm, anarchizm to właśnie owe *izmy*, zagrażające Ameryce. Dziwnym zbiegiem okoliczności, książka ta, pisana przed wojną w okresie największej ofensywy ideologicznej, faszyzmu i hitleryzmu, poświęca aż 255 stronic „czerwonym ideom", a zaledwie 15 stronic ideom Hitlera i Mussoliniego...

„Czarna lista" postępowców

Choć Chaillaux umarł dwa lata temu, duch jego żyje w szeregach Legionu Amerykańskiego. Wyrazem oddziaływania tego ducha jest założenie kartoteki „wywrotowców" w centrali Legionu Amerykańskiego w Indianapolis.

Kartoteka ta dzieli się na trzy działy:

Pierwszy obejmuje setki organizacji amerykańskich, komunistycznych, socjalistycznych, postępowych, pacyfistycznych, religijnych. Każda organizacja ma tu swą osobną teczkę.

Dział drugi obejmuje tysiące wycinków gazetowych, czasopism, przemówień, skryptów radiowych, odezw i ulotek, książek — słowem wszystkiego, co może stanowić dowody rzeczowe działalności „wywrotowej" w słowie i piśmie.

Dział trzeci obejmuje karty personalne wszystkich osób, które Legion uważa za „wywrotowców".

Kartoteka ta tworzona jest głównie na podstawie niesprawdzonych donosów. Wystarczy, by anonimowy informator w niepodpisanym liście wymienił nazwisko jakiejś osoby, oskarżając ją o działalność „nieamerykańską", a już osoba ta wpisana zostaje do kartoteki Legionu i nazwisko jej figuruje na liście podejrzanych. Fakt zaś znalezienia się na tej liście jest potem uważany przez FBI czy Komisję Działalności Nieamerykańskiej za dowód obciążający. A przecież, żeby się na tę listę dostać, wystarczy być czytelnikiem któregoś z postępowych, wcale nie radykalnych tygodników.

Koncentracja faszystowska

Przywódcy Legionu prowadzą od czasu do czasu większe „dochodzenia" na własną rękę. Elmer Sherwood z Komitetu propagandy „Stuprocentowego Amerykanizmu" otrzymał kiedyś list w sprawie UNESCO (Organizacja Naukowo - Oświatowo - Kulturalna Narodów Zjednoczonych) zarzucający tej instytucji „działalność niebezpieczną i wywrotową". Sherwood natychmiast polecił Legionowi wdrożyć „śledztwo", celem ustalenia zakresu „wywrotowej roboty" UNESCO i innych agend ONZ.

Głęboka zażyłość łączy przywódców Legionu Amerykańskiego z Henry A. Jungiem, prezesem „honorowym" Federacji Vigilantów w Chicago. Federacja Vigilantów zajmuje się na własną rękę tropieniem „wywrotowców" i ma ustaloną opinię nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i za granicą. Już w r. 1935 organ Federacji „Vigilante" i nazwisko jej prezesa, Junga, wymieniane było w biuletynie hitlerowskim „Welt Dienst", (publikowanym w Erfurcie) wśród organizacji zaprzyjaźnionych z NSDAP.

Do bliskich współpracowników Legionu należy również Joseph P. Kamp, dwukrotnie w latach 1942 i 1943 ścigany sądownie za działalność, podkopującą wysiłek wojenny Ameryki, osłabiającą morale wojska i ludności cywilnej i zbieżną z celami nieprzyjaciela. Zorganizowana przez Kampa Liga Oświatowa, była jednym z głównych kanałów propagandy hitlerowskiej w Stanach Zjednoczonych. Od kilku lat Jung, Kamp i ich organizacje prowadzą zajadłą kampanię przeciwko związkom zawodowym i ruchowi robotniczemu.

Galeria organizacji faszystowskich, pozostających w bliskim kontakcie z kierownictwem Legionu Amerykańskiego jest bardzo długa. Warto tu wymienić jawnie pro-hitlerowską organizację Srebrnych Koszul, której szef, William Dudley Pelley, skazany został podczas wojny za działalność na rzecz Hitlera, oraz organizację Rycerzy Białej Kamelii.

Akcja amerykańska

Ale najważniejszą, choć najmłodszą z organizacji zaprzyjaźnionych z Legionem, jest Akcja Amerýńska (American Action, Inc.) założona w roku 1945 w Chicago. Jest to skrajnie reakcyjne stowarzyszenie, powołane do życia celem zwalczania wszystkich postępowych czynników amerykańskiego życia politycznego i przeprowadzenia do Kongresu najczarniejszych reakcjonistów.

Na czele A. A. stoi Edward Arthur Hayes, który przed kilku laty w r. 1934, był Naczelnym Komendantem Legionu Amerykańskiego. Jego zastępcą jest b. Naczelny Komendant Legionu z r. 1940 — Raymond Kelly.

Ta ścisła współpraca kierownictwa Legionu Amerykańskiego z organizacjami faszystowskimi ma swój określony charakter polityczny. Legion Amerykański skupia w swych szeregach miliony byłych wojskowych, uczestników obu wojen światowych. Jest najliczniejszą i najwpływowszą z organizacji kombatanckich w Ameryce. W szeregach jego znajdują się ludzie wszelkich kierunków politycznych, nie brak wśród nich postępowców i demokratów. Ale dzięki specyficznym metodom organizacyjnym zarząd Legionu znajduje się od lat w rękach elementów profaszystowskich. W określonej sytuacji politycznej Legion Amerykański odegra niewątpliwie rolę taranu, torującego faszyzmowi drogę do władzy.

Jeden z b. komendantów Legionu, Alvin Owsley, oświadczył kiedyś: „Pamiętajmy, że Legion jest w Ameryce tym, czym faszyści we Włoszech". Słowa te są prawdopodobnie najtrafniejszą charakterystyką obecnej roli Legionu Amerykańskiego.

R. LEWIŃSKI

*) Jamestown — jedna z najstarszych osad kolonialnych na terenie Ameryki Północnej, założona w roku 1607 na podstawie przywileju, nadanego Kompanii Londyńskiej w r. 1606 przez króla Jakuba I. Nie trzeba dodawać, że w cytowanym przemówieniu Griffitha nie ma ani słowa prawdy.

„Dziekanka" odbudowana

Stary zajazd na Królewskim Szlaku

„Przesiąknięty do szpiku kości chłodem i wilgocią, zmęczony, nieraz głodny, przezornie odwracając głowę od nęcących ciepłem i zapachem okien i drzwi kawiarni i barów, spieszysz do domu, gdzie przy zimnym piecu nie chce wyschnąć namokłe okrycie, gdzie wieczorem niespodzianie zgaśnie światło, a w godzinach posiłku zastrajkuje rura wodociągowa. Spieszysz klnąc klimat polski, unrowskie ubranie, warszawskie psie życie.

Zaczekaj chwilę. Na prawo uskok ulicy, w głębi kapryśna fasada Wizytek, wdzięk iem wymyślnym urąga nędzy dnia dzisiejszego. A dalej, znów poszerzenie ulicy i znów na prawo szlachetna sylweta Karmelitów. Tu miejsce Mickiewicza. Czy wróci? — Kopernik już wrócił i, zasiadł na swoim marmurowym cokole. Uwierz, że wróci wiosna, słoneczna, zielona. Że będzie nowa Warszawa, piękna, pełna uroczych zakątków, budzących wspomnienia młodości, dzieciństwa.

Kiedy? O tym wie Chronos brodaty, nie my. Jakim cudem? Cudem polskiej doli zmiennej, cudem naszej wiernej, wytrwałej woli zachowania stołecznej Warszawy.

Uwierz proszę".

Pisał to nie poeta i nie marzyciel, a jeden z najruchliwszych, najbardziej czynnych współpracowników odbudowy Warszawy — architekt — realista inż. Zygmunt Stępiński, w grudniu 1945 roku.

Wespół ze swymi kolegami z BOS-u wyczarowywał wizję odrodzonej Warszawy.

Każde miasto ma swój symbol. Colosseum — to Rzym, pałac Dożów — to Wenecja. Niechże dla Warszawy takim symbolem, znanym na całym świecie, stanie się perspektywa najpiękniejszej ulicy Krakowskiego Przedmieścia z rysującą się w głębi sylwetką kolumny Zygmunta.

Odbudowa Królewskiego Szlaku

„Wizjonerzy" z BOS-u postanawiają odbudowę Królewskiego Szlaku. Inżynier Stępiński opracowuje jego pierwszy fragment: nie Zamek Królewski i nie jeden z magnackich pałaców. Opracowuje plany odbudowy starego zajazdu warszawskiego z XVII wieku. Zajazd ten, o wybitnie polskich cechach architektury i oryginalnej wnęce bramy był ozdobą jednego z najbardziej charakterystycznych zakątków Starej Warszawy, — zaułka Krakowskiego Przedmieścia, pozostałego po starej ulicy Wąskie Krakowskie Przedmieście, pomiędzy kościołem Karmelitów, a ulicą Bednarską.

Koniec 1945 roku, to w Warszawie był okres kiedy wszyscy musieli robić wszystko. Inż. Stępiński rzucił projekt odbudowy Dziekanki, nie tylko opracował wespół z arch. Kuźmą szczegółowe plany, ale i postarał się o pieniądze. Zainteresował Kraków odbudową Dziekanki, budynkiem, jakby żywcem przeniesionym ze starych uliczek krakowskich. Krakowski Komitet Odbudowy Warszawy rozpoczął zbiórkę pieniędzy na odbudowę Dziekanki. Postanowiono nie tworzyć martwego zabytku, a tchnąć w stare mury nowe życie, życie Warszawy przyszłości. W Dziekance mieścić się będzie bursa dla akademiczek.

Rekonstrukcja starego zajazdu polegała na przywróceniu budynkowi wyglądu dawnego z wydobyciem wszystkich dawnych walorów plastycznych. Starano się odtworzyć, w oparciu o zachowane elementy charakter zabytku, przedstawiając go w najszlachetniejszej pierwotnej postaci.

Dom studentek

Dziś odbudowa jest zakończona. Na starych murach o pięknej wyprawie tynków wznosi się dach, pokryty piękną falistą dachówką „holenderską". Charakterystyczna koncha bramy — znana wszystkim Warszawiakom, prowadzi nas do wnętrza budynku, na jego dziedzińczyk. Tu już widzimy Dziekankę dotąd nam nieznaną. To dla nas rewelacja. Wokół pokrytego piaskowcowymi płytami dziedzińca (płyty pochodzą z resztek wiaduktu Pancera) biegnie wzdłuż oficyn, dawniej mieszkań służby, stajni i wozowni, piękny drewniany krużganek. Po środku dziedzińca wznosi się rzeźba krakowskiego Lajkonika dłuta art. rzeźb. Januszewskiego. Wszystko wraz ze starymi, kutymi w żelazie kratami tworzy niezwykle piękną całość. Drugim symbolem Krakowa jest zawieszony na frontowej elewacji żelazny herb dawnej stolicy

Wnętrza Dziekanki dostosowano do użytku studenckiej bursy. Nie straciły one swego piękna. Stołówka o beczkowym sklepieniu, jesionowe belki u stropu sali głównej, lampy z kutego żelaza, charakterystyczne łuki klatki schodowej — harmonizują z zewnętrznym pięknem starego zabytku.

Ta dbałość o czystość zabytkową nie przeszkodziła w dostosowaniu gmachu od celów użytkowych. Do 35 pokoi dla studentek i wszystkich gospodarczych urządzeń prowadzą obiegające wewnątrz wszystkich skrzydeł długie korytarze. W podziemiach kuchnia, na wszystkich kondygnacjach łazienki.

Kraków — Warszawie

Zbliża się wrzesień — miesiąc odbudowy Warszawy. Jedną z pierwszych jego uroczystości będzie dzień przekazania Dziekanki przez Kraków — Warszawie i jej studentkom. W uroczystości wziąć ma udział Prezydent Rzeczypospolitej i naczelne władze państwa.

Dzięki ofiarności Krakowa uzyskuje stolica wykończony do ostatniego drobiazgu, jeden z pierwszych (pierwszym budynkiem odrestaurowanym jest gmach Starej Poczty) pięknych fragmentów Krakowskiego Przedmieścia. Ale w koło już słychać charakterystyczne odgłosy odbudowy. Jadą wozy z cegłą, cementem, żelazem zbrojeniowym, bielą się wokół rusztowania.

Stary, Królewski Szlak powstaje do nowego życia. *(w.w.)*

Światowy Kongres Intelektualistów we Wrocławiu

(Specjalna obsługa fotograficzna SAP)

Ilja Erenburg, Cesaire (Kongo) i reżyser radziecki Cziaureli

Irena Joliot - Curie na lotnisku wrocławskim

Rzeźbiarz amerykański Joe Dawidson i Aldous Huxley (W. Brytania)

Polityka czarnej magii

Jak Houdin walczył z marabutami

Miała Francja sporo kłopotu z Algerem. Od czasu ostatecznego podboju tej bogatej kolonii — w roku 1847 — ciągle coś się tam działo dziwnego. Ludność tubylcza, nastawiona rewolucyjnie — stawiała wytrwały opór, jedne za drugimi powstania i zamieszki odrywały rząd od wewnętrznych spraw kraju, zakłócając bieg spraw państwowych.

Bo też „dziwny" to był kraj. Arabowie nie tylko nie mieli zamiaru okazywać wdzięczności za wzięcie ich pod francuską „opiekę", ale ośmielali się — przeciw niej zbrojnie protestować. Ducha oporu podsycali przy tym szczególnie „cudotwórcy" mahometańscy — marabuci.

Oburzenie rządu było ogromne tym bardziej, że kłopoty z sąsiadami wysuszyły skarb i nie pozwalały na wysłanie na afrykańskie wybrzeże większej ilości wojska. Zaczęto szukać skutecznego środka, który by bez zbytnich kosztów wyleczył niesfornych Arabów z niepodległościowej choroby.

Houdin jedzie do Afryki

Sposób się znalazł. Nie militarny, bynajmniej. Całkiem pokojowy „kulturalny" — jak go wówczas określano. Oto wezwano sławnego magika — Roberta Houdin i polecono mu udać się do Algeru, gdzie miał wydać pojedynek cudotwórcom arabskim — marabutom.

Houdin pojechał, przywoławszy na pomoc wszystkie ówczesne wynalazki w zakresie optyki, elektryczności, chemii, mechaniki. Wszystko to, łącznie z własnymi zdolnościami i zręcznością „Ramiganiego" XIX wieku — stanowiło jego atuty, przy pomocy których miał przekonać „opornych".

W sali teatru algerskiego zgromadził się tłum Arabów. Wśród nich byli i przedstawiciele władz francuskich. Tłum stał, nieporuszony, obojętnie patrząc na wstępującego na scenę Houdina. Ale kiedy „cudotwórca" wyjął z kapelusza kulę armatnią — szmer podziwu przeszedł przez salę. Wtedy Houdin przystąpił do swojej głównej sztuki.

— Posiadam cudowną siłę — zwrócił się do widzów — i wzywam każdego, kto tylko zechce się przekonać, że słowa moje są prawdą: niech przyjdzie tutaj, a pozbawię go jego siły.

Na estradę wystąpił z tłumu wysoki, silny mężczyzna. Houdin wziął do ręki mały ciężarek żelazny i kołysząc go na dłoni odezwał się do Araba:

— Czy jesteś silny?

— Tak, odpowiedział Arab niedbale.

— I jesteś pewien, że takim pozostaniesz?

— Naturalnie.

— Podnieś ten ciężar.

Arab podniósł ciężarek i ze zdziwieniem zapytał:

— Czy to wszystko?

— Czekaj, odpowiedział Houdin. — Teraz jesteś już słabszy od najsłabszej kobiety. — Położył ciężarek na podłodze i kazał go podnieść.

Arab nie podniósł ciężarka. Po bezskutecznych próbach wybiegł chyłkiem z teatru, pozostawiając przerażoną widownię. Nie wiedział przecież ani on, ani jego rodacy — o istnieniu silnych elektromagnesów, z których jeden zręcznie wmontowany był w podłogę sceny. Nie wiedział o istnieniu prądu elektrycznego, który magnesowi daje siłę większą, niż siła człowieka.

Gdy widzowie ochłonęli nieco z pierwszego wrażenia po opisanej sztuce, Houdin oświadczył, że posiada talizman, który go zabezpiecza od wszelkich strzałów. Jednocześnie wezwał najlepszego strzelca arabskiego, aby go zabił. Wyskoczył wówczas na estradę jeden z marabutów, wołając: — ja chcę cię zabić.

Człowiek odporny na kule

Houdin dał mu pistolet, który Arab po zbadaniu uznał za dobry. Francuz kazał mu włożyć podwójny ładunek prochu i naznaczyć kulę, w celu rozpoznania jej po wystrzale, a następnie — przystępować dobrze pistolet.

Kiedy wszystko już było gotowe Houdin wziął gruszkę, osadził ją na nożu, odszedł na kilka kroków i zwrócił się przodem do Araba, radząc mu celować w serce. Marabut wystrzelił i w tej chwili zdumiona widownia ujrzała naznaczoną kulę na gruszce.

I ta sztuka była prosta. Arab włożył proch i przybitkę do pistoletu i w chwili, kiedy znaczył kulę, Houdin wsunął w lufę małą rurkę. Rurka była z jednego końca zamknięta i doskonale dopasowana do lufy i do stempla. W nią to właśnie Arab wrzucił naznaczoną kulę, przystemplował przybitkę, a potem wyjął stempel z rurką i tkwiącą w niej kulą. W ten sposób Houdin był w posiadaniu kuli już przed wystrzałem.

Bez precedensu

Nigdy przedtem i nigdy potem polityka nie posłużyła się takim sposobem w zdobywaniu „sympatii" kolonialnych ludów. Sława Houdina obiegła w tym okresie cały świat. Prasa Europy i Ameryki donosiła o coraz to nowych sukcesach *prestidigatora*, a jego pamiętniki były rozchwytywane przez czytelników.

Wszyscy byli zadowoleni. Rząd francuski z doskonałej metody zwalczania przesądów wolnościowych i z wyższości „kultury francuskiej", Houdin ze swej sławy godnego tej „kultury" reprezentanta, skarb francuski — z „oszczędności" w budżecie wojskowym, prasa z sensacji.

Niezadowoleni byli — „niestety" właśnie mieszkańcy Algeru. Sztuki Houdina były dla nich — odciętych od zdobyczy techniki — czymś nadprzyrodzonym i niewytłumaczalnym. To prawda. „Cuda" marabutów straciły w porównaniu z nimi swą dawną wartość.

Ale mimo to, ten dowód „wyższości kultury francuskiej" nie zdołał w nich obudzić sympatii dla potężnych protektorów.

Magia nie zastąpiła wolności.

(Z.)

Mała rzecz a wstyd

W Nr. 31 „Szpilek" p. Magdalena Samozwaniec ogłosiła serię aforyzmów p. t. „Męskie, żeńskie i nijakie", śród których figuruje następujące zdanie: „Starzy ludzie chętnie udzielają dobrych rad, wówczas, gdy już nie mogą dawać złego przykładu".

Otóż kapitalny ten aforyzm liczy sobie już... kilkaset lat, autorem zaś jego jest La Rochefoucauld (1613—1680), którego „maksyma" brzmi: „Les vieillards aiment à donner de bons précepts pour se consoler de na plus être en état de donner de mauvais exemples".

Jako tłumacz „Maximes" pozwalam sobie przypomnieć ten fakt, proponując, aby może p. Magdalena Samozwaniec uzupełniła ogólny tytuł swoich (zresztą doskonałych) aforyzmów dodatkiem „własne i cudze". Wprawdzie jak wiadomo, *les beaux esprits se rencontrent*, ale lepiej nie próbować tłumaczyć się w ten sposób (nawet kiedy się jest „Samozwańcem"...), bo tu na pewno nie ma „przypadkowej zbieżności". Ot, drobny plagiacik. Mała rzecz, a wstyd...

GABRIEL KARSKI

110 lat fotografii

Od kilkugodzinnego naświetlania do zdjęć błyskawicznych

Zasada fotografii oparta jest na własnościach ciemnienia pewnych soli pod wpływem światła. Związki takie, do których należy azotan lub chlorek srebrowy, znane już były alchemikom, ale dopiero chemik niemiecki Schultze zauważył w r. 1727 przypadkowo, że roztwór kredy z domieszką srebra ściemniał w tej części powierzchni, na którą padły promienie słoneczne.

Dopiero jednak w sto lat później Anglik William Talbot wyzyskał tę własność soli srebrowych w celu tworzenia obrazów. Na arkuszu pokrytym chlorkiem srebra umieścił przeświecający rysunek. Pod wpływem światła słonecznego sczerniał papier w miejscach więcej oświetlonych, natomiast miejsca ciemne rysunku pozostawiły na papierze jasne plamy. Dłuższe naświetlanie lub usunięcie rysunku groziło zupełnym sczernieniem odbitki.

Obmyślenie sposobu utrwalenia sporządzonego w ten sposób obrazu jest największą zasługą Talbota. Ponieważ ciemnienie chlorku srebrowego polega na jego rozkładzie na składniki (srebro wydziela się w postaci czarnego proszku), przeto należało usunąć nierozłożoną sól. Talbot umieszczał sporządzone odbitki w gorącym roztworze soli kuchennej, gdzie rozpuszczał się nierozłożony chlorek srebra. Z takim obrazkiem o odwróconych miejscach ciemnych i jasnych (zwanym negatywem) powtarzał Talbot swój proceder i otrzymywał odbitkę normalną czyli pozytyw.

Pierwszy aparat Daguerre

Eksperymenty Talbota, które obecnie nazywamy kopiowaniem odbitek, — stały się punktem wyjściowym sztuki fotografowania. W roku 1839 Ludwik Daguerre, malarz francuski, wykonał pierwsze zdjęcie fotograficzne przy pomocy ciemni optycznej t.j. zamkniętego pudełka, zaopatrzonego z jednej strony w soczewkę, a z drugiej w matową szybę szklaną, na której otrzymał ostry obraz przedmiotu znajdującego się przed soczewką. Był to więc pierwszy, jakkolwiek bardzo prymitywny, aparat fotograficzny. Po nastawieniu na „ostrość" umieszczał Daguerre na miejscu matówki płytkę srebrną pokrytą warstwą jodku srebrowego. Po kilkugodzinnym (!) naświetlaniu pojawiał się na płytce obraz.

Wątpliwe jest czy wynalazek Daguerre'a rozpowszechniłby się tak łatwo, gdyby mu nie przyszedł z pomocą — jak to często bywa — przypadek. Oto Daguerre zauważył, że na płytce srebrnej pokrytej jodkiem srebra, krótko tylko naświetlonej, pojawiał się pod działaniem par rtęci metaliczny pozytywny obraz tego przedmiotu, z którego padły promienie. Zatem długie naświetlanie stało się zbyteczne, zapoczątkowany tylko i zupełnie niewidzialny rozkład soli srebrowej przebiegał dalej i wystarczał do wytworzenia błyszczącego amalgamatu. To odkrycie Daguerre'a umożliwiło dopiero fotografowanie ludzi, co przedtem było nieosiągalne z powodu konieczności parogodzinnego naświetlania. Fotografie w ten sposób otrzymane nosiły nazwę dagerotypów.

Niezwykłe tempo rozwoju techniki fotograficznej

Daguerre i współpracownik jego, Józef Niepce, utrzymywali początkowo swój wynalazek w tajemnicy. Nic też dziwnego, że fotografie przez nich wykonywane budziły powszechny podziw i zyskały ich twórcom sławę. Za ujawnienie tajemnicy wyznaczył parlament francuski obydwu badaczom dożywotnią rentę.

Zasady fotografowania były więc już gotowe, rozpoczął się okres ulepszeń. Technika posuwała się tu naprzód wielkimi krokami: godziny naświetlań kliszy stały się minutami, minuty sekundami, a dziś dochodzi się już do tysięcznych a nawet milionowych części sekundy. Materiał światłoczuły osiągnął z czasem prawie, że teoretyczną granicą reakcji chemicznej, aparaty fotograficzne stanęły na najwyższym poziomie precyzji, stając się niekiedy wprost automatami.

Kwestią, która od dawna pociągała specjalistów w dziedzinie przez nas omawianej, było otrzymanie fotografii w barwach naturalnych. Pierwsza z wynalezionych w tym kierunku metod, jest oparta na dokonaniu z danego przedmiotu kolejno trzech zdjęć osobnych, każdego w innej z trzech zasadniczych barw t.j. czerwonej, żółtej i niebieskiej. Gdy te trzy pozytywy ułożymy na sobie, to otrzymamy w świetle przepuszczonym obraz, który ma naturalne zabarwienie oryginału.

Natomiast niedawno zmarłemu chemikowi francuskiemu Ludwikowi Lumière'owi i jego bratu Augustowi, zawdzięczamy wynalazek płyt t.zw. autochromowych, w których rolę filtrów odgrywa warstewka ziarenek skrobii ziemniaczanej, zabarwionych na czerwono, zielono i niebiesko. Obraz otrzymuje się tu również na szkle a wymienione barwne ziarenka nadają tej fotografii kolor naturalny fotografowanego przedmiotu. Otrzymuje się tą drogą jeden tylko obraz; robienie odbitek jest tu niemożliwe. Metoda otrzymywania fotografii w barwach naturalnych nie znalazła jeszcze ostatecznego pomyślnego rozwiązania.

Zdjęcia wnętrza żołądka

Nowoczesna udoskonalona technika fotografii stała się narzędziem pomocniczym do rozwiązania wielu trudnych zagadnień z różnych dziedzin nauki.

Pomijając stronę artystyczną, ma fotografia zastosowanie przede wszystkim w medycynie. Zdjęcia przy pomocy promieni Roentgena pozwalają oglądać poszczególne części wewnętrzne organizmu człowieka. Możemy, zwłaszcza przy zastosowaniu zdjęć kinematograficznych, badać ruchy niektórych organów wewnętrznych, nawet w czasie wykonywania przez nie czynności życiowych. Kinematografia taka oddaje nieocenione usługi zwłaszcza przy chorobach serca, płuc, krtani, tchawicy itd., umożliwiając wgląd w — niedostępne inną drogą — części ustroju żywego człowieka.

Do fotografowania wnętrza żołądka służy t.zw. sonda fotograficzna, czyli aparacik fotograficzny zaopatrzony w maleńką lampkę do oświetlania ciemnego wnętrza oraz mechanizm sterowniczy. Ogromną wartość posiada aparat fotograficzny w okulistyce w badaniach siatkówki oka i innych jego części anatomicznych, wspomagając wydatnie oftalmoskop.

Mikrofotografia pozwala dokonywać zdjęć w świetle podczerwonym lub ultrafiołkowym. Emulsja klisz musi być w tych wypadkach bardzo subtelna i czuła, gdyż niektóre drobnoustroje wymagają powiększenia 300 do 600-krotnego, a krwinki plemników nawet 1000-krotnego, aby były w ogóle widzialne. A znowu w wypadkach zdjęć takich, jak np. lot wystrzelonej kuli, używa się światła iskry elektrycznej, której czas trwania wynosi około jednej milionowej sekundy.

Innym ważnym zastosowaniem fotografii jest kartografia. Specjalnie do tego celu zbudowane aparaty pozwalają na automatyczne zdejmowanie z samolotów wielkich przestrzeni ziemi, które następnie łączy się panoramicznie. Wiele okręgów Azji, Afryki czy Austrialii zostało najpierw skartografowanych przy pomocy fotografii lotniczej. Dzięki tej metodzie można było obliczyć i określić bogactwo naturalne badanych okolic, ilość lasów i rzek w miejscach, gdzie dokonywanie pomiarów na ziemi wymagałoby ogromnych trudów i zbyt długiego okresu czasu.

Film dźwiękowy i telewizja

Interesująca jest rola fotografii w filmie dźwiękowym, a mianowicie sposób utrwalania głosu na taśmie dźwiękowej. Pierwszy, który to zadanie pomyślnie rozwiązał był Anglik E. Lauste. Również telewizja w założeniu swym opiera się raczej na nadawaniu fotografii natychmiast po dokonaniu zdjęcia, niż na bezpośredniej łączności z objektem nadawanym na fali. Telewizyjne nadawanie filmu jest już obecnie faktem dokonanym.

L. WYGRZYWALSKI.

Zdobycze Związku Radzieckiego

Pasma lasów ochronnych naturalnym zbiornikiem wilgoci

Pasma lasów, chroniące pola uprawne i łąki przed wysychaniem, wchodzą jako nieodzowny składnik do systemu upraw pól i łąk w rolnictwie Związku Radzieckiego. Są one naturalnym zbiornikiem wilgoci i ochroną przed suchymi wiatrami stepów i pustyni.

Wpływ tych zielonych osłon najjaskrawiej występuje w warunkach suchego, pustynnego Kazachstanu.

W wielu wypadkach dzięki leśnym zasłonom uzyskuje się tam zboża o 6 do 7 cetnarów z hektara więcej, niż na polach otwartych.

Pasma leśne mają wielkie znaczenie dla urodzajności łąk. Wpływają one bowiem nie tylko na wzrost samych traw, ale i na wzrost ich korzeni, a tym samym na powiększenie organicznych zasobów gleby. Dzięki temu poprawia się struktura samej gleby.

Instytut Rolniczy Kazachstanu od 10 lat prowadzi szczegółowe obserwacje na polach, otoczonych pasmami lasów i wszędzie stwierdza wielki wpływ lasów na urodzaje pól i łąk. Według danych, zebranych na przestrzeni kilku lat, urodzaje pod wpływem leśnych pasów ochronnych wzrastają o 40—140 proc. Największe urodzaje notuje się w odległości 10—75 metrów od pasma leśnego.

W odległości 20 metrów od pasma zebrano w r. 1947 do 23 cetn. pszenicy, do 22 cetn. żyta, do 40 cetn. owsa z hektara.

Przeprowadzono obserwacje nad gromadzeniem się śniegu między pasmami leśnymi i stwierdzono, że rubość powłoki śnieżnej jest tam przeciętnie 1,5 — 2 razy większa niż na otwartych polach. Jak wiadomo, gleba pod śniegiem mniej przemarza, a na wiosnę prędzej taje i łatwiej wchłania wilgoć. Ważne jest, aby śnieg rozkładał się względnie równomiernie, gdyż gromadzenie się wielkich śnieżnych zwałów opóźnia w danym miejscu rozpoczęcie wiosennych robót. Najrównomierniej rozkłada się śnieg między niezbyt gęstymi pasmami leśnymi, gdzie jest przewiew. Dlatego w Związku Radzieckim dużą wagę przywiązuje się do starannego utrzymywania leśnych zasłon, które systematycznie przecina się i oczyszcza.

Wiadomości o doświadczeniach przeprowadzonych w niektórych powołżańskich powiatach świadczą najlepiej o tym, że plony uzyskiwane tam w ciągu ostatnich lat nie są dziełem przypadku, czy lepszej uprawy pól, a rezultatem masowego sadzenia lasów ochronnych.

Spółdzielcze gospodarstwa obsadzają takimi leśnymi pasmami nieraz po kilkadziesiąt hektarów. Opłaca się im to bardzo, zwłaszcza w latach suchych. Widząc tamtejszą tegoroczną pszenicę i żyto, wierzyć się nie chce, że do końca czerwca powiaty powołżańskie nie miały ani jednego porządnego deszczu. Pod wpływem lasów ochronnych urodzaje wzrosły tam o 3—4 cetnary z hektara. Wieczne biadania rolników na pogodę stają się stopniowo coraz większym anachronizmem. Człowiek opanowuje naturę, kieruje nią i sam stwarza najdogodniejsze dla siebie warunki życia i pracy.

(Em-ka)

Badania nad kulturą ludową w Kieleccyźnie

Muzeum Etnograficzne w Łodzi przeprowadza obecnie w Kieleccyźnie badania nad tamtejszą kulturą ludową. Pracami naukowej ekspedycji, złożonej z 8 etnologów i etnografów oraz 8 studentów WSGW, kieruje dyrektor Muzeum Etnograficznego dr J. Krajewska.

Wyprawa zdobyła już wiele cennych eksponatów m. in. obrazy, stroje ludowe, hafty, tkaniny, ceramikę oraz przedmioty gospodarki ludowej. Zebrano duży zbiór fotografii i materiał opisowy.

Zebrane materiały wzbogacą zbiory Muzeum Etnograficznego w Łodzi i Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach. Na zakup eksponatów Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków wyasygnowała sumę 200 tys. złotych.

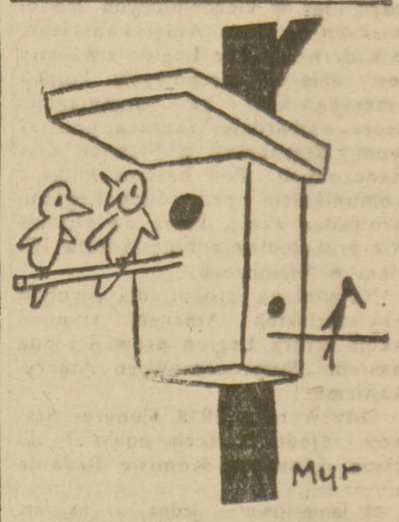

— *Straszne! Znowu dokwaterowano nam sublokatora.*

„Frischer Wind"

Anna Linke

O reprodukcji i nowych wystawach

Dzieła sztuk plastycznych (malarstwa, rzeźby, architektury) można by z grubsza podzielić na takie, które należy poznawać, oglądać, zwiedzać, oraz takie, które— jak mawiał ś. p. prof. Pruszkowski — „należy umieć na pamięć". By uniknąć nieporozumień, jakie muszą powstać przy tego rodzaju klasyfikacji, powiedzmy od razu, że druga grupa obejmuje dzieła sztuki wszystkich epok — historycznie uznane, podstawowe, a więc zakatalogowane niejako w kulturalnym dorobku świata.

Nie wiem, jak dalece zajmuje się obecnie szkolnictwo oswajaniem nowych pokoleń z tą kategorią dzieł sztuki. Pamiętam jednak, że w moich szkolnych latach wykładowczyni historii (obecnie prof. U. W. Wanda Moszczeńska) doskonale rozwiązała to zagadnienie, ilustrując każdą epokę wystawą reprodukcyj największych dzieł sztuki tego okresu. „Wystawa" zmieniała się w biegnącej wzdłuż ściany gablotce, i wiem od osób, bynajmniej twórczo ze sztuką nie związanych, że wiele zapamiętały. Ze względu na powojenne wyniszczenie księgostanu, można by się pogodzić z możliwie częstymi pokazami przeźroczy, choćby jednobarwnych (bo te przynajmniej nie paczą koloru), z historii sztuki. Pokazy takie przydałyby się — jako przypomnienie — także dorosłej publiczności wystawowej.

Nie było chyba okresu, w którym reprodukcja mogłaby oddać społeczeństwu większe niż obecnie usługi, jest ona bowiem najlepszym „środkiem komunikacyjnym" na drodze do upowszechnienia sztuki. Gdy Hogarth (1697—1764) zaczął powielać swe prace w większych, niż dotąd nakładach, krytyka angielska nazwała go z uznaniem „pierwszym demokratą w sztuce". Choć reprodukcja w grafice jest czymś zupełnie innym od drukowanej, należy powitać z radością wszelkie wystawy i pokazy, zaznajamiające ogół ze światowymi dziełami sztuki, które nie wszyscy mogą ujrzeć w oryginale.

Drugą grupę dzieł sztuki stanowi dorobek współczesnych, przeważnie żyjących artystów, którzy czekają jeszcze na swoich historyków. Kontakt z odbiorcą jest utrudniony; najczęściej słyszy się narzekania na brak lokali wystawowych. Byłoby bardzo pożądane, aby tradycja przedwojennych prywatnych salonów sztuki została jak najszerzej wskrzeszona. Do instytucji tej stosuje się w całej rozciągłości małopolskie powiedzonko, iż „nie tak dobrze z nimi, jak źle bez nich". Pomijając wszelkie trudności, związane z wystawianiem w prywatnych salonach, jak oświetlenie, czy aspekty materialne sprawy, należy przyznać, że przy obecnych warunkach lokalowych pokaz taki jest dla publiczności często jedyną sposobnością do zapoznania się z całokształtem dorobku artystycznego plastyków bardzo nieraz na to zasługujących.

Tym razem jeden z salonów na Marszałkowskiej (salon Tchorka) pokazał prace tragicznie zmarłego malarza, Antoniego Kudły, syna znanego rzeźbiarza ludowego. Kudła, którego ostatnia wystawa odbyła się w IPS-ie jeszcze w r. 38, był obdarzony niezwykle silnym popędem twórczym i niespożytą wiarą we własne siły. Zarówno portrety, jak kompozycje dekoracyjne Kudły odziedziczyły coś nie coś z krzepkiego prymitywu ojca. Autor chętnie posługuje się grubym, ciemnym konturem, który sprawia czasem wrażenie wręcz brutalne. Sposób kładzenia farby daje nieraz złudzenie barwnej tkaniny, jak w znanych „łabędziach na stawie". W ostatnim okresie, pochłonięty okupacyjnym konspiracyjnym nauczaniem, tworzył Kudła przeważnie prace drobne, zabrał się też do grafiki.

Dzięki dużemu wyrobieniu społecznemu, rozpoczął szereg prac, związanych tematycznie z naszą rzeczywistością. Tajemnicza śmierć przerwała tę bogatą i interesującą twórczość.

Równocześnie odbywa się jeszcze jedna ciekawa wystawa — z dziedziny fotografii artystycznej. Ale tu muszę pogderać. Kto — na Boga — wie o tej wystawie? Cech Fotografów Warszawy mieści się przy ul. Zgoda 3, III piętro, dni nieparzyste (poniedziałek, środa, piątek) — od 4 do 6-ej. To zabawne doprawdy, by sprawozdawca musiał odgrywać rolę rubryki kulturalno - oświatowej. Wystaw w Warszawie z zasady się nie ogłasza. Nikt nie wie nigdy, jaka wystawa jest w SARP-ie, co się dzieje w salach Domu Wojska Polskiego (dawny IPS, Królewska 11). Dlaczego pisma codzienne obok komunikatu z ruchliwego frontu Muzeum Narodowego nie podają innych wystaw — jest smutną zagadką.

Wracając jednak do wystawy fotograficznej — stwierdzić należy, że tym razem zasługuje ona na wyrazy największego uznania. Portrety fotograficzne roboty (chciałoby się niemal napisać „pędzla", tak są malarskie w kompozycji i oświetleniu) Janusza Podoskiego przypominają powiedzenie Michała Anioła, że nie artysta, który robi ze swej sztuki rzemiosło, lecz rzemieślnik, który ze swego rzemiosła robi sztukę, pojmuje właściwie pracę. O ile więc fotografika wymaga doskonałości technicznej, wymaga ona zarazem i oka artysty. Janusz Podoski ma jako wybitny plastyk wszelkie dane, by wydobyć w portrecie fotograficznym z modela maksimum charakteru. Chociaż więc w plastyce byłoby to obecnie dekomplementem, ba, impertynencją, — to jednak, gdy mowa o portrecie fotograficznym, autor nie obrazi się zapewne, gdy wyrażę się zdaniem ogranym, lecz jedynie odpowiednim: portrety Podoskiego żyją.

KOLUMNA LITERATURY

Roman Karst

Siła moralna Kongresu

Kongres w Obronie Pokoju i Kultury, którego obrady będą już zakończone w chwili, gdy słowa te dotrą do czytelnika, to imponująca próba porozumienia między ludźmi intelektu, którzy — niby listowie rozłożystego drzewa — reprezentują zróżniczkowaną jedność kultury europejskiej i wolę narodów dążących do wzajemnego i zgodnego współżycia. Nie mamy złudzeń, by głos kilkuset uczonych, pisarzy i artystów wtrząsnął sumieniem podżegaczy wojennych. Nie do nich skierowane są słowa rozbrzmiewające w auli Politechniki Wrocławskiej.

Kongres Wrocławski to zgromadzenie ludzi dobrej woli i rozsądku, to parlament postępu i rozwagi, niewyposażony w żadną egzekutywę faktyczną. Kongresowi jest zresztą taka egzekutywa zbędna, ponieważ zwraca się on do ludzi pracy i myśli, ponieważ wyraża tęsknotę i pragnienia kilku pokoleń wstrząśniętych kataklizmem dwóch wojen światowych. „Stu Szekspirów — powiedział jeden ze współczesnych poetów amerykańskich — nie zmieni polityki Departamentu Stanu". Wiemy o tym dobrze. Imperializm nie liczy się z duchami zmarłych dramaturgów, ale liczy się i będzie musiał coraz bardziej liczyć się z wolą i zdecydowaną postawą mas ludowych, którym wyniki obrad i rezolucje kongresowe nie będą obojętne. W tej solidarności reprezentantów myśli europejskiej, prześladowanych często przez własne rządy, z opinią publiczną — tkwi *konkretna, realna siła* Kongresu. „Wielcy banici nauki i sztuki ważą — zdaniem Romain Rollanda — więcej na szali opinii publicznej niż śmieszne przekleństwa ich prześladowców".

Słyszeliśmy na Kongresie głosy uczonych i ludzi sztuki, którzy apelowali przede wszystkim do rozsądku i rozwagi ludzkiej. Zdrowy bowiem rozsądek nakazuje wyrzec się wojny jako środka likwidowania konfliktów. Rozsądek dopatruje się w faszyźmie przyczyny wojny, której owocem jest śmierć, zniszczenie, nędza i upadek kultury. Kiedy goethowski Mefistofeles chciał sprowadzić człowieka z uczciwej drogi, szepnął mu do ucha tylko trzy słowa: „Wzgardź rozsądkiem i nauką". Ale faszyzm, zwłaszcza w ojczyźnie Goethego, wolał Fausta i jego prawdy zostawić w kręgu legendy. Kapitalizm używał i używa wszelkich możliwych środków, aby zwęzić granice rozsądku i wiedzy. Pozbawia on naukę jej właściwej, pożytecznej dla ludzkości misji, degradując wiedzę do technicznego środka pomocniczego, którym posługuje się w miarę jego rentowności.

Nadużywanie nauki dla celów niszczycielskich spowodowało u wielu ludzi załamanie się wiary w jej wartość i celowość. Znaleźli się sceptycy, którzy chcieli nałożyć umysłowi ludzkiemu pęta i zwęzić horyzonty naszego poznania. Dlatego też Kongres staje w obronie humanistycznego splendoru nauki i rozsądku, który winien być motorem postępowania ludzkiego. Jesteśmy dumni z tego, że umysł ludzki wspiął się na niebywałe wyżyny i — nie zastygając w dogmacie — zgłębił tajniki mikro- i makrokosmosu, świata gwiazd i atomów. Słowa ludzi, „którzy — jeszcze raz cytujemy Goethego — odczuwają dolę i niedolę innych narodów, jak swą własną", pozwalają nam wierzyć, że wkraczamy w epokę, w której rozum ludzki i jego wiedza będą służyły twórczości i życiu, a nie zniszczeniu i śmierci.

Jednym z najważniejszych zagadnień Kongresu jest sprawa jedności kultury europejskiej. Z mozaiki narodowych kultur, które od wieków tworzą wspaniały obraz naszej myśli, nie da się usunąć najdrobniejszy kamyczek, najbłahszy motyw, najdelikatniejszy odcień. Widzieliśmy do czego doprowadziły brutalne próby hitlerowskie wyodrębnienia z całokształtu europejskiego dorobku myślowego tak zwanej kultury nordyckiej, nie mówiąc już o usiłowaniach pomniejszych dyktatorów, którzy chcieli uszczęśliwiać nas różnymi kulturami „śródziemnomorskimi" (Mussolini), „iberyjskimi" (Franco) itd.

Wznoszenie chińskiego muru w okresie wzajemnego oddziaływania i przenikania kultur narodowych, które tworzą w sumie nierozerwalny splot myśli europejskiej, oznacza co najmniej powrót do niższych i przeżytych już form cywilizacyjnych. Tak jak nie wyobrażamy sobie możliwości zrezygnowania z wynalazku lotnictwa na korzyść pickwikowskiego dyliżansu, tak trudno nam pogodzić się z absurdalnymi podziałami, wprowadzanymi przez reakcyjnych ideologów.

Postulat ten nie zasłania nam bynajmniej faktu, że świat jest dzisiaj szarpany groźnymi konfliktami społecznymi, politycznymi i gospodarczymi. Byłoby jednak grubym uproszczeniem, gdybyśmy chcieli ukrywać istniejące sprzeczności za wyimaginowanymi liniami demarkacyjnymi. Granica podziału duchowych i politycznych obozów nie biegnie wzdłuż granic geograficznych, lecz przecina poziomo kraje i kontynenty, a kierunek jej wytyczają klasowe drogowskazy. Istnieją rozwojowe różnice, ale nie granice między kulturą angielską, rosyjską, francuską, niemiecką, chińską itd. Granica — i to nieprzekraczalna — ciągnie się tylko między kulturą i akulturą, między myślą i bezwładem duchowym. Nikt nie wykopie przepaści między Tołstojem i Molierem, nikt również nie zasypie otchłani ziejącej między Goethem i jego niesławnym rodakiem, który znalazł śmierć w gruzach Kancelarii Rzeszy.

*

Oto kilka uwag, które nasuwają się w związku z obradami Kongresu w Obronie Pokoju i Kultury. Hasła debat wrocławskich spotkają się z uznaniem i potępieniem. Z uznaniem wszystkich szczerych demokratów i tych, którym bezmiar cierpień i wyrzeczeń otworzył wreszcie oczy na prawdziwe przyczyny i istotnych winowajców wojny. Z potępieniem agresorów wojennych i głupców. Taki jest już bowiem porządek rzeczy, że „obok każdego żłobu — jak powiedział Heine — w którym rodzi się, niby Zbawiciel, światoburcza idea, stoi zwykle wół, który spokojnie żuje siano".

Droga wskazana przez Kongres jest jedynie słuszna. Wszelkie inne szlaki prowadzą na bezdroża wojny i zagłady zdobyczy kulturalnych, odziedziczonych po przeszłości. Droga Kongresu — to droga postępu, która według pięknego określenia Jauresa „prowadzi z głębin cierpienia ku słońcu".

Uchwała Zw. Zaw. Literatów Polskich

Zarząd Główny Związku Zawodowego Literatów Polskich powziął na posiedzeniu, które odbyło się we Wrocławiu w dniu 24 sierpnia b. r., uchwałę następującej treści:

Pisarze polscy witają z uczuciem głębokiej powagi i odpowiedzialności światowy Kongres Intelektualistów, który będzie obradował w dniach 25—28 sierpnia 1948 r. na prastarych ziemiast piastowskich. Zagadnienie obrony pokoju i kultury europejskiej, obrony godności człowieka i jego prawa do twórczej pracy jest w obecnej chwili najistotniejszą sprawą każdego uczciwego pisarza, który jest przede wszystkim powołany do budzenia sumień i wychowania przyszłych pokoleń. Zadaniem bowiem pisarza jest nie tylko poznanie i artystyczne ujmowanie rzeczywistości, lecz także — a może i głównie — kształtowanie jej w myśl głębokich zasad humanistycznych, którym poświęcone są obrady Kongresu Wrocławskiego.

W wywołaniu nowej zawieruchy wojennej jest zainteresowany tylko imperializm i jego polityczny sobowtór — faszyzm. Zwracamy się więc tą drogą do pisarzy i intelektualistów całego świata z wezwaniem o podjęcie stanowczej walki z siłami reakcji, które szykują ludzkości śmierć, zniszczenie i zagładę najpiękniejszych wartości kulturalnych. Kongres podejmuje swe prace w chwili, kiedy miliony ludzi, spragnionych pokoju i zgody, oczekują potępienia wojny, gwałtu i kłamstwa. Zdajemy sobie dobrze sprawę z ogromu odpowiedzialności, która ciąży na nas, i wyrażamy nadzieję, że Kongres wyposażony w potężną egzekutywę DOBREJ WOLI nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei. Jesteśmy również przekonani, że pisarze Polski Ludowej znajdą się w walce o pokój i całość europejskiej kultury w pierwszych szeregach, kontynuując zaszczytne tradycje naszych wieszczów i klasyków literatury europejskiej.

Myśl ludzka, sponiewierana wojną i okrucieństwem, błąka się wciąż jeszcze po bezdrożach niepewności, wzgardy i lęku. Prawo człowieka do równości i szczęścia jest nadal przedmiotem targów handlarzy śmierci. Głos wolności zagłuszają ciągle wybuchy bomb i pocisków armatnich na obu półkulach. W powodzi nieuczciwej propagandy, kłamliwych haseł i okrzyków wojennych zagubiono prostą i szczerą prawdę o człowieku. Chcemy, aby prawda ta zatriumfowała i przemówiła przez usta delegatów Kongresu.

Prezes: Jarosław Iwaszkiewicz
Wiceprezesi: Jerzy Zawieyski, Stefan Żółkiewski.
Sekretarz Generalny: Leopold Lewin.
Skarbnik: Michał Rusinek.
Członkowie: Wilhelm Szewczyk, Kazimierz Wyka, Juliusz Żuławski.

Teofil Kowalczyk

Dzień nad Odrą

Jesień przetapia drzewa na czerwone złoto.
Wiatr szuka liści zgubionych w wiklinie.

Pójdę z tobą na północ.
Z węglem popłynę w barce z amarantową chorągwią
i opaszę się tobą jak wstęgą.
Szumi daleki Wrocław — kocioł czarnych dymów —
i dzień zamyka jak przeczytaną księgę.
Wrastam w twe brzegi jak drzewo.

Rzeko zdrowia, wodo żywej wiary,
daj płucom moim oddech tysiąca kominów.
Przywieź mi na próg domu skarb w tysiącach barek
z głębi ziemi bajecznej Kolchidy.

Jak do kosza róż — nasyp mi w serce żaru
i w braterstwie warg moich pocałunkiem dotknij.
Wracam do ciebie znad Wilii i Szczary:
żołnierz i czarny robotnik.

Paul Eluard PRZEŁOŻYŁA E. F.

Wiersz na śmierć Ger. Świe czewskiego

Pamięci bohatera hiszpańskiego i bohatera pol skiego, zjednoczonych w walce i śmierci.

Zabito człowieka
Człowieka a więc dawne dziecko

W krajobrazie rozległym
Plama krwi
Jak słońce, które zachodzi.

Człowiek przyjaciel
Kobiet i dzieci

Oto ideał człowieka
Za naszą wieczność
Padł
I serce swoje opuścił
I oczy swoje opuścił
I umysł opuścił
Jego ręce się szeroko rozwarły
Bez skarg
Ponieważ wierzył w szczęście
Innych
Ponieważ stale powtarzał
„Kocham" we wszystkich odcieniach
Swej matce, swej opiekunce
Towarzyszce i sojuszniczce
Życiu
Poszedł bić się
Przeciwko dręczycielom
Przeciwko pojęciu wrogości

Oto cała odwaga
Oto wielkość ludu

Helena Wielowieyska

Fundamenty pokoju

Któryś z naszych literatów powiedział niedawno w wywiadzie zamieszczonym w prasie z okazji otwarcia Wystawy Wrocławskiej: „To już nie są Ziemie Odzyskane ani żadne Ziemie Zachodnie, tylko po prostu Polska Zwyczajna Polska".

Tak „po prostu Polska", „zwyczajna Polska" która wyrosła na poniemieckich gruzach to wynik naszej bohaterskiej pracy, wysiłku i poświęcenia, dowód zaradności i przedsiębiorczości, inteligencji i rozwagi politycznej. To równocześnie gwarancja europejskiego pokoju i naszej własnej bezpiecznej przyszłości. Dziś, chodząc ulicami Wrocławia wyelegantowanego na przyjazd gości zwiedzających Wystawę, odszukujemy we wspomnieniu tego nieostygłego jeszcze z wojennej pożogi trupa niemieckiego miasta, jakim był Wrocław przed trzema laty. Dziś — dzięki pracy konserwatorów polskie pamiątki Wrocławia widoczne są na każdym kroku, dzięki pracy naszych robotników i inżynierów dymią kominy odrodzonych fabryk. Ale wrastanie Wrocławia w Polskę nie powinno było odbyć się bez udziału pisarza — do niego należało spisanie kroniki tego pokojowego zwycięstwa, które staje się zwycięstwem pokoju. Pierwszym, który podjął się tej pracy trudnej i zaszczytnej jest Jerzy Pytlakowski, autor powieści pt. „Fundamenty", która ukazała się niedawno nakładem wydawnictwa „Prasa Wojskowa".

„Fundamenty" nie są arcydziełem. Mają wady i to poważne, w zakresie kompozycji i stylu. Zanim jednak „mędrca szkiełko i oko" czyli nasza krytyka literacka dobierze się na serio do tej książki i sformułuje swoje bezlitosne sądy, pozwolę sobie zauważyć jej bezsporne zalety.

A więc przede wszystkim: odwaga w wyborze tematu. Łatwiej jest napisać powieść psychologiczną i czerpać treść utworu z zasobu osobistych przeżyć, niż mówić o sprawach, które wszystkich obchodzą i dlatego są przez wszystkich kontrolowane. Gruchający o swojej miłości gołąbek może gruchać bezkarnie, jeśli grucha mile: stopień prawdy zawartej w tym nieodpowiedzialnym gruchaniu jest wartością niesprawdzalną. Jeśli jednak tenże sam gołąbek postąpi jak Pytlakowski i w wyborze tematu powodować się będzie społeczną potrzebą i swoim własnym, szlachetnie pojętym poczuciem obowiązku, wtedy, — o ile nie sprosta trudnemu zadaniu, — gruchnie z pieca na łeb, wprost w rozdziawioną paszczę wyczekującego tej okazji kota - drapieżcy. W tym wypadku jest nią nie tylko oficjalna krytyka, lecz również i obrażone w swoich uczuciach społeczeństwo. Otóż Pytlakowski nie gruchnął. Wyszedł obronną ręką z większości czyhających na niego niebezpieczeństw, i to dzięki dalszym, również bezspornym zaletom książki: żywności akcji, niedawnej aktualności, dużej liczbie poruszanych zagadnień, bogactwu i zróżnicowaniu psychologicznym i społecznym bohaterów oraz barwności i obrazowości języka.

Co tu dużo mówić — „Fundamenty" to bardzo interesująca powieść. I to powieść o Pafawagu — Państwowej Fabryce Wagonów we Wrocławiu — i o ludziach, którzy ją odbudowali. O fabryce — symbolu i ludziach — symbolach. Może naprawdę było trochę inaczej, może Pytlakowski wyobraźnią artysty nadrobił braki swojej wiedzy o konkretnym życiu opisywanych przez siebie ludzi — nie o to chodzi. Fakt, że „Fundamenty" posiadają dostateczną dozę prawdopodobieństwa i że jako powieść stwarzają sugestię prawdziwości opisywanych zdarzeń — to najlepsze, najzupełniej sprawdzalne dowody realizmu tej książki i jej przydatności społecznej.

I jeszcze jedno: błędy powieści wynikają w większości wypadków z tych samych źródeł co i zalety. Żywość i wielotorowość akcji oraz bogactwo problemów przeradzają się chwilami w nieujarzmioną, chciałoby się powiedzieć, rozwiązłość kompozycyjną. I jedno i drugie wywodzi się jednak z bogactwa materiału doświadczalnego, z bujności tworzywa, które z młodzieńczą rozrzutnością i pasją wydaje na łup naszego przeżycia nieoszczędny autor. Barwność i nieraz prawie poetycka obrazowość języka daje się zauważyć równocześnie z niedość ścisłym przestrzeganiem prawideł naszej prozy. Obydwie te właściwości stylu, — tak ujemna jak i dodatnia — wynikają z godnej pochwały chęci oddania obrazu czy wzruszenia w ich pierwotnym, niesfałszowanym kształcie. Są dowodem uczciwości artystycznej i odwagi.

Ale pocóż ja bronię Pytlakowskiego! Przed krytyką jeszcze nie muszą. A przed publicznością w ogóle nie potrzeba. Ta go nie zawiedzie

Edward Kozikowski

840-lecie Jeleniej Góry

Jelenia Góra obchodzi 840-lecie swego istnienia. Ministerstwo Ziem Odzyskanych uznało rok 1108 za oficjalną niejako datę założenia miasta, bo aczkolwiek sama osada powstała nieco wcześniej, to jednak według spisanej kroniki i wiarogodnych dokumentów, Bolesław Krzywousty w tym właśnie roku otoczył Jelenią Górę obronnymi murami i wzniósł tu kościół drewniany, który z czasem, bo w roku 1304, został zastąpiony przez świątynię murowaną.

Jedna z wielu legend mówi, że jakiś książę słowiański polował od dłuższego czasu tu, w okolicach Jeleniej Góry, na wyjątkowo pięknego i rosłego jelenia o bujnych i rozłożystych rogach. Dopiero po długim tropieniu udało się księciu dosięgnąć oszczepem jelenia, przy czym w walce omal sam nie padł ofiarą zwierzęcia. Na pamiątkę swego ocalenia książę w tym miejscu założył osiedle które nazwał Jelenią Górą.

Przytaczając gwoli ścisłości historycznej tę legendę, nie podając nawet imienia swego księcia, można uważać za fakt nie podlegający żadnej wątpliwości i dyskusji, że Jelenia Góra została założona przez Bolesława Krzywoustego, o czym świadczy akt erekcyjny, znajdujący się w fundamentach obecnego ratusza, jak i tablica w języku niemieckim, umieszczona w kościele katedralnym w Jeleniej Górze. Z tych czasów pochodzi również stara pieśń germańska śpiewana przez wojska niemieckie, wyliczająca cnoty rycerskie Bolesława Krzywoustego, a której początek brzmi w tłumaczeniu, jak następuje: „Książę Bolesławie, bohaterze Bolesławie! Czyż nie znany jest Tobie spoczynek i sen? Ciągła trwogą nas napełniasz tak w dzień jak i w nocy, a spokoju i wytchnienia nie chcesz nam użyczyć..."

Według zapisków kronikarskich Bolesław Krzywousty wybudował zamek obronny w pobliżu Jeleniej Góry, na wzniesieniu noszącym dziś nazwę „Góry Bolesława Krzywoustego". Zamek ten został zburzony w roku 1433 przez ówczesne władze municypalne Jeleniej Góry, aby nie mógł być wykorzystany dla celów strategicznych przez najeźdźcę, jako punkt panujący nad miastem i okolicą. Legenda mówi, że pod gruzami zamku zostały zagrzebane nieprzebrane skarby, przechowywane w podziemiach przez książąt śląskich. Wygląd zewnętrzny zamku uwieczniono na pucharze tzw. „Ratsbecher" nadanym miastu przez Bolka Świdnickiego.

Dla uczczenia 840-lecia Jeleniej Góry, Zarząd miasta zorganizował cały szereg imprez. W przeddzień uroczystości odbyła się przy udziale licznie zgromadzonej publiczności uroczysta akademia, na której odegrano trzeci akt komedii historycznej Stefana Górki „Za króla Bolka". Następnie dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej na murach Bramy Ostrzeszowskiej przy zbiegu ulicy Konopnickiej i Alei Wolności. Tablicę wykonano ze szwedzkiego granitu, a napis na niej brzmi jak następuje:

„Roku Pańskiego MCVIII za książęcym Bolesława Krzywoustego rozkazaniem, dźwignięte zostały mury miasta JELENIA GÓRA, by dając mieszkańcom swym schronienie należyte, broniły takoż wnijścia na ziemie polskie niemieckiemu najeźdźcy, a następnym pokoleniom Polaków przypominały, iż dla Ojczyzny żyć mają i pracować i bronić Jej, jako ich ojcowie".

W Teatrze Miejskim wystawiono sztukę współczesną Teofila Kowalczyka „Spotkanie nad Nysą" w reżyserii Ryszarda Wasilewskiego. Sztuka poruszająca w sposób interesujący szereg zasadniczych problemów Ziem Odzyskanych, doznała gorącego przyjęcia ze strony licznie zgromadzonej na prapremierze publiczności. Jest to pierwsza sztuka młodego autora, który zamieszkuje od roku w Jeleniej Górze. Z innych imprez wymienić należy wieczory literackie zorganizowane przez miejscowy Oddział Związku Zawodowego Literatów Polskich w Jeleniej Górze. Ponadto przewidziany jest przyjazd Państwowej Opery z Liberca w Czechosłowacji. Wystawiona będzie „Sprzedana narzeczona" Smetany.

W związku z uroczystościami jubileuszowymi wyczuwa się w Jeleniej Górze znaczne ożywienie ruchu turystycznego.

Antoni Sikorski

Ulica Sienkiewicza

Z CYKLU „IMPRESJE JELENIOGÓRSKIE"

Kanadyjskie sosny dolnośląskim świerkom
Puszystą dłoń podają sennie przez ulice —
Kolorowe will statki w zielonym zachwycie.
Pijąc ustami okien woń słodkawo — cierpk
Zarzucają w zieleń kotwice.

Powoli odbijam od wyniosłych brzegów
Wzgórza niespokojnie liśćmi szumiącego —
I żegluję sam w chwiejnej, zielonej gondoli
Cieśniną sennych drzew, w dogasający świergot
Wieczoru — ku samotnej jak i ja topoli.

Leonard Życki

ZYONA

Zaznajomienie się moje z rodziną Benaria nie miało w sobie nic romantycznego.

— Słyszałem, że pan poszukuje pokoju — rzekł pewnego dnia znajomy, którego spotkałem w „Café Europa" — niech pan idzie do pensjonatu Benaria. Akurat mają wolny pokoik. Nieduży, co prawda, ale na co panu duży. Tańczyć pan w nim potrzebuje? Ma pan przecie tuż obok „Europę".

— A jak ja się z nimi dogadam? — zapytałem nieśmiało, gdyż elokwencja mojego znajomego, z zawodu adwokata i to z Warszawy, zawsze mnie trochę oszałamiała.

— Co znaczy, jak się pan ma z nimi dogadywać? Może pan po hebrajsku, a jak pan nie umie, to po polsku. Ten Benaria, to chociaż wielki nacjonalista palestyński, jest Żydkiem z Kielc, a jego żona, zdaje się z Piotrkowa. Ale co pana obchodzi skąd jest jego żona? Dla pana jest ważne, że dobrze gotuje i niedrogo liczy.

Przyznałem mu, oczywiście, rację i szybko udałem się pod wskazany adres, gdyż zdobycie pokoju stawało się w Jerozolimie w ostatnim roku wojny coraz trudniejsze, zwłaszcza jeżeli ten pokój miał być niedrogi.

Pokoik był miniaturowo maleńki, ale bardzo schludny, więc nie wahałem się ani chwili, by go wziąć, gdyż nawet z całkowitym utrzymaniem kalkulował się taniej, niż wszystkie dotychczasowe kombinacje oszczędnościowe.

W taki sposób stałem się lokatorem pensjonatu Benaria.

Ów pensjonat nie rościł sobie pretensji do luksusu, ale jego cztery pokoiki były stale zajęte, a na obiad w jedynym reprezentacyjnym pokoju stołowym, w którym stały mahoniowe meble, oraz całkiem niezłe pianino, zbierało się zawsze kilkanaście osób, gdyż pani Benaria gotowała naprawdę nieźle.

Rodzinę Benaria stanowiło troje osób. Ojciec — Mosze, rudy, czerwony i strasznie zapalczywy, mówiący bardzo kiepską polszczyzną, matka — Regina, uosobienie dobroduszności, flegmy i spokoju i wreszcie oczko w głowie, nie tylko obojga rodziców, ale i całego pensjonatu, — Zyona. Zastanawiałem się nieraz, jak ten chudy, żylasty i rudy Żyd, o wybitnie szpetnej twarzy, mógł spłodzić ze swą tłustą, krótkonogą żoną takie cudo, jak Zyona.

Bo Zyona to było rzeczywiście cudo, to było wcielenie głębokich tęsknot o piękne i harmonii. Wysmukła i wiotka, o długich, zgrabnych nogach o niewielkiej główce, osadzonej na szyi, o której powiedzieć łabędzia było zrobienie łabędziowi wielkiego komplementu, była Zyona uroczym zjawiskiem — gościem z jakiegoś innego świata zabłąkanym do pensjonatu Benaria. Bujne kasztanowate włosy otaczały jej główkę łagodnymi falami, a wielkie, zielone oczy patrzyły dziwnie tajemniczo.

O ile rodzice lubili dużo mówić (aż ich ręce od tego bolały), to Zyona była niezwykle cicha. Rzadko można było usłyszeć jej melodyjny głos, coś tam po hebrajsku przekładający rodzicom. Zyona bowiem mówiła tylko po hebrajsku. Rozumiała i język polski, ale nie umiała nim mówić. A zresztą, może i umiała — nie wiem, nie miałem okazji przekonania się o tym.

Zato dużo umiała powiedzieć muzyką. Pianino w stołowym pokoju było znacznie lepsze, niż podobne pianina w pensjonatach. I zawsze dobrze nastrojone. Gdy zapadał mrok i na niebie zaczęły się jaskrawo jarzyć gwiazdy Zyona siadała do pianina i grała. Rzadko zagrała jakąś wyuczoną melodię. Przeważnie improwizowała z dużym wdziękiem, potykając się czasami o technikę.

Zyona sprawami pensjonatu się nie interesowała. Nawet brałem jej to początkowo za złe, dopóki nie przekonałem się, że każda jej ingerencja w sprawy pensjonatowe spotykała się z jednolitym frontem oporu ze strony rodziców. Dla niej tu nie było nic do roboty. Dosyć ją wycieńczał uniwersytet i lekcje muzyki.

Było jasne, że rodzice nie dopuszczą swego cudownego dziecka do żadnej prozaicznej roboty.

A właściwie, co miała robić, kiedy oni już całą pracę tak podzielili między sobą, że dla niej nic nie zostało.

Rano Mosze biegł z wielkim koszem z liści palmowych do „sukhu" po mięso i warzywa. Znał świetnie arabski i przeważnie zaopatrywał się w produkty w dzielnicy arabskiej, gdzie wszystko było znacznie tańsze. Pani Regina przez ten czas przygotowywała i dostarczała do pokojów śniadanie. Gdy Mosze dostarczył produkty, stawała przy kuchni i nie odchodziła już od niej aż do piątej, gdy ostatni stołownik zjadł obiad. Mosze zaś zajmował się wtedy sprzątaniem. To jemu zawdzięczaliśmy tę nieprawdopodobną czystość i sensacyjny na stosunki jerozolimskie brak robactwa.

Gdy skończył sprzątanie, a ja znalazłem się pod ręką, chętnie opowiadał koleje swego życia od małego zaułka w Kielcach aż do walk z Arabami, które zostały przerwane z chwilą wybuchu wojny, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Mosze brał niejednokrotnie udział w tych walkach z bronią w ręku, ale sądził, że z Arabami można i trzeba się pogodzić.

Czasami szedłem do kuchni pogawędzić z panią Reginą. Wszyscy ją nazywali panią, choć męża tytułowali tylko Mosze, gdyż pochodziła z zamożnej rodziny kupieckiej i nawet skończyła w Polsce gimnazjum. I panią Reginę przygnał do Palestyny entuzjazm, mimo że rodzice jej z płaczem się temu sprzeciwiali. Pracowała tu na pardesie i bardzo jej było ciężko, dopóki nie poznała swego Mosze. Na pardesie urodziło im się dziecko, które na znak owego entuzjazmu, co ich do Syonu sprowadził Zyona nazwali.

Mieszkałem przez kilka miesięcy w pensjonacie Benaria i bardzo się zżyłem z tą rodziną. Nie, z rodziną — nie mogę powiedzieć, gdyż Zyona była zawsze taka daleka i niedostępna, jak w pierwszym dniu poznania. Czasami zdawało mi się, że już chce coś powiedzieć, coś, co byłoby dla mnie rewelacją, ale ona rozchylała tylko śliczne usteczka i uśmiechała się tajemniczo i z lekka drwiąco.

Przyszedł czas mego wyjazdu z Jerozolimy. Musiałem się udać do Egiptu.

Benariowie pożegnali się ze mną bardzo czule i zapewniali mnie unisono, że tak dobrego pensjonariusza jeszcze nie mieli. Zyona nie mówiła nic, ale kiedy zwróciłem się do niej ze słowami pożegnania, przysunęła się do mnie bardzo blisko, spojrzała mi głęboko w oczy i pocałowała mnie w same usta. Byłem tak oszołomiony, że nie zdążyłem wykonać ani jednego gestu, gdy ona tymczasem rzekłszy miękko: *„Lehitraot"* *) — wyszła z pokoju.

— To jest Zyona, co — wołał zachwycony Mosze.

Przyjechałem do Jerozolimy po roku z misją organizowania transportów do kraju. W Palestynie zawrzała w tym czasie zacięta walka między Żydami i Anglikami i coraz więcej gmachów rządowych i stacji policyjnych wylatywało w powietrze. W Jerozolimie zaprowadzono godzinę policyjną i patrole Szkotów i Murzynów z Kenii stały przy wylotach ulic pozaciąganych „harmonijkami" z drutu kolczastego. Wysunięte zza worków z piaskiem lufy karabinów maszynowych czekały tylko na okazję, by szyć w przestraszony tłum. Idąc przez wyludnione ulice oglądałem się wokół, gotów na pierwszy znak paniki dyskretnie się usunąć do jakiejś bramy, gdy nagle wpadłem na Moszego Benaria. Aż okrzyk zgrozy wyrwał mi się z ust, tak ten człowiek strasznie wyglądał. Twarz, czerwoną dawniej jak wschodzące słońce, miał teraz bladą jak opłatek i pooraną zmarszczkami. Włosy, płomienisto-rude dawniej, były teraz szare jak popiół. Lewą klapę u marynarki miał rozdartą.

— Mosze, co ci się stało? — zapytałem, chwytając go za rękę.

Spojrzał na mnie tępo, jakby nie poznając i wreszcie, po długiej chwili wyjąkał:

— Zyona...

— Czy Zyonie stało się coś złego? — zawołałem.

— Ach, gdybym wiedział, że to dziecko... — mówił bezładnie Mosze — to bym sam to wszystko zrobił. Byłem chalucem... strzelałem... wiem... Ale ona nikomu nic nie powiedziała i poszła z chłopcami miny po drogach zakładać... Na czołgi angielskie... I oni ją zabili... Takie dziecko... Czołgiem ją gonili i reflektorem oświetlili, jak zająca... A ona uciekała prosto przed siebie... Głupie dziecko, nie wiedziała jak trzeba... Strzelali do niej jak dla zabawki, a kiedy zobaczyli, że jest blisko domu przydrożnego, zabili ją. Całą serię puścili jej przez piersi... Ty rozumiesz — przez te drobne piersi... Uni, takie chłopy mocne i w czołgu... zabili takie dziecko... Ale ja jem odpłacę... ja umiem...

Odwrócił się nagle ode mnie i odszedł bez pożegnania.

Ja zaś stałem jak skamieniały, do głębi duszy przejęty usłyszaną wiadomością. Poznałem największą tajemnicę Zyony Benaria.

*) *Lehitraot, hebr. — do widzenia.*

Można grać i na takim instrumencie..

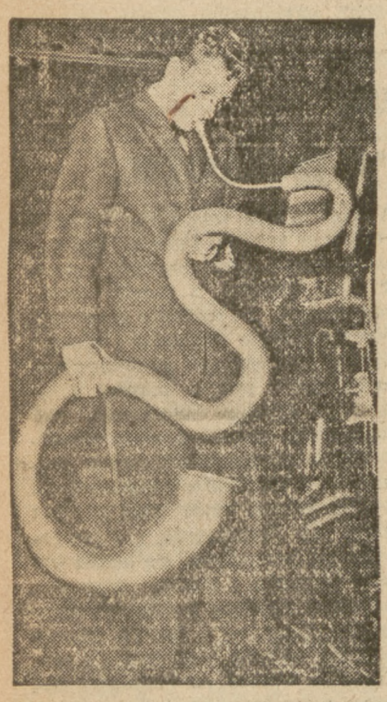

SZACHY

ZADANIE NR. 76

H. L. MUJANTE

(„American Chess Poulletin" 1946 r.)

Mat w 2 posunięciach

Kontrola diagramu: białe: Kd8, Hg8, Wb1, Wh5, Gd4, Gf1, Sd3, Sf5, p:c2, g7 (10). Czarne: Kc4, Hd2, We6, Gc8, Sb4, Sc3, p:b5, c6, c5, e3, c4 (11).

OBRONA INDYJSKA

grana na turnieju w Salstjöbaden, lipiec br.

Białe: D. Bronsztajn (ZSRR).

Czarne: E. Lundin (Szwecja).

1. d4, Sf6. 2. c4, c5. 3. d5, d6. 4. Sc3, g6. 5. e4, b5!? Idea tej ofiary piona polega, prawdopodobnie, na tym, aby po 6. c:b5 grać szybko a6 i po wymianie pionów uzyskać dwie otwarte linie („a" i „b"), a wyzyskując pozycję gońca g7, stworzyć nacisk na hetmańskie skrzydło białych. Interesująca idea, ale można wątpić, czy poprawna, gdyż białe nie mają słabości i będą mogły koniec końców zrealizować przewagę piona.

6. c:b5, Gg7. 7. Ge2, a6. 8. Sf3, 0—0. 9. b a6, G:a6. 10. G:a6, S:a6, 11. 0—0 Sd7. 12. Gg5, Wb8. 13. Hd2, We8. Zwalnia czarnego hetmana z nieprzyjemnego obowiązku obrony piona e7. Następnymi dwoma ruchami białe umacniają swe lewe skrzydło.

14. Wa—b1, Ha5. 15. Wf—c1, Sc7. 16. Gh6! Gf6. Czarne nie chcą rozstać się ze swym królewskim gońcem, teraz jednak biały goniec h6 odcina drogę czarnemu królowi, co uwypukli dalszy ciąg partii. Ale swoją drogą przewidzieć dalszy bieg wydarzeń nie było już lekko.

17. a3, Wb3. 18. Hc2, We—b8. 19. Sd2, W3—b7. 20. Sc4, Ha6. 21. Ha4! H:a4. 22. S:a4, Sb5. Zdawałoby się, że w związku z groźbą Wa7 (albo Wa8) czarne mają teraz niezłe szanse na odebranie piona, ale mistrz Bronsztajn przewidział (jak widać już przy swoim 21-ym ruchu) możliwość interesującego, kombinacyjnego rozwiązania sytuacji.

23. b4! Sd4. Grozi Se2+ i wiąże piona b4. Następny „cichy" ruch białego króla był, prawdopodobnie, niespodzianką dla Lundina.

24. Kf1! Gg7. Konieczne, gdyż w licznych wariantach groźba mata na 8-ej linii ma rozstrzygające znaczenie. Na 24... c:b4 następuje 25. Sa5, Wb5. 24. a:b4.

25. Ge3, Wa8. 26. b:c5! Efektowna kombinacja! Jeśli czarne wezmą konia: 26... W:b1. 27. W:b1, W:a4, to białe wygrywają w następujący sposób: 28. Sb6!! S:b6 (28... S:c5. 29. S:a4, S:a4. 30. Wb8+, Gf8. 31. Gh6 z matem). 29. c:b6, Wa8. 30. b7, Wb8. 31. a4! (Silniejsze, niż 31. Wc1, W:b7. 32. Wc8+, Gf8: nie można 33. Gh6, bo Wb1+. Białe powinny brać konia i metodycznie wygrać) — i czarne nie mają obrony przeciw marszowi piona „a".

W partii czarne przegrały w bardziej „spokojny" sposób:

26... W:b1. 27. W:b1, d:c5. 28. Sa—b6, Wb8. 29. a4, S:b6. 30. W:b6, W:b6. 31. S:b6, Sd3. Czarne próbują jeszcze zatrzymać piona „a", ale biały król rozstrzyga sprawę.

32. Ke2, Gc3. 33. Kd3, Ga5. 34. Kc4 i czarne poddały się.

(Uwagi mistrza A. Konstantinopolskiego wg „Sowieckiego Sportu").

NAUKA GRY W SZACHY PRZEZ RADIO

Dużym zainteresowaniem cieszą się wszystkie audycje radiowe, poświęcone szachom. W ramach stałych audycji tego rodzaju, Polskie Radio rozpoczyna, począwszy od dn. 31 sierpnia naukę gry w szachy. Audycje te będą nadawane na fali Warszawa I co wtorek, o godzinie 17.45.

Nowe materiały budowlane

Pod nazwą „Durosil" wprowadzony został na rynek po zbadaniu i uznaniu go za odpowiedni, nowy materiał budowlany, wytwarzany z poddawanych procesom chemicznym impregnowanych włókien drzewnych, mieszanych w specjalny sposób z cementem i pokrywanych warstwą odpornego na wodę cementu gipsowego. Materiał ten odznacza się lekkością. Wzniesiona została próbna budowa, wykonana z płyt z nowego materiału, umieszczonych między palami ustawionymi w odległości 4 stóp. Płyty nie zostały umocowane do pali, lecz połączone listwami, umieszczonymi na zewnątrz na zachodzących na siebie na szerokość ¾ cala płytach. Podobne listwy umieszczone zostały wewnątrz pomieszczenia między palami, miejsca zaś styku płyt uszczelniono specjalną masą. Nowy materiał kalkuluje się znacznie taniej od powszechnie stosowanych materiałów budowlanych. Jest on dostarczany w płytach, tafelkach i blokach, które można piłować, przybijać gwoździami i umocowywać.

Rozrywki umysłowe

ZADANIE ARYTMETYCZNE

K. Lewandowski — Elbląg

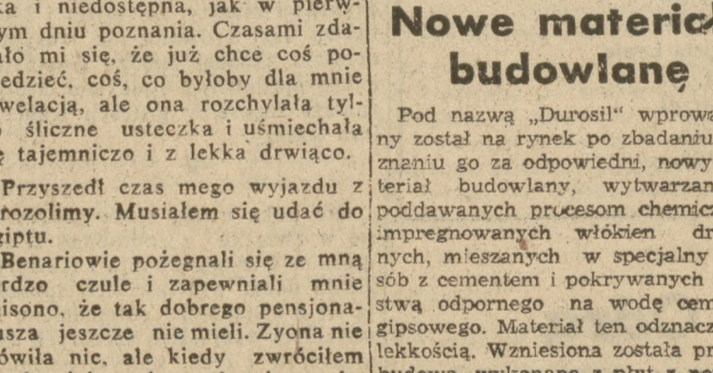

Należy wyszukać odpowiednie cyfry i wstawić je tak, na miejsce podanych kółek, aby otrzymać prawidłowo wykonane działania arytmetyczne tak w kierunku poziomym jak i pionowym.

SZARADA — FIGIELEK

DRUGA z PIERWSZĄ zawsze sieje,
TRZECIA z DRUGĄ ciągle niesie.
Jednak TRZECIA z PIERWSZĄ nie je.
Bo też CAŁOŚĆ wspak nie sieje.

(C. Stefaniakówna — Bydgoszcz)

Rozwiązania zadań z niniejszego numeru nadsyłać należy najpóźniej do dnia 15 września br. pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „rozrywki umysłowe".

Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznane zostaną drogą losowania **3 nagrody książkowe.**

Jednocześnie przypominamy, że dla Czytelników, nadsyłających zadania własnego układu, przyznawane będą co miesiąc specjalne nagrody autorskie za najładniejsze zadania.

A na świecie...

Amerykański samolot Skymaster, kierowany radarem, wylądował poza granicą lotniska Tempelhof w Berlinie i uległ rozbiciu. Brytyjska „pomoc dla Berlińczyków" spłonęła

Efektowne zdjęcie podziemne walijskiego górnika w kopalni żelaza

Kobiety turkmeńskie w pracy i przy nauce. Z lewej przy warsztacie tkackim — z prawej w czasie lekcji geografii

Najsłynniejsza obecnie lekkoatletka świata, fenomenalna Holenderka Blankers-Koen, po powrocie z olimpiady, (na której zdobyła cztery złote medale), spędziła kilka dni w rodzinnym Amsterdamie. Na zdjęciu widzimy Blankers-Koen z rodziną w amsterdamskim Zoo. Z lewej — jej mąż, znany trener. Obok — dzieci: Jan i mała Fanny

Tablica, umieszczona w Berlinie na granicy strefy radzieckiej z amerykańską, głosi: „Uwaga! Wchodzicie do wschodniej strefy Berlina. Tu rządzi lud — Tu możecie pracować dla Zjednoczonych Niemiec. Tu można głosować bez strachu na Volksbegehren"